Cena egz. 20 groszy

14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu. Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu ul. Mostowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńska 22; w Inowrocławiu Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł miesięcznie; 8,85 zł kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł miesięcznie; 10.00 zł kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł, zagranicę 9.25 zł miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) Oddział w Bydgoszczy 1299.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstawicielstw: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Numer 181 | BYDGOSZCZ, środa dnia 9 sierpnia 1939 r. | Rok XXXIII.

Nowe polskie „NIE!“

Krakowskie przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza, które wczoraj w całości zamieściliśmy, jest nowym potwierdzeniem tego stanowiska Polski wobec Niemiec, które zajęliśmy w marcu roku bieżącego i które znalazło następnie wyraz w oświadczeniach najwyższych urzędowych kierowników Rzplitej, jak i społeczeństwa polskiego. Jest nowym, mocnym: „Nie“.

Padło to słowo po raz drugi z ust naczelnego wodza armii polskiej (po raz pierwszy w głośnym wywiadzie do amerykańskiej gazety) i obowiązuje nie tylko Rząd Rzplitej, ale również cały naród. Słowa wodza armii polskiej, wypowiedziane na Błoniach Krakowskich, że „nie znamy w Polsce takiego słowa pokój, które dla jednych oznacza brać, a dla drugich dawać, oraz że przeciwstawimy się wszystkimi środkami bez reszty *każdej próbie bezpośredniego lub pośredniego naruszenia interesów, praw i godności naszego państwa“, zamykają definitywnie drogę do jakichkolwiek targów i jednostronnych ustępstw z naszej strony. Po krakowskiej mowie Marszałka Polski, „krakowskie targi“ są wykluczone.*

Winni z tego przede wszystkim zdać sobie sprawę kierownicy Trzeciej Rzeszy, którzy z jednej strony powiadają np., że nie warto jest prowadzić wojny o Gdańsk, ale z drugiej strony uporczywie powtarzają, że Gdańsk musi wrócić do Rzeszy.

Wódz armii polskiej radykalnie unicestwił nadzieje Niemców na pokój z Polską za cenę polskiego honoru i polskich interesów. Niemcy mają teraz do wyboru: albo zrezygnować ze wszystkich swoich pretensji i zaprzestać polityki awantur, albo... *wojnę.* Innego sposobu uregulowania stosunków polsko-niemieckich nie ma i innego naród polski *nie uzna.*

*

W ubiegłą niedzielę zebrał się w Krakowie cały niemal obóz Piłsudczyków z czołowymi swymi przedstawicielami, który od maja 1926 roku sprawuje rządy w Polsce. Obóz ten w stosunku do Niemców zajął takie same stanowisko, jak inne wpływowsze ruchy polityczne polskie. Stwierdzamy to dlatego, że w przeszłości było nieco inaczej, że zachodziły poważne rozbieżności na tym tle, między Piłsudczykami a innymi stronnictwami.

Usunięcie tych rozbieżności wzmacnia wewnętrznie naród polski i stwarza na przyszłość pewne możliwości w polityce wewnętrznej. O ile naturalnie obóz Piłsudczyków zrezygnuje z polityki monopolu rządów w Polsce dla siebie i pozbędzie się wszelkiej myśli o zaprowadzeniu totalnego systemu rządów.

*

We Francji i Anglii, czyli w krajach, z którymi Polska związana jest ścisłymi sojuszami, deklaracje zasadnicze, dotyczące najbardziej istotnych i aktualnych zagadnień, składane są z trybuny parlamentarnej przez szefa rządu. W Polsce pod tym względem inne panują obyczaje. Nasz od dawna już znajdujący się na wakacjach „parlament“ nie ma tych ambicyj co angielska izba gmin, czy francuska izba deputowanych. Dlatego też, ponieważ życie państwowe nie znosi pustki, rolę parlamentu zajęły okolicznościowe zjazdy i zebrania, na których miarodajni kierownicy państwa wypowiadają swe zdanie w sprawach interesujących cały naród. Interes ogólny na tym w zasadzie nic nie cierpi, ale taki stan jest odzwierciedleniem „rzeczywistej“ rzeczywistości polskiej.

Z. Felczak.

Zasadniczy zwrot czy gra na zwłokę?

Polska nie zniesie żadnych faktów dokonanych w Gdańsku.

Niemcy koncentrują wojska — Anglia trwa w pogotowiu zbrojnym.

Podobno propaganda niemiecka zapowiada nowy

TERMIN WSZCZĘCIA AWANTURY WOJENNEJ Z POLSKĄ NA DZIEŃ 15 SIERPNIA BIEŻ. ROKU.

Przestaliśmy liczyć te wszystkie terminy, którymi straszyli Niemcy, w każdym razie było ich od marca br. już kilkanaście. Zawsze była jakaś mowa, głośno reklamowane ruchy wojskowe, beznadziejnie głupie ataki prasowe, pogróżki i potrząsanie ersatz-szabelką, a gdy potem przychodził ów termin,

NIEMCY CHOWALI USZY PO SOBIE

i wyznaczali nowy termin.

Ta niepoważna zabawa znudziła się już wszystkim. Nie wiadomo tylko, jaki jest jej sens i cel.

KOGO P. GOEBBELS MA ZAMIAR STRASZYĆ?

Że Polaków nie przestraszy — o tym miał chyba już dość sposobności przekonać się. Nas nie wyprowadzają z równowagi ani groźby słowne, ani żadne inne.

Za to bardzo lekkomyślnie propaganda niemiecka naraża na szwank nerwy swojego własnego bohaterskiego ludu. Bezstronni obserwatorzy stwierdzają, że

W NIEMCZECH PANUJE NIE TYLKO NIECHĘĆ DO WOJNY, ALE WRĘCZ — STRACH PRZED WOJNĄ.

Próbą niemieckiej tężyzny był choćby ostatni piątek, gdy rząd polski w sposób stanowczy zażądał od senatu gdańskiego załatwienia sprawy inspektorów celnych i gdy na parę godzin przed upływem ultimatum na polskich wodach terytorialnych odbywały się najzwyklejsze ćwiczenia floty wojennej

U HITLEROWCÓW GDAŃSKICH DUCH POSZEDŁ W PIĘTY I SOPOTY OPUSTOSZAŁY W CIĄGU REKORDOWEGO CZASU.

Społeczeństwu niemieckiemu myśl o wojnie jest jak najbardziej daleka i dlatego Goering musiał przed robotnikami gęsto się tłumaczyć, że nie chce wojny. Niemniej jednak wojska niemieckie wykonywują wcale niedwuznaczne ruchy, w Słowacji odbywa się koncentracja, do Prus Wschodnich idą transporty materiałów wojennych.

Prasa szwedzka dowodzi, że

NIEMCY CHCĄ GUZA

i to w bardzo szybkim czasie. Chcą — to im się go nabije. Po mowie krakowskiej Marszałka Śmigłego-Rydza i po jej jednolitym przyjęciu przez opinię europejską — nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości.

Warszawa, 8. 8. (PAT.) Na interwencję pisemną komisarza generalnego RP w Gdańsku dokonaną 5 bm. w sprawie polskich inspektorów celnych, prezydent senatu udzielił niezwłocznie pozytywnej odpowiedzi, zapowiadając pisemną odpowiedź za dwa dni.

Odpowiedź ta została doręczona dnia 7 bm. rano. Zawiera ona potwierdzenie stanowiska senatu, że żadne akty dokonane w stosunku do polskich inspektorów celnych nie nastąpią. Senat w piśmie zaprzecza, jakoby oświadczenia szefów gdańskich urzędów celnych były składane z jego polecenia. Polska kontrola celna w Gdańsku zostaje w pełni utrzymana.



Ostatnie ostrzeżenie padło już w Krakowie.

Stan prawny w Gdańsku został przywrócony.

Gdańsk, 8. 8. (wiad. wł.) Gdańsk usiłował naruszyć w zasadniczym punkcie kontroli celnej uprawnienia Polski w Gdańsku. Na rozkaz naczelnego gdańskiego krajowego urzędu celnego w dniu 4 bm. oświadczyły urzędy celne gdańskie w Piekle, Stegen, Zeier, Kalthof i innych miejscowościach polskim inspektorom celnym na tych placówkach, że od niedzieli 6 bm. godz. 7 rano urzędy gdańskie zabraniają polskim inspektorom celnym dostępu do tych urzędów celnych, przebywania w mundurze i z bronią na ulicach i na kontroli granicznej i załatwiania czynności kontrolnych. Równocześnie zagrożono polskim inspektorom celnym, że zostaną w przeciwnym razie zaaresztowani za zakłócenie porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Będąc w posiadaniu takich materiałów rząd polski przez komisarza generalnego min. Chodackiego zażądał wycofania tych zarządzeń przekreślających prawa polskie w Gdańsku do 5 bm. godz. 18. W razie przeciwnym Polska zapowiedziała zdecydowane kroki, mające na celu wymuszenie poszanowania praw polskich.

Gdańsk natychmiast się cofnął. Już 5 bm. w godzinach przedpołudniowych gdańskie urzędy celne wycofały swe zarządzenia przeciw inspektorom polskim, a w sobotę o godz. 14 prezydent Greiser zakomunikował ustnie min. Chodackiemu, że wykonywanie obowiązków służbowych polskich inspektorów celnych w Gdańsku nie będzie nigdzie ograniczane. W poniedziałek 7 bm. w piśmie senat gdański prosił rząd RP o ustne omówienie sprawy inspektorów celnych, na co się rząd RP zgodził. Rozmowy te nastąpią w przyszłości.

W ten sposób minęła groźna chwila i przywrócony został stan prawny w Gdańsku. (o)

Nikt nie da się zwieść senatowi gdańskiemu.

Sztokholm, 8. 8. (PAT). W przeciwieństwie do tonu wczorajszych doniesień, wskazujących raczej na pewne odprężenie w stosunkach polsko-gdańskich dzisiejsze depesze prasy szwedzkiej wskazują na ponowne pogorszenie się sytuacji. Wszystkie dzienniki cytują głosy angielskie, stwierdzające, że w razie czego Polska nie ponosi odpowiedzialności za dalszy rozwój wydarzeń — oraz podkreślają w tytułach, że „alianci nie pozwolą się zwieść senatowi gdańskiemu“. Prasa donosi, że w Niemczech miano wstrzymać wszelkie projektowane wycieczki „Kraft durch Freude“, przedłużyć ferie szkolne w okręgach nadgranicznych, zmienić rozkłady jazdy i wydać szereg tego rodzaju zwracających uwagę swym charakterem zarządzeń.

Koncentracja wojsk niemieckich nad granicą polską.

Katowice, 8. 8. Ze Śląska opolskiego donoszą o wielkiej koncentracji wojsk, przybywających z głębi Rzeszy nad granicę polsko-niemiecką.

Przybyły tam oddziały VII korpusu z kilkudziesięciu samochodami ciężarowymi taboru, motocyklami i kuchniami polowymi. Wojska te stacjonują obecnie na linii Zabrze—Biskupice, przy czym w obydwu miejscowościach zajęto wszystkie szkoły i gmachy użyteczności publicznej.

Ruchy te wywołały wśród niemieckiego społeczeństwa wielkie zdenerwowanie, nieukrywane nawet wobec obcych.

Polska nie zniesie żadnych faktów dokonanych w Gdańsku

Transporty wojskowe z Hamburga do Prus Wschodnich.

Berlin, 8. 8. (Tel. wł.) Z Hamburga, portowego miasta donoszą o... zbrojnych przygotowaniach niemieckich do uroczystości tannenberskich. W porcie hamburskim od dłuższego już czasu magazynowano sprzęt wojenny, czołgi — broń i amunicję, który przeznaczony był na eksport do Chin. W chwili obecnej wszystkie zapasy kierowane są do Prus Wschodnich. Aby wytłumaczyć te swoje poczynania strona niemiecka powiada, że czołgi wysłane zostały do Tannenbergu, gdzie będą demonstrowane podczas uroczystości wojskowych, jakie odbyć się mają 27 bm.

Berlin zdenerwowany

— odwołuje się do Rzymu.

Berlin, 8. 8. (tel. wł.) Berlin jest najwyraźniej zdenerwowany, widać to na każdym niemal kroku. Minister spraw zagranicznych v. Ribbentropp, bawiący na urlopie, przybył tu na kilka dni, a pozostał nadal i chyby już na urlop nie powróci. Najwidoczniej bardzo dziś napięta sprawa gdańska na to mu nie pozwola.

W ostatnich dniach zauważyć się daje niezwykle ożywiona wymiana zdań między Berlinem a Rzymem. Włosi chcą być informowani najwszechstronniej o wszystkich poczynaniach niemieckich, szczególnie — dotyczących Gdańska. Hitler i Mussolini kilkakrotnie wymieniali między sobą odręczne pisma. Odżyła również pogłoska o mającym niebawem nastąpić spotkaniu obu dyktatorów. Ambasada włoska dwukrotnie w ciągu dnia odwiedza niemiecki urząd spraw zagranicznych. Podobnie się dzieje i w Rzymie. W ten sposób każdorazowo uzgadniane są stanowiska obu państw i plan działania na wypadek wybuchu zatargu gdańskiego.

Prasa niemiecka judzi przeciw Polsce

i domaga się... Pomorza.

Berlin, 8. 8. (PAT) W ub. tygodniu przeszła przez prasę niemiecką fala seriowych artykułów, napisanych w związku z podróżą dziennikarzy nad granicą polsko-niemiecką. Artykuły te pozwalają stwierdzić, że niemieckie żądania terytorialne wobec Polski nie ograniczają się bynajmniej do Gdańska i autostrady, lecz w miarę wzmagania się kampanii antypolskiej, coraz wyraźniej kierują się na teren województwa pomorskiego. W akcji tej przoduje w prasie niemieckiej organ niemieckiego M. S. Z. „Diplomatisch Politische Korrespondenz", który używa np. zwrotu o niemieckich miastach pomorskich, będących pod panowaniem Polski itp.

We wspomnianej seri iartykułów uderza fakt bardzo znamienny podjudzania opinii niemieckiej przeciwko żyjącej w Niemczech ludności polskiej.

Wobec tej akcji, prowadzonej jawnie na łamach prasy niemieckiej na pograniczu wzmagają się z dnia na dzień wypadki prześladowania Polaków, bicia szyb, zamykania szkół polskich itd.

Niemiecka piana wściekłości

Berlin, 8. 8. (Wiad. wł.) Jesteśmy świadkami nowych gwałtownych ataków prasy niemieckiej na Polskę. Ten niebywały atak wściekłości wywołała mowa marszałka Śmigłego-Rydza i nota Polska do Gdańska, mająca ultimatywny charakter. Prasa niemiecka donosi z Gdańska o odpowiedzi senatu udzielonej w ubiegły poniedziałek w sprawie działalności polskich inspektorów celnych i — jak się wyraża oficjalny komunikat — w sprawie „wydanych w związku z nią ultimatywnych gróźb".

„Deutsche Allgemeine Zeitung" kwalifikuje tą odpowiedź jako ostrą reakcję Gdańska przeciwko próbie polonizacji. (r)

Niech Niemcy nie zapominają,

że terytorium Rzeszy leży w sferze działań lotnictwa polskiego.

Paryż, 8. 8. (Wiad. wł.) Prasa francuska w dalszym ciągu składa hołd odwadze i roztropności polityki Polski. Dzienniki podkreślają, że chociaż mowa marszałka była mocnym ostrzeżeniem pod adresem Niemiec, to jednak w niczym nie przypominała ona prowokacyjnych wystąpień „totalistycznych" mężów stanu. Przemówienie to nie wyłącza pokojowych rozmów, jednak szanse ich są bardzo małe.

Polska ze swej strony nie boi się błyskawicznych ataków, natomiast całe terytorium Rzeszy aż do linii Zygfryda leży w strefie działań lotnictwa polskiego.

(Ciąg dalszy).

„Petit Journal" wprost stwierdza, że Rzeczpospolita, przeciwstawiając się energicznie niemieckimu naporowi będzie miała historyczną zasługę wobec Europy. (r)

Goering nie chce wojny,

ale odgraża się Anglii.

Berlin, 8. 8. (PAT) Marszałek Goering, jako minister lotnictwa inspekcjonował wielkie zakłady lotnictwa Junkersa w Dessau, wygłaszając tam do zgromadzonych na placu fabrycznym kilku tysięcy robotników dłuższe przemówienie.

Z drugiej strony kanału La Manche — mówił Goering — wygłasza się mowy, przeznaczone na zastraszenie narodu niemieckiego. W Brytania chce ponowić dramat z roku 1914 i narzucić Rzeszy pokój gorszy aniżeli dyktat wersalski. „Anglii nie zagrażamy, jeśli jednak zamierza ona wszędzie zachodzić nam drogę, musi wziąć na siebie odpowiedzialność za losy pokoju".

Głosząc dalej, iż Rzesza nie pozwoli na powtórzenie się sytuacji z czasów wielkiej wojny, na groźbę zablokowania Niemiec i wygłodzenia ludności — Goering stwierdza: „My wojny nie chcemy. Wiem co to jest wojna i wiem, że obciąża ona mężów stanu największą odpowiedzialnością, jaką mogą wziąć na siebie. Jeżeli jednak zbroimy się tak gorączkowo, czynimy to dlatego, aby stawić czoło wojnie, jaka będzie nam narzucona. Nie pozwolimy, aby w przyszłości kwestionowano cokolwiek z naszych żywotnych praw".

Pogotowie zbrojne Anglii.

Londyn, 8. 8. Pogotowie zbrojne armii floty i lotnictwa utrzymane jest w całej pełni. Zmobilizowane rezerwy marynarki skoncentrują się w Weymouth, gdzie w środę odbędzie się wielka rewia przed królem Jerzym.

Wielkie manewry lotnicze.

Londyn, 8. 8. Dziś we wtorek rozpoczną się 4-dniowe manewry lotnictwa angielskiego, w którym weźmie udział około 1300 samolotów, w tym 800 po stronie napadu i 500 po stronie obrony. W manewrach współdziałać będzie cała organizacja obrony przeciwlotniczej, w szczególności 1400 dział przeciwlotniczych, 10 eskadr balonów zaporowych, 15 grup korpusu obserwatorów i około 200.000 ludzi z organizacji ochotników obrony przeciwlotniczej. Terenem manewrów są 26 hrabstw w południowo-wschodniej Anglii, w której przez 3 noce wszystkie światła będą pogaszone.

Nocne loty samolotów angielskich nad Francją.

Londyn, 8. 8. (PAT.) Brytyjskie ministerstwo lotnictwa zapowiedziało, że eskadry samolotów brytyjskich dokonają we wtorek po raz pierwszy nocnych lotów nad terytorium francuskim. Podczas tych ćwiczeń, które rozpoczną się o godz. 20, bombowce grupy „Gastland" udadzą się ze swych baz do Beauvais, skąd powrócą następnie celem dokonania pozorowanego ataku na siły obronne grupy przeciwnej „Westland". Inna grupa bombowców dokona pozorowanego ataku od strony morza Północnego.

Litwini uznają stanowisko Polski.

Kowno, 8. 8. (Tel. wł.) Koła oficjalne litewskie po mowie marszałka wyrażają przekonanie, że w chwili obecnej nie może być absolutnie żadnych wątpliwości co do poczynań Polski wobec tzw. sprawy gdańskiej. Tego już nikt nie ośmieli się kwestionować po dniu 6 sierpnia. Decyzja — według opinii kowieńskiej spoczęła najzupełniej w ręku Niemców, gdyż Polska uzależniła swe postępowanie od poczynań swego groźnego sąsiada, który na własną odpowiedzialność postawił na porządku dziennym sprawę Gdańska.

Straszne skutki ostatniej burzy

8 osób zabitych.

Poznań, 8. 8. Skutki materialne burzy, która ostatnio przeszła nad Wielkopolską są olbrzymie. Nie dadzą się one tak szybko obliczyć, ale prawdopodobnie sięgną sumy pół miliona złotych.

Lista ofiar ludzkich natomiast obejmuje 8 nazwisk. W Kaliszu skutkiem uderzenia pioruna poniosły śmierć: Bronisława Kowalińska (lat 39) i Zofia Światło (lat 26). W maj. Wójcinek (pow. Kalisz) zginęły: Marianna Zimna (lat 60), Zofia Koralewska (lat 36), Józef Filarczyk (lat 85) i Józef Król (lat 55). W Śliwnikach (pow. Ostrów) porażeniu uległa Zofia Ogrodowiczówna (lat 15). W Starołęce (pow. poznański) zabici zostali Henryk Bieniasz (lat 4) i Władysław Bieniarz (lat 10) oraz kontuzjonowany Lech Bieniarz. Piorun uderzając w chłopców, strącił czteroletniego Władysława z pleców starszego brata, a spłynąwszy po ciele tego ostatniego, uziemnił się, rozrywając Henrykowi Bieniaszowi buty. Zwłoki chłopców przeniesiono do domu.

Burza gradowa w powiecie brasławskim.

12 tysięcy hektarów zasiewów zniszczone przez grad i huragan.

Wilno, 8. 8. (PAT). Huragan połączony z ulewą i olbrzymiej wielkości gradem, jaki przeszedł w ubiegłym tygodniu nad powiatem brasławskim wyrządził katastrofalne szkody.

W gminach Przeprody, Druja i Leopolka, które nawiedzone zostały najsilniejszym gradobiciem, zniszczone zostały niemal doszczętnie wszystkie kultury rolne. W szeregu miejscowości niebywałej siły wichura poprzewracała budynki mieszkalne i gospodarskie.

Według niekompletnych jeszcze obliczeń obszar zniszczonych huraganem zasiewów objął ok. **12 tys. hektarów. W 27 miejscowościach straty** w zasiewach wynoszą od 50 do 75 proc., w 15 zaś sięgają 100 proc. wszelkich upraw polnych, ogrodów i sadów. Ogólna ilość zniszczonych budynków w tych miejscowościach wynosi 688. We wszystkich pozostałych domach mieszkalnych powybijane zostały szyby. Pozą tym w miejscowościach większego nasilenia huraganu poniesiono znaczne straty w żywym inwentarzu i ptactwie domowym. Na polach spotyka się również pozabijane bociany, zające, sowy, szpaki i inne ptactwo leśne.

W czasie huraganu 2 osoby zostały przygniecione śmiertelnie walącymi się budynkami i ok. 100 osób odniosło okaleczenia od gradu.

O sile burzy gradowej, która trwała zaledwie kilka minut, świadczą poprzecinane ubrania i czapki ludzi, których burza zastała w polu, ogołocone z liści i kory drzewa. Dachy z budynków huragan uniósł niekiedy na odległość 100 metrów i więcej, a w jednym wypadku silny wiatr przeniósł **wóz z koniem prawie na 60 m.**

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ani woźnica, nai koń nie odnieśli szwanku.

Mimo ulewy, jaka nastąpiła po burzy gradowej, a następnie upału, grad topniał aż **do południa następnego dnia.**

Pola nawiedzone klęską przedstawiaja rozpaczliwy widok. Szerokie łany pszenicy, jęczmienia, owsa, lnu i ziemniaków, znikły z powierzchni. Czasem nie można nawet poznać co było w tych miejscach zasiane.

Ludność nawiedzonych klęską okolic znalazła się wprost w tragicznej sytuacji, gdyż pozostała dosłownie bez żadnych środków do życia.

Franco prosi b. króla Alfonsa na tron hiszpański

Berlin, 8. 8. (Wiad. wł.) Niektóre dzienniki przynoszą sensacyjną wiadomość, że gen. Franco zwrócił się do byłego króla Alfonsa z propozycją powrotu na tron. Warunki, jakie postawił, były nie do przyjęcia. Franco żąda uznania prawa kontroli działalności króla przez władze zwierzchnicze. Falangi, oraz niekorzystania z prawa zwoływania lub rozwiązywania parlamentu.

Według doniesień z Burgos kryzys rządowy jest w przededniu rozstrzygnięcia. Wbrew poprzednim pogłoskom do rządu mają wejść i nie członkowie Falangi, m. in. gen. Yague, przeciwnik współpracy z państwami osi, który miałby objąć resort obrony narodowej. (r)

Czy król rumuński spotka się z Mussolinim?

Bukareszt, 8. 8. (Tel. wł.). Rozeszła się tu pogłoska, że podróżujący po morzu Śródziemnym król rumuński Karol wraz ze swym synem spotka się z Mussolinim. Spotkanie to miałoby się odbyć przy zachowaniu wszelkiej tajemnicy. Mussolini zaproponowałby królowi rumuńskiemu arbitraż w załatwieniu pretensji rewindykacyjnych Bułgarii, zaś Rumunia miałaby przychylnie ustosunkować się do państw t. zw. osi.

Zdaje się, że pogłoska ta jest jeszcze jednym z tych „wyczynów" propagandy niemieckiej, które zmierzają do siania zamętu w opinii społeczeństw państw zachodnich.

Strang nie chce puścić farby.

Sztokholm, 8. 8. (PAT). Przybyły wczoraj o godz. 12,30 samolotem z Moskwy do Sztokholmu Wiliam Strang, odmówił wszelkich wyjaśnień w związku z rokowaniami moskiewskimi, oświadczając, że nie może nawet powiedzieć, czy i kiedy będzie podpisany układ angielsko-francusko-sowiecki. Na zapytanie, czy powróci on do Moskwy odpowiedział przecząco. Z lotniska Strang odjechał do poselstwa angielskiego.

W Japonii wzrastają nastroje przeciwangielskie.

Tokio, 8. 8. (PAT). Agencja Domei donosi, że manifestacje antybrytyjskie przybierają coraz to większe rozmiary. W Kobe na zgromadzeniu, urządzonym przy udziale około 100 tys. uczestników uchwalono rezolucję potępiającą „brak szczerości", jaki okazywać ma W. Brytania. W pochodzie urządzonym po ulicach miasta wzięli udział miejscowi Niemcy i Włosi. Podobne manifestacje odbyły się w Nogoya, podczas których domagano się wyparcia Anglików z Dalekiego Wschodu.

Irena, Emma, Elżbieta,

— imiona nowej księżniczki holenderskiej.

Haga, 8. 8. (PAT) W pałacu Soestdyk spisano akt urodzenia drugiej córki holenderskiej, następczyni tronu. Nowonarodzona księżniczka otrzymała imiona: Irena, Emma, Elżbieta.

Rokowania handlowe polsko-litewskie.

Warszawa, 8. 8. (Tel. wł.) W połowie bież mies. wznowione zostaną rokowania handlowe polsko-litewskie, które będą prowadzone częściowo w Kownie, a częściowo w Warszawie i trwać będą kilkanaście dni. Wytworzyła sie bowiem nowa sytuacja po utracie przez Litwinów Kłajpedy. Nowy układ gospodarczy przystosowany więc bedzie do nowych warunków gospodarczych. Obie strony zastanawiać się będą nad zagadnieniem wyrównania wzajemnych obrotów handlowych, gdyż ostatnio Litwa notuje ujemny bilans handlowy z Polską.

W zwierciadle dnia

Od osób, udających się samochodem przez Niemcy na zachód, nadeszła kartka z Lipska: chcieliby jak najprędzej przejechać przez Rzeszę, w której nastrój jest więcej niż przykry, ale nie można, bo — nie ma benzyny.

Benzyny nie ma już w Niemczech, nawet dla turystów zagranicznych. Nie ma też — węgla.

W celu radykalnego podniesienia wydobycia węgla w Rzeszy — Goering mianował Pawła Waltera specjalnym komisarzem dla produkcji węgla.

W ciągu ostatnich miesięcy Rzesza odczuwa bardzo silny brak węgla, nie tylko dla przemysłu, lecz również dla potrzeb gospodarstwa domowego.

Zdaniem rzeczoznawców brak węgla może w najbliższym czasie zahamować cały rozwój produkcji przemysłowej. Z drugiej strony bez zarządzeń nadzwyczajnych nie da się podnieść produkcji węgla z powodu braku robotników.

* * *

Gdy tak wszystkiego brakuje, nie można się dziwić, że silnie na pozór Rzeszę toczy rak rozkładu. Ostatnio znów w Berlinie rozesłano masowo pocztą ulotki podpisane przez „Komunistycznych i socjalistycznych robotników Berlina". Odezwa zaznacza, że reżim czuje „rosnący opór rolników i że mnożą sie oznaki zmierzchu systemu". Ulotki wzywają do wzmożenia oporu przeciwko rządowi.

I ten kraj chce wygrać wojnę!...

Na marginesie

Jaka jest najbardziej poczytna i najciekawsza książka w Polsce?

To już chyba małe dziecko wie: „Mały Rocznik Statystyczny".

Nie tylko dlatego ta właśnie książka, od początku do końca wypełniona tablicami i cyframi, zasługuje na wyróżnienie, że osiągnęła wprost rekordowy nakład, ale przede wszystkim dlatego, że nie sposób pisać o jakiejkolwiek dziedzinie życia polskiego, nie powołując się na treść tej bogatej, choć taniej (jeden złoty za egzemplarz!) — książki.

W tej właśnie „biblii" polskiej rzeczywistości wileńskie „Słowo" znalazło cyfry, dotąd nie zauważone a na uwagę ze wszech miar zasługujące:

Otóż w roczniku statystycznym wyczytać można na podstawie spisu ludności z 1932 r. — w rubryce wyznania mojżeszowego w Polsce, że liczy 3.113.000 głów, narodowość zaś żydowska liczy ich 2.732.600.

Jaka jest więc narodowość około 400 tysięcy żydów?

Zdawałoby się, że co jak co ale narodowość żydowska i religia mojżeszowa to pojęcia od wieków ściśle z sobą związane. A tu nagle 400 tysięcy osób wyznania mojżeszowego brakuje pośród żydów! Gdzież się tych czterysta tysięcy podziało? Rocznik Statystyczny o tym nie mówi, natomiast znajdujemy wyjaśnienie tej ciemnej sprawy w zmianach nazwisk żydowskich na polskie, w rozpisywaniu się różnych Słomińskich o Polakach pochodzenia żydowskiego.

I co najgorsze, że nie chodzi tu wcale o jakieś wyjątki, ale — jak słusznie zauważa „Słowo" — cyfra ta wykazuje, że asymilacja żydów nie była i nie jest asymilacją jednostek, że pomiędzy Polaków chce się wmieszać, zespolić, wkraść masa kilkusettysięczna ludzi o obcej psychice, umysłowości. Tych kilkaset tysięcy chce skazić rasę polską. Czy wolno dopuścić, żeby z nami mieszali się ludzie, którzy dzisiaj pragną zostać Słowianami, a tak samo zupełnie pragnęliby zostać i Germanami, gdyby w Niemczech nie było Hitlera?

„Słowo" zwraca uwagę, że w roku 1941 będzie zapewne spis ludności, który tę niejasność statystyczną powinien wyjaśnić. Nie znaczy to jednak, że wyjaśnienie statystyczne rozwiązałoby cały problem. Rozwiązaniem jego byłoby dopiero całkowite uniemożliwienie asymilacji żydów, która ani Polakom, ani żydom pożytku nie przynosi. Utarł się pogląd, że asymilacja żydów musi się odbywać za pomocą chrztu. Rocznik Statystyczny wykazał, iż idą oni teraz innymi drogami, gdyż chrzest został dla nich uwarunkowany długą próbą szczerości. Trudno także uwierzyć, żeby żyd, który nie mówi po żydowsku ani po hebrajsku, był ortodoksem, lub chassydem. Po prostu zaniedbuje bóżnice dla giełdy i stara się zmienić nazwisko.

Co tu dużo gadać! Społeczeństwo polskie nie chce pośród siebie ani żydów niechrzczonych ani chrzczonych, ani pozostających w ghetto ani pchających się nahalnie między Polaków!

—«:»—

Humor polityczny.

CO SŁYCHAĆ?

Spotyka się dwóch panów.

— Dokąd wysłałeś w tym roku żonę?

— Do Gdyni.

Drugi uśmiecha się złośliwie:

— Nie ciesz się bracie, wojny nie będzie: nic się jej nie stanie!...

*

— Słyszałeś, Giuseppe, podobno hr. Ciano dostał wczoraj z Berlina dekret nominacyjny...

— ???

— Na Gauleitera Italii!

(„Wróble na dachu").

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI.

W Niemczech opowiadają sobie na ucho następującą anegdotę:

Pewnego razu Hitler udał się incognito do kina, nie omieszkawszy przyprawić sobie sztucznych, długich wąsów. W pewnej chwili zwrócił się do swego sąsiada z zapytaniem:

— Co pan sądzi o Hitlerze?

— Ciiicho — syknął sąsiad. — Jeśli pan chce usłyszeć moje zdanie, to musielibyśmy znaleźć jakiś ustronny kącik.

Po długich poszukiwaniach znaleźli wreszcie odpowiednie miejsce w głębi sali, gdzie nikt ich nie mógł podsłuchać. Wtedy dopiero zagadnięty odpowiedział na zadane mu pytanie:

— Wie pan, ja osobiście nie uważam go za takiego strasznego...

List z Rzymu.

Oś — na glinianych nogach.

Włochom rzedną miny.

Strach przed wojną, nienawiść do Niemców i podziw dla Polski.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego".)

Rzym, w sierpniu.

Po krótkotrwałym upojeniu, jakie wywołało zajęcie Albanii, Włochom rzedną coraz bardziej miny. Na próżno prasa rozdmuchuje drobne sprawy, czasem wręcz o lokalnym znaczeniu, do rozmiarów wielkiego wydarzenia: przeciętny Włoch coraz nieufniej odnosi się do wiadomości podawanych przez prasę, która cała, bez wyjątku, stoi na usługach reżimu faszystowskiego i docieka prawdy na własną rękę. Znajduje ją, choć często w zniekształconej formie na drodze tzw. poczty pantoflowej, albo też, jeżeli chodzi o wydarzenia na arenie międzynarodowej, w obiektywnym, choć bardzo ostrożnym organie watykańskim „Osservatore Romano". Stąd też, w okresie wielkiego napięcia politycznego, zaledwie w godzinę po ukazaniu się dziennika, trzeba odwiedzić nieraz kilka z rzędu kiosków z gazetami, ażeby dostać jeszcze egzemplarz, tak szybko pismo jest rozchwytywane.

Paniczny strach przed wojną.

Nastroje ogółu włoskiego nie są we wszystkich warstwach jednolite i zwłaszcza w ostatnich czasach, są bardzo zmienne, przeskakując — podobnie jak wskazówki barometru w okresie zmiennej pogody — w krótkich odstępach czasu z radosnego optymizmu do skrajnego pesymizmu, co świadczy o wielkim napięciu, z jakim naród włoski śledzi szalony bieg wydarzeń na terenie politycznym. Zjawiskiem stałym i wspólnym wszystkim bez wyjątku Włochom jest strach i to wprost strach paniczny przed wojną.

To nie, że sam Duce przy każdej okazji wysławia rzekome bohaterstwo i potęgę armii włoskiej „dla której nie istnieje naród, którego by się ulękła". To nic, że dla podniesienia ducha narodu operuje się cyfrą 150 milionów ludzi, która rzekomo przedstawia blok państw osi. Nawet i to nie pomaga, że przed oczy narodu i świata stawia się zawsze sukcesy oręża włoskiego w Abisynii, w Hiszpanii, a ostatnio w Albanii — lęk przed ewentl. wojną nie ustępuje.

Bo — mówią Włosi pomiędzy sobą — w Abisynii, to nie była właściwie wojna: Łatwo było odnieść zwycięstwo doskonale wyposażonej armii włoskiej nad półdzikim, prawie bezbronnym tłumem.

— Włosi — powiadają znowu Hiszpanie, z którymi na ten temat rozmawiałem — okazali się u nas bardzo lichymi żołnierzami. Na ich pomoc też nie reflektowaliśmy, ale ponieważ wprost gwałtem się do nas cisnęli, musieliśmy ich znosić. Dodać trzeba dla złagodzenia tej surowej opinii, że Włochy przysłały na hiszpański front walki element o wątpliwej nieco wartości. Byli to często osobnicy skazani za jakieś przewinienia, którym dawali do wyboru: więzienie albo Hiszpania.

A o Albanii nie ma nawet co mówić, gdyż zajęcie odbyło się według wypróbowanego wzoru niemieckiego. A o tym, że luźne oddziały walecznych Albańczyków, ukrywające się w niedostępnych górach, do tej pory gnębią najeźdźcę i że w miejsca zmęczonych, wracających do kraju oddziałów włoskich, posyła się świeże siły — nie ma nawet co mówić.

Niemiec — oto wróg!

W ostatnim czasie nastąpiło tu pewne odprężenie na punkcie wiszącej w powietrzu wojny, ale nie ustępuje druga zmora w niemniejszym stopniu gnębiąca Włocha: jest to osławiony pakt przyjaźni niemiecko-włoskiej. Ileż farby dziennikarskiej zużywa codziennie prasa włoska na wysławianie jego zalet i wielkiego rzekomo znaczenia nie tylko dla Włoch, lecz dla pokoju światowego w ogóle (!) a jednak większość społeczeństwa jest nastawiona do tej okrzyczanej przyjaźni politycznej wręcz wrogo albo co najmniej nieprzychylnie. Nawet rzekomi zwolennicy paktu są nimi tylko przeważnie z pozoru, a nieliczni stosunkowo zwolennicy z przekonania, są prawie wyłącznie jednostkami nie orientującymi się w istocie rzeczy, które bezkrytycznie ulegają sugestii wytężonej propagandy. Wprawdzie i w ustosunkowaniu się społeczeństwa do paktu osi widoczne jest pewne wahanie nastrojów, lecz zawsze większość Włochów pozostanie zdecydowanymi przeciwnikami nie tylko Niemiec, ale zdaje się Niemców w ogóle.

Dochodząc przyczyny tego nieprzejednanego stanowiska tutejszego społeczeństwa do drugiego państwa osi, stwierdzić trzeba, że nie jest to bynajmniej zjawisko datujące od czasu zmontowania osi. Już od dawna żywią do Niemców jakąś ukrytą niechęć albo też wrogość. Wypływa ona prawdopodobnie z t. zw. urazu niższości. Włoch bowiem — przynajmniej współczesny — jest z natury megalomanem. Stawszy się przypadkowym dziedzicem głównej siedziby starożytnich Rzymian, jest z tego powodu niezmiernie dumny, a raczej zarozumiały i rości sobie różne pretensje z tego tytułu, jakoby jaśniał cnotami dawnych Rzymian z okresu ich świetności. Powiedzieć Włochowi jakąś niewesołą o nim prawdę, to dla niego obraza. Tymczasem Niemiec, ze zwykłą sobie bezceremonialnością, daje im odczuć tę prawdę na każdym kroku tak dosadnie, że traktuje go nawet lekko z góry. Boli to Włocha tym bardziej, że czuje, iż nie może przeciwstawić Niemcowi jakichś istotnych wartości, bo ich nie posiada. To uczucie niższości przy wybujałej, a więc nienaturalnej, niezdrowej dumie Włocha, przeradza się w cichą nienawiść. — Takie zdaje się być psychologiczne podłoże antagonizmu włosko-niemieckiego.

Polska budzi podziw i... zazdrość.

Łatwo więc zrozumieć, jak upokarzającym dla Włochów jest przymusowy pakt ze znienawidzonym partnerem. Bo przeciętny Włoch zdaje sobie sprawę z tego, że przyjaźń ta była koniecznością, że wypadki tak daleko się posunęły, że trudno było się cofnąć. Stąd właśnie rodzą się owi obrońcy przymierza z Niemcami, których na ogół mylnie bierze się za zwolenników osi Rzym—Berlin. Tymczasem w rzeczywistości w duszy niejednego Włocha rozgrywa się dziś wprost cicha tragedia na tym tle. Niejeden patrzy już prawie z zazdrością na Polskę, na którą do nie tak dawna spoglądał z prawdziwym politowaniem. Dość powiedzieć, że do nie dawna przyjmowano tu z uśmiechem zdanie, jakoby „piccola Polonia" (malutka Polska) myślała poważnie o przeciwstawieniu się potędze niemieckiej. Toteż z chwilą zaostrzenia się zatargu niemiecko-polskiego robiono z Polski od razu ofiarę zachłanności germańskiej. Nawet nasza zdecydowana postawa wobec żądań niemieckich nie przekonała go zrazu, żeby pochód germański mógł zatrzymać się u granic Polski i stąd właśnie owe przyjacielskie rady, jakie nam dawała prasa włoska, żebyśmy „nierozsądnym uporem nie uprawiali niebezpiecznej dla nas gry z potęgą niemiecką".



W 25-tą rocznicę Czynu Legionowego.

Marszałek Śmigły Rydz wita się z panią marszałkową Aleksandrą Piłsudską.

Obejdziemy się bez zdawkowej sympatii!

Scharakteryzowawszy stosunek Włocha do Niemca, dobrze też będzie wniknąć w istotę owej tradycyjnej przyjaźni włosko-polskiej. Mało kto z nas zdaje sobie sprawę z tego, że za naszą szczerą, głęboką przyjaźń, którą w razie potrzeby gotowiśmy byli nawet krwią przypieczętować (bo taka już niestety nasza polska natura), Włosi odwzajemnili się nam pewnego rodzaju zdawkową sympatią. Była to jakaś sympatia protekcjonalna, jaką wielki, możny, obdarza łaskawie biedniejszego, niższego od siebie, za którym w razie potrzeby może się wstawić, którego może poprzeć przed równym sobie. Podobną wielkopańską sympatią ze strony Włoch cieszą się małe Węgry i większa, ale nie mogąca się równać z Polską — Jugosławia. Takie było nastawienie do Polski nie tylko Włoch oficjalnych, ale prawie każdego Włocha. Ileż razy piszący te słowa w rozmowie na temat obu krajów t. zn. Polski i Włoch zamykał usta przedstawicielowi mocarstwowych Włoch argumentem, że pod względem obszaru „piccola Polonia" przewyższa wielkie Włochy, a liczbą ludności, choć nie produkuje się u nas dzieci na rozkaz, niewiele jej ustępuje.

Jak daleko sięgała ignorancja włoska w stosunku do Polski niech świadczy fakt, jaki miał miejsce w dniu przyjazdu ministra Becka w lutym ubiegłego roku do Rzymu. Już na kilka godzin przed przyjazdem polskiego ministra, na placu przed dworcem i w przyległych ulicach gromadzą się tłumy. Przechodząca przypadkowo w towarzystwie rodziców młoda panienka, zaintrygowana tym zbiorowiskiem przystaje i pyta obok stojącego młodzieńca, kogo tu oczekują.

— Przyjeżdża Beck, minister spraw zagranicznych Polski!

— Lecz wybaczy pan, gdzie to leży właściwie ta Polska?

— Jest to kraj położony gdzieś na wschodzie, pomiędzy Niemcami a Sowietami.

Okoliczności nie pozwalały mi wmieszać się do rozmowy, ale traf chciał, że spotykam później ową panienkę na gruncie towarzyskim. Okazuje się, że była wówczas uczennicą ostatniej klasy, a dziś jest świeżo upieczoną maturzystką. Jest to naturalnie fakt odosobniony, ale zawsze fakt.

Skończy się jak w roku 1915.

Dziś dokonało się takie przeobrażenie w poglądach Włochów na Polskę, że zaczynają patrzeć na nas z szacunkiem. Zwolna pretekcjonalny stosunek, z jakim odnosili się do nas dotychczas, ustępuje miejsca respektowi, jaki czują np. do Anglików czy Francuzów. W rozmowie większość nie kryje swego uznania dla zajętego przez nas stanowiska w stosunku do Niemiec. Szczególnie wyraźnie daje się to odczuć na prowincji. Również i nastroje antyniemieckie wydają się tam silniejsze. Będąc niedawno na uroczej wyspie włoskiej Capri spotykam bawiącą tam przejazdem znajomą Jugosłowiankę w towarzystwie przygodnie poznanego Niemca z Berlina, który przyjechał tu na wywczasy. Jesteśmy na plaży nadmorskiej, rozmowa toczy się oczywiście w języku niemieckim, bo tylko tym językiem włada nasz towarzysz. Spoglądam nieznacznie na otaczających nas gości, prawie wyłącznie Włochów i spotykam się z wymierzonymi w nas niechętnymi spojrzeniami otoczenia. Gdy Niemiec nas pożegnał, odzywa się moja towarzyszka:

— Może będziemy teraz rozmawiać w innym języku, bo gotowi nas uznać za Niemców i uśmiercą nas samymi spojrzeniami.

— Czy pani zauważyła jakąś niechęć do Niemców? — pytam.

— Oh, proszę pana, w ciągu całej mojej podróży po Włoszech i to na każdym kroku. Boję się wprost odezwać po niemiecku i dlatego posługiwałam się wyłącznie językiem francuskim.

Opinia ta pokrywała się w zupełności z moimi spostrzeżeniami. Im dalej zaś na południe Włoch, tym silniejsze nastroje przeciwniemieckie.

— Jak się to skończy? — pytam w toku szczerej rozmowy z poczciwym przemysłowcem włoskim.

— Uważam, że powtórzeniem roku 1915. Nie po raz pierwszy usłyszałem tę odpowiedź.

— Sądzi pan, że to będzie możliwe? — pytam dalej.

— Położenie nasze jest tragiczne, ale jeszcze nie beznadziejne na razie. Może znajdzie się jeszcze ratunek!

— Oby Bóg dał!

A. C.

Z KRAJU

Kiepura gościem Pana Prezydenta. Pan Prezydent RP przyjął w swej rezydencji w Wiśle Jana Kiepurę.

Budowa nowego kościoła na Polesiu. W miasteczku Motol, w powiecie drohickim został poświęcony kamień węgielny pod budowę nowej świątyni katolickiej. Uroczystego aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Bukraba, ordynariusz diecezji pińskiej.

Na cmentarzu w Grodnie mieszkają niemieccy żydzi. Do Grodna przybyło kilka miesięcy temu 13 rodzin żydowskich, wysiedlonych z Niemiec. Z braku odpowiednich pomieszczeń rodziny wygnańców zamieszkały na starym cmentarzu żydowskim. Grodzieńscy żydzi, jak z powyższego widać, mało już zajmują się swymi współplemieńcami, wypędzonymi przez Hitlera.

Żywy pomnik ks. Wawrzyniaka w Śremie. W Sremie zawiązał się komitet budowy szkoły powszechnej ku uczczeniu pamięci ks. Piotra Wawrzyniaka. Ks. prałat Wawrzyniak urodził się w pobliskiej Wyrzece, gimnazjum ukończył w Śremie, tam też była jego pierwsza placówka duszpasterska i społeczno-ekonomiczna. Budowy szkoły im. ks. Wawrzyniaka podjął się komitet, w skład którego wchodzą ks. dziekan Michalski, Fr. Malinowski, A. Muślewski, B. Służewski i J. Wachowiak.

Zgon zasłużonego przyrodnika. Zmarł w Krakowie w 69 roku życia sp. profesor Stanisław Syc. Zmarły położył wielkie zasługi około krzewienia kultury umiłowania przyrody i pielęgnowania oraz sadzenia drzewek. Był też założycielem i prezesem Związku przyjaciół drzewek i przyrody.

100 tysięcy na ścigacz. Generał Sosnkowski przyjął delegację Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa. Prezes Stamirowski wręczył gen. Sosnkowskiemu w obecności przedstawicieli Ligi Morskiej i Kolonialnej czek na 100.000 zł. przeznaczonych na budowę ścigacza.

Pierwszy tego rodzaju mandat karny! W Grodnie orzeczeniem starosty powiatowego skazany został na 30 dni aresztu J. Nowiński za urządzanie w swoim mieszkaniu zebrań i odbieranie audycyj radiowych ze stacji wrogo nastawionych do państwa polskiego.

Mały Rocznik Statystyczny zmienił drukarnię... W roku ubiegłym Mały Rocznik Statystyczny drukowany był w Grodnie w zakładach Mejłachowicza (firma żydowska). W związku z tym zwracają obecnie uwagę, że nowe wydanie Małego Rocznika Statystycznego na rok 1939 odbite zostało w jednej z polskich drukarń w Warszawie.

Gmina wyznaniowa żydowska finansuje kursy dla zegarmistrzów. Warszawski „Nasz Przegląd" (żydowski) pisze, że w bieżącym tygodniu odbyć się ma posiedzenie Rady Gminy Żyd. w Warszawie poświęcone budżetowi. W budżecie przewidziana jest m. in. suma 10 tysięcy zł na kursy dla zegarmistrzów. Do biura gminy zgłaszają się już liczne osoby, które chcą zapisać się na wspomniane kursy dla zegarmistrzów...

Prymas Polski - „kardynał słowiański" - wśród Słoweńców.

Prasa jugosłowiańska w dalszym ciągu podaje echa i wrażenia z Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Lublanie. Rzecz charakterystyczna, artykuły i opisy poświęcone Kongresowi znajdujemy nie tylko na łamach katolickiej prasy słoweńskiej, ale również chorwackiej i serbskiej, zarówno katolickiej jak i prawosławnej. Po raz pierwszy od wielu lat w Kongresie żywy udział wzięli Chorwaci, unikający dotąd wspólnych, nawet religijnych, manifestacyj ze Słoweńcami i Serbami. Jest to niewątpliwie oznaką zmieniających się nastrojów w Jugosławii, gdzie trzy narody tworzące państwo w obliczu zagrażającego niebezpieczeństwa postanowiły pójść na kompromis i współpracę.

Jeżeli Kongres nabrał tak wielkiego znaczenia w Jugosławii i wywarł tak potężne wrażenie, to główną zasługą tego faktu jest — jak to tu zaznaczają — przyjazd legata papieskiego w osobie JEm. ks. karynała Hlonda, Prymasa Polski. „Kardynał słowiański" — jak tu nazywają ks. Prymasa — był główną osobistością na Kongresie. Odżyły wspomnienia z r. 1935, kiedy to ks. Prymas Hlond był również legatem papieskim w Jugosławii na narodowym kongresie eucharystycznym i kiedy to podbił sobie serca tego kraju.

Udział księdza Prymasa na obecnym Kongresie i jego żywy kontakt z episkopatem, z przedstawicielami rządu i społeczeństwa ma i dla Polski poważne znaczenie. Należy bowiem pamiętać, że Jugosławię zalewają wprost propaganda p. Goebbelsa oraz czasopisma nazistowskie i neopogańskie, wrogie katolicyzmowi. Uzdrowiska miejscowe są przepełnione hitlerowcami, a sami Jugosłowianie nie kryją się z tym, że duża ilość agentów Gestapo przebywa na ich ziemi. Społeczeństwo jugosłowiańskie zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego ich państwu i dlatego zacieśnienie z Polską jako bratnim narodem węzłów przyjaźni, leży w jego żywotnym interesie państwowym. (KAP)

Okrucieństwa w Niemczech.

Opowiadanie Polaka, zbiegłego z obozów koncentracyjnych.

Toruń. Przybył tu po przedarciu się przez zieloną granicę Polak, rzemieślnik z Westfalii, p. F., rodem z Poznańskiego, który przez przeszło dwa lata więziony był w obozach koncentracyjnych. Powodem osadzenia go w obozie była denuncjata jednego z jego kolegów fabrycznych wobec których stwierdzał podczas rozmowy, że w Polsce nie ma wcale głodu. Na dowód tego przyniósł ze sobą jadło, przywiezione przez krewna z Polski.

Polaka tego, którego nazwiska nie podajemy ze względu na pozostawioną w Niemczech rodzinę, osadzono początkowo w Sachsenhausen a później w Buchenwald pod Weimarem w Turyngii. W pierwszym obozie znajduje się ponad 10.000 osób, w drugim 25.000. w czym przeszło połowa żydów. Straszne obchodzenie się z więźniami, przekraczające swoją srogością słynne areszty sowieckiej „Czeki", gdzie młody szturmowiec hitlerowski może bezkarnie zastrzelić bez lada powodu więźnia, brzmi jak opowieść o piekle.

Więźniów morzy się głodem a potem karmi potrawami z wieloryba, od którego mnóstwo ludzi zapada śmiertelnie na tyfus. Liczba ofiar, zwłaszcza wśród żydów, jest niezliczona.

Transporty do obozów odbywają się mimo „sprawnej komunikacji kolejowej" tygodniami bez pożywienia w zamkniętych wagonach. Nie rzadko więźniów wydobywa się po przybyciu na miejsce, już nieżywych.

F. uwięziony został jeszcze w okresie dobrych stosunków niemiecko-polskich. Ostatnio, po napięciu stosunków, liczba Polaków, ofiar Gestapo, wzrosła w olbrzymim stopniu. Do ich aresztowania i katowania wystarcza najzwyklejsze doniesienie przygodnego nawet męża zaufania partii.

W drodze tułaczej do Polski, p. F. był świadkiem obwożenia przez władze partyjne kilku Niemców z Polski z wyniszczonymi ubraniami i posiniaczonych. Ludności przedstawiano ich jako ofiary „polskich prześladowań". Po manifestacjach z okrzykami, wrogimi Polsce, ofiary te zawożono do... aresztu, gdyż jak się okazuje rzekome ofiary prześladowań pobite zostały do krwi dopiero po ucieczce z Polski przez Niemców, aby w ten sposób zdobyć żywe modele „polskich okrucieństw". Niemców tych, niezmiernie żałujących przybycia do ojczyzny, wysyła się następnie do robót wojskowych i trzyma w odosobnieniu.

—«:»—

Ucieczka kapitałów.

Jak podaje „New York Herald", kapitały amerykańskie, ulokowane w bankach zagranicznych, ze względu na niepewną sytuację, wycofywane są do Ameryki. Suma kapitałów amerykańskich, ulokowanych w bankach zagranicznych, wynosiła pod koniec 1938 r. — 11.759 milionów dolarów, tj. o 36 milionów mniej niż w r. 1937. Wzrosła natomiast suma kapitałów obcych, głównie europejskich, ulokowanych w bankach amerykańskich do 7.883 milionów dolarów, tj. około 693 milionów więcej niż w roku 1937.

Ze Świata

— **Bombowce amerykańskie dla Anglii.** W Burbank w Kalifornii budują 250 bombowców dla Anglii. Przeszło 140 bombowców podobno już dostarczono. Fabryka produkuje dziennie jeden samolot.

— **Nawadnianie Abisynii.** Utworzono we Włoszech towarzystwo z kapitałem 2 milionów funtów szterlingów, które w Abisynii rozwinie sieć wodociągów. Oczekuje się, że cały system wodociągów w Abisynii wybudowany będzie w ciągu czterech lat.

— **Karty mobilizacyjne dla Czechów.** Drukarniom praskim niemieckie władze protektoratu poleciły wydrukowanie miliona kart mobilizacyjnych. Karty te przeznaczone są dla ludności krajów protektoratu. Na wypadek wojny ludność ta będzie powołana do prac pomocniczych, budowy okopów itp.

— **Przeszło 98.000 ludzi zmarło w czasie pobytu,** zaginęło lub wyzionęło ducha wskutek „gościny" w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w Oranienburgu, Dachau i in. od 1933 r. W cyfrze tej mieści się około 10% żydów, gdy olbrzymia reszta przypada na Niemców i inne narodowości. Straszliwą tę statystykę prowadzi „niemiecka partia wolności".

— **Dla kogo ładuje się materiał wojenny w Hamburgu?** W porcie hamburskim stoi 11 okrętów załadowanych materiałem wojennym, głównie artylerią i czołgami. Robotnicy pracowali na trzy zmiany. Materiał wojenny, załadowywany w Hamburgu, przeznaczony jest rzekomo dla Prus Wschodnich.

— **Pociąg wlókł rozbity autobus.** W Babelsbergu na autobus miejski z Potsdamu najechał pociąg towarowy. Pociąg wlókł przepełniony pasażerami samochód 300 metrów, przy czym autobus uległ zupełnemu zniszczeniu. Z pośród pasażerów 8 poniosło śmierć na miejscu, reszta ludzi jest ciężko rannych.

— **Trzy Czeszki w Chicago popełniły samobójstwo.** Związek Narodowy czeski w Ameryce opublikował odezwę do wszystk. Czechów i Słowaków, wzywając do manifestacyjnego wzięcia udziału w pogrzebie Adeli Langner i jej dwóch córek, które popełniły samobójstwo, rzucając się z okna jednego z wielkich hoteli w Chicago. Odezwa głosi m. in.: hołd oddany trzem kobietom będzie hołdem dla tysięcy osób, które tak jak one padły ofiarą walki o ojczyznę.

— **Za jednego faszystę rozstrzelano 60 „czerwonych".** Zabójcy majora Gabaldona, szefa wojskowej policji w Madrycie, zostali stawieni przed sądem. Poważnych 60 oskarżonych rostrzelano. Dzienniki madryckie ogłosiły komunikat, w którym stwierdzono, że „sprawiedliwości stało się zadość, a w przyszłości podobne wypadki nie mogą się powtórzyć". Należy zaznaczyć, że zabójstwa dokonali tzw. czerwoni partyzanci.

Odkrycie starej świątyni rzymskiej. Podczas naprawy fundamentów zamku kapitolijskiego, odkryto szczątki świątyni rzymskiej z okresu republikańskiego oraz uszkodzony wizerunek boga Vejovisa.

ZENON RÓZAŃSKI



POWIEŚĆ SENSACYJNA

3)

(Ciąg dalszy).

Spojrzał z góry na śpiącą ulicę. Na granatowej ciemni odbijały się jasne światła latarni. Sylwetki przechodniów wyglądały pokracznie i śmiesznie.

Przeniósł wzrok dalej, na lewo... Przed Komendą Miasta stał żołnierz. Nieruchomy jak posąg. Prawą ręką podtrzymywał karabin. U wylotu lufy bagnet. Światło latarni rzucało nań migotliwy refleks...

Hans Wagner stracił naraz ochotę oglądania Warszawy w nocy. Powietrze wydało mu się zbyt ostre...

Zmknął okno i wrócił do łóżka.

...zasnął dopiero o 6 rano. W popielniczce leżało ponad dziesięć niedopałków papierosów.

ROZDZIAŁ II.

Był jasny, słoneczny dzień. Złote słońce prażyło świetlistymi promieniami przechodniów. Ulice Warszawy stały się duszne, cuchnące, nieznośne.

Kto mógł, uciekał za miasto, na plaże, byle zaczerpnąć siły z przestrzeni, nieograniczonej dusznymi ścianami domów. Ci, którym zajęcia zawodowe nie pozwalały opuścić miasta, tłumnie zalegli parki i ogrody; zapełniły się do ostatniego miejsca tarasy kawiarń warszawskich.

Café Lido słynęło z dobrej kuchni, zgranej orkiestry i dobranego towarzystwa. Zdawaćby się mogło, że zwykłym śmiertelnikom wstęp do tej kawiarni jest wzbroniony. Wygalowani kelnerzy strzelali na prawo i lewo tytułami, wśród których „hrabia", „prezes", czy „dyrektor" powtarzały się co chwila.

Przy dużym stole, na którym umieszczony był stały szyldzik „zarezerwowano" — siedziało czterech panów; dyrektor wielkiego banku ziemiańskiego hrabia Bornicz, były minister z dawnych czasów Korzela, dziedzic z Nieszewic, Alojzy Nieszewicki i właściciel największej w Polsce stajni wyścigowej, emerytowany pułkownik Żabicki.

Wszyscy czterej zeszli się przed chwilą na codzienny „przegląd sytuacji politycznej kraju", jak mawiał minister Korzela.

Kelner w liberyjnym fraku stał opodal, czujny na każdy ruch znakomitych gości. Był zmęczony, ledwie stał na obolałych nogach. Ostre brzegi kołnierzyka wpijały mu się w szyję, pod sztywną koszulą spływały po piersiach i plecach strugi potu.

Patrzył zazdrośnie na gości w lekkich marynarkach i zwiewnych koszulach.

— Kelner... — hrabia Bornicz stuknął pierścieniem w kryształową popielniczkę.

— Sługa pana hrabiego...

— Daj nam pan coś chłodnego... — oczy arystokraty jakby przypadkowo spoczęły na pochylonej sylwetce kelnera. Zamigotała w nich nagła wesołość. — Spójrzcie panowie... Mówią panie dzieju, że w Polsce kryzys... A tu, panię dzieju, w południe ludzie we frakach chodzą. He he he — zaśmiał się hałaśliwie, rad z dowcipu.

Widać, za małe podatki... — mruknął minister Korzela, który z racji dawnego stanowiska miał na każde zagadnienie „urzędowy" pogląd.

— To nie to, panowie, co my... Dziś my chodzimy w marynarkach... nawet bez podszewki, he he — a lud we frakach... Zmieniły się czasy...

Wszyscy roześmieli się wesoło.

Kelner również. Pochylił się tylko niżej jeszcze i zapytał:

— Pan hrabia życzy sobie oranżadę, lemoniadę czy lody?

— Wszystko jedno, byle szybko. Umieramy wszyscy z pragnienia...

— Tak jest. Za chwileczkę przyniosę...

Czterej panowie zostali sami.

— Cóż tam w polityce, ministrze? — zagadnął pułkownik Żabicki. — Będzie wojna, czy nie będzie?

Korzela przybrał tajemniczą minę i pochylił się nad stolikiem.

— Trudno jest coś przewidzieć, choć szczerze przyznam, że horyzont uległ poważnemu zachmurzeniu...

— Ma pan jakieś nowiny? — żywo spytał Nieszewicki.

Były minister rozłożył ręce.

— Nie wiem, czy posiadane przeze mnie wiadomości można nazwać nowinami, w każdym razie są one bardzo znamienne... Uzyskałem je od bardzo wysoko postawionych osobistości... — umilkł i z uwagą począł zapalać cygaro... — I przy pewnym wyrobieniu można z nich, proszę kolegów, wiele wywnioskować...

Trzy pary oczu wpiły się w postać mówiącego.

— No, gadajże pan, co się stało? — hrabia Bornicz przywarł niemal brodą do blatu stolika.

Korzela pokręcił głową i z wyrazem zakłopotania w twarzy, rozłożył ręce:

— Nie mogę, przyjaciele... Sami chyba rozumiecie, że wam chętniebym wszystko powiedział... Ale to tajemnica. Zobowiązano mnie do dyskrecji... Bo gdyby tak, nie daj Boże, doszło to do ludu... Straszne rzeczy... Rewolucja — to ostatnie słowo wypowiedział szeptem, śledząc przy tym pilne twarze swych przyjaciół.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wakacje pod namiotem.

Karczma nad Brdą.

Gdyby w Borach Tucholskich znów żubry chadzały!...

Rudzki Most, w sierpniu.

W dużej, niskiej izbie pali się lampa naftowa mocnym, żółtym płomieniem. Na pułapie układają się podłużne cienie od gęstego belkowania, starannie pobielonego. Po kątach jest prawie cemno. Szary kot węszy po podłodze, a na szybach bzykają senne muchy.

Szynkfas jest wsuniety i jak by obramowany. Górna listwa jest nieco wygięta pośrodku, świadcząc wymownie o ilości lat, jakie wtłoczyły cały budynek do ziemi i powyginały sufit. W tylnej ścianie rząd pękatych butelek stoi jak rząd cyfr statystycznych, wyobrażających spożycie „czystej z kropką". Obok kilka pudełek od papierosów, parę napoczętych „litrówek" — ot i wszystko. Najeść można się przecież w domu a do karczmy idzie się „na jednego", na papierosa, na piwko i na przyjacielską pogawędkę, równie długą, jak nieco senną o ludziach i rzeczach, znanych dobrze opowiadającym.

— Też miał pan co i łowić. Takie ryby, pożal się Panie Boże. Nawet temu kotu było by na kolację za mało.

— Albo to ja do wieciorka wlezę i większe sztuki będę zapraszał — broni się zaatakowany. Niech pan do mnie do młyna przyjedzie, pokażę takie karpie jak spaśne świnie. Ale te mam na chów. Napijmy się pod te liny, które dziś w nocy powłażą...

Na drugi wieczór znów się mała kompania zebrała i radzi o łowach. Złazili puszczę od krańca do krańca i znają ją nie gorzej od swoich pięciu palców. Ten zagajnik, co to Janek strzelił do rogacza, albo ten strodrzew, w którym Józek spudłował do dzika, są dla nich pojęciami, równie konkretnymi jak dokładniejsze określenia geograficzne. Wiedzą na której łące kaczki są w południe, a na którą przylatują dopiero wieczorem. Gdyby mogli, pochrzciliby imionami własnymi większą zwierzynę i opowiadali sobie, że jeleń Maciuś jest synem Rolanda i Saby, a wnukiem Ognistego i Bystrej i że rogi tego dziadka wiszą obecnie u jednego leśniczego, przeniesionego za Wilno.

— Żebyś pan widział te rogi, co ma R. Posyłał je na wystawę do Berlina i medal dostał.

— Co dziwnego — wtrąca się inny. Polował przecież koło „tej" łąki. Trawa tam dobra i dlatego takie wielkie rogi jeleniom wyrastają.

— Będzie niedługo „Tydzień borów tucholskich" połączony z wystawą myśliwską. Powinien pan zgłosić swoje szable.

— I, co tam moje. Ten leśnik P. — ten dopiero ma okaz. On je też posyłał na Międzynarodową Wystawę do Berlina i dostał złoty medal Mają to być największe „szable" (kły dzika) w Europie.

— Nic dziwnego. U nas w borach są dziki, że ha! Pamiętają panowie tego wielkiego, co miał chyba ze trzy metry długości i półtora wysokości?

Wszyscy pamiętali, wszyscy go „osobiście" znali i wszyscy coś o nim wiedzieli. Gdzie na żer wychodził, kto do niego strzelał, kto go widział, ale co się z nim stało, dowiedzieć się nie mogłem. Późno i mroczno uczyniło się w lesie, a sen koło 12 w nocy ma na wsi większe prawa niż w mieście nad ranem. Pomyślałem sobie, że może właśnie był to ten postrzałek, który padł tu koło Brdy przed dwoma laty i zgnił sobie w uroczysku, nie chcąc nikomu zdobić swym ryjem pokoju. Poszedłem więc zobaczyć, czy mnie nie ma pod namiotem.

Nie zawsze mówi się o rybach lub o łowach na grubego zwierza. Trzeciego dnia, sącząc szklaneczkę piwka, wysłuchać musiałem długiego wykładu o pszczołach, jak to się pasiekę konkurencyjną bliżej lasu zakłada, aby cudze ule z pracownic wyludnić. Tylko o polityce jakoś nikt nie mówił. Nie dlatego, aby temat był nieciekawy, tylko, że wszyscy są jednego zdania. Można podyskutować o zaletach „lina na niebiesko" lub „zająca w śmitance" ale co można powiedzieć o Niemcach? Wszyscy by tak chcieli ich nareszcie prać i jakoś się tego doczekać nie mogą. Wolą więc tematu nie poruszać, jako że nic nowego w tym przedmiocie powiedzieć sobie nawzajem nie potrafią.

A może ściany starej karczmy mają same dość polityki? Najstarsi ludzie w okolicy tj. w Tucholi i pod Tucholą pamiętają już ją taką w ziemię zapadłą, jak by wygarbioną trochę. Właściciel Tomasz Woźniewski pierwszy Polak na tym postetrunku nad Brdą, ocenia jej wiek na lat 150. „Do 1870 roku — powiada — posiadali ją żydzi. Później mieli ją Niemcy. Moja jest od 1920 roku".

Przy karczmie jest kawał gruntu i zacny p. Tomasz razem ze swą małżonką więcej się czuje rolnikiem niż karczmarzem, ale że nie święci garki lepią i że p. Tomaszowa w kasze nikomu dmuchać sobie nie pozwoli, więc jakoś pijakami okolicznymi rządzi i w porządku ich trzyma. Aby zaś budynek i pięknym strodrzewem zarośnięty ogród nad Brdą lepiej wykorzystać, prowadzą pp. Woźniewscy stanicę kajakową Polskiego Związku Kajakowego ku najwyższemu zadowoleniu wszystkich ludzi wody z całej Polski.

Jeszcze przed pięciu laty kajak na Brdzie był prawdziwą sensacją. W zeszłym sezonie zameldowało się w Karczmie nad Brdą równo tysiac wycieczkowiczów. W roku bieżącym do końca lipca łącznie z trzecim spływem międzynarodowym przewinęło się z górą 600 osób. W tym po raz drugi było pięciu Anglików. A bydgoszczan? Owszem jeżdżą. Przeważnie ci sami. Sam jestem w tym roku piąty raz i pewnie jeszcze przyjadę. Ale dla większości obywateli bydgoskich piękno Brdy, przepływającej przez puszczę Tucholską jest czymś równie nieznanym, jak wygląd jakiegoś dorzecza Amazonki lub innego Gangesu.

Ma Małopolska swoje Zakopane i Karpaty. Reklamuje Kongresówka swoją Puszczę Jodłową w górach Świetokrzyskich. Na Kresach Wschodnich zachwycają się ludzie surowym pięknem Polesia. Wszyscy zaś wiedzą, jaką perłą w polskiej koronie jest puszcza Białowieska. Tylko o Pomorzu jest cicho, z tej arcyprostej przyczyny, że Pomorzanie cudze chwalą, sami nie wiedzą, co posiadają.

Od roku bieżącego już ma być inaczej. W dniach 13 do 20 sierpnia zostaje urządzony po raz pierwszy „Tydzień Borów Tucholskich". Nareszcie troche zorganizowanej reklamy. Nie każdy potrafi dosiąść kajaka, niech więc, używając innych środków lokomocji, zobaczy prawdziwie wielki las, o jaki tak trudno dziś w Europie, niech się zachwyci jasną wstęgą Brdy, wijącą się w korytarzu starodrzewia.

Czasy się dziś tak szybko zmieniają. Kto wie, co nam lata przyniosą? Może każdy bydgoszczanin, gdy nie będzie znał puszczy Tucholskiej będzie się kiedyś tak wstydził, jak dziś wstydzi się mieszkaniec Zakopanego, któróy nigdy nie był na Zawracie i nigdy nie widział Morskiego Oka? Niejeden znów da się przekonać, że jeśli Anglicy nie żałują przejazdu na odległość 3.000 kilometrów aby zobaczyć Brdę, warto jest śiąść w tym celu na autobus i za jedyne 3,50 zł obejrzeć sobie najdłuższą rzekę leśną naszej części świata.

I warto by jeszcze nad tym pomyśleć. Wszędzie się na świecie zakłada rezerwaty. Dlaczego by nie można zrobić tego samego z częścią borów Tucholskich? Koszt stosunkowo nie wielki, ale pożytek olbrzymi pod każdym względem. Niech by tak o tym pomyślała nie tylko sama Tuchola, której głos nie może być taki ważki, ale również i Bydgoszcz. Ta przecież będzie ciągnęła bodaj największy pożytek z szerokiego ruchu turystycznego na Brdzie i do puszczy, przepraszam, do rezerwatu tucholskiego.

A gdy las sobie podrośnie, gdy się stanie lepiej podszyty i bardziej jeszcze mroczny i gdy się żubry w Białowieży rozmnożą, kto wie, może i do Tucholi da się sprowadzić parkę tych dawnych mieszkańców, aby znów mogły się poić w krynicznej wodzie Brdy? Może... Przecież dla chcącego, nie ma nic trudnego. A tak w tym wypadku warto chcieć, tak warto.

Tymczasem żubrów nie ma. Ale jest pełnia księżyca wieczorami. Karczma nad Brdą leży tuż przy Rudzkim Moście, pięknym betonowym okazie polskiej sztuki inżynierskiej. Woda jest czarna jak smoła, ale tuż koło mostu kręci się za kosmykiem podwodnego zielska i wir jest jasny jak by srebrem z mahoniu inkrustowany. Cicho już jest. Wioskowi gawędziarze powiedzieli sobie dowidzenia i światła w karczmie pogasły. Ale księżyc świeci jak polerowana, cynowa misa. Tak bym chciał, aby ten zakątek był przez wielu odwiedzany i tak mi mój egoizm podszepteuje, że przecież tej cudnej ciszy i odosobnienia już tutaj nie będzie. Pcieszam sie jednak, że bór będzie wtedy gęstszy, że żubrów będzie całe stado i że księżyc nie przestanie nigdy tak pięknie oświecać Brdy. I jeśli stara karczma się w ziemię zapadnie, tym godniejsza będzie widzenia.

St. Strąbski.

Ordynarny dowcip niemiecki.



Prasa polska w polemice z prasą niemiecką nie przekracza nigdy granic przyzwoitości. Natomiast prasa niemiecka stosuje ordynarny i karczemny wprost sposób ośmieszania armii polskiej. Rysunek powyższy jest tego dowodem i przedstawia on na pierwszym planie gen. Ironside w pancerzu, a za nim chowających się tchórzliwie żołnierzy polskich. Co ma być w tym dowcipnego?

PARYZ.

Dwadzieścia wieków istnienia liczy sobie Paryż, miasto, w którym na pierwszy rzut oka nie dojrzymy patyny starości.

Po kupcach-żeglarzach, którzy na wyspie na Sekwanie założyli ongiś gród zwany Lutencją, nie zostało Paryżowi nic po za okrętem w herbie i wykopaliskami. od czasu do czasu wydzieranymi ziemi.

Z czasów rzymskich pochodzą tereny Juliana (w obrębie murów dzisiejszego Muzeum Cluny) i ruiny aren.

Notre Dame, najwspanialsze dziedzictwo XII-go wieku, jest budowlą najściślej związaną z dolą i niedolą Francji. Mury jej widziały Filipa Augusta po zwycięstwie nad Ottonem IV pod Bouvines, Św. Ludwika powracającego z Krucjaty z najdroższą zdobyczą: Koroną Cierniową, Henryka IV Angielskiego, koronującego się na króla Francji podczas Wojny Stuletniej, Dziewicę Orleańską, sakre Napoleona.

Na górze, która nosi imię patronki Paryża, Św. Genowefy, wznosi się Panteon, grobowiec wielkich synów Francji i kościół Św. Stefana, gdzie spoczywają szczątki Klodwiga. Na zboczach tejże góry widzimy mury Sorbony, prawie 700-letnie ognisko wiedzy i Collège de France, założone przez Franciszka I.

Temu królowi zawdzięcza również Paryż zapoczątkowanie budowy Luwru, która prowadzona była dalej za Henryka II, Kotarzyny Medycyjskiej i Henryka IV, ukończona została dopiero za Drugiego Cesarstwa.

Henryk IV i syn jego, Ludwik XIII, inicjują rozbudowę dzielnicy Marais, Wyspa św. Ludwika, placu Królewskiego, który nosi dziś nazwę Placu Wogezów, przedmieścia Saint-Germain; Król-Słońce rozszerza Luwr i wznosi Pałac Inwalidów; Bien-Aimé wykreśla plany placu swego imienia, nie przypuszczając, że czasy, które już są blisko nadadzą mu nazwę Placu Rewolucji i że z nich dopiero narodzi się Plac Zgody.

Na przyjęcie prochów Napoleona wykończony zostaje Łuk Triumfalny, ujmując wspaniałą klamrą Pola Elizejskie, wyczarowane kaprysem Marii Medycejskiej. Łączą one stary Paryż z nowym, Paryż Walezjuszów i Burbonów z Paryżem III republiki.

O dwudziestu wiekach historii mówi nam Paryż, miasto uwielbiające ruch, nie znające spoczynku, które wiecznie coś tworzy i ciągle się zmienia.

—::—

Rekordy w świecie ryb.

Jak wiadomo, pstrąg, łosoś, węgorz i szczupak należą do najlepszych pływaków. Niedawno przeprowadzono w jednej z rzek norweskich ciekawe doświadczenie. Wyłowiono łososia, który znajdował się w wędrówce w górę rzeki, naznaczono go odpowiednio i puszczono do wody. Po 9-ciu dniach łososia wyłowił pewien rybak w Maasoeya w północnej Norwegii. Ryba miała przytwierdzony znaczek, na którym wypisano dzień i punkt jej złowienia. Okazało się, że łosoś przepłynął w ciągu 9 dni 900 km, czyli robił dziennie po 100 km. Jest to rekord dotychczas bodaj przez żadną rybę nie pobity.

Anegdoty

CO SZEPCZĄ W RZYMIE?

Mussolini zorganizował konkurs między swoimi ministrami. Chodzi o to, który z nich jest najgłupszy.

Zwyciężył Achilles Starace. Zwyciężył dlatego, bo był zdania, że minister propagandy Alfieri jest inteligentny.

*

Jakże można tak mówić o Starace? Czy pan wie, że był cudownym dzieckiem?

— Dlaczego?

— Tak jest. Mając trzy latka był równie rozumny jak w chwili obecnej.

*

Duce przedstawia swoich ministrów pewnemu wybitnemu gościowi zagranicznemu:

— Ten to Alfieri.

— To ten wielki tragik?

— Nie, wielki komik. — A oto nasz narodowy Achilles — mówi, wskazując na p. Starace.

— Achilles? Coś sobie przypominam — mówi przybysz, który widać ma słabą pamięć. — To ten bohater, który miał słabą piętę.

— Nie, to nie ten sam, bo ten ma słabą głowę.

PARLAMENTARZYŚCI FRANCUSCY.

Do pociągu, jadącego z Paryża, wchodzi kontroler i sprawdza bilety pasażerów pierwszej klasy. Jeden z nich wydobywa z portfelu karteczkę i powiada:

— Jestem posłem.

Drugi gość wyjmuje z kieszeni uczciwie zapłacony bilet pierwszej klasy i powiada skromnie:

— Jestem wyborcą.

W KŁÓTNI.

— Ja ci, Jojne, życzę, żebyś został kasjerem u milionera, żebyś mu ukradł dwieście tysięcy dolarów w złocie, żebyś uciekał balonem i żebyś musiał te pieniądze wyrzucić z kosza, jako balast, bo inaczej balon wpadnie w ręce policji.

W GMINIE.

Do gminy przyszedł pan referent, jako wizytator.

— Ależ bydło macie we wsi, wójcie, pierwsza klasa.

— Mamy niezgorsze, ale co ono znaczy wobec wielmożnego pana naczelnika, mówi wójt, kłaniając się.

DOWCIP NA SZAFOCIE.

Skazany na zgilotynowanie zażądał napoju, a gdy mu zaproponowano czarną kawę, zawołał z przerażeniem:

— Nie chcę! — czarna kawa zawsze mi sen odbiera.

NIEPOKOJĄCE POGŁOSKI.

Rzecz dzieje się w Niemczech.

Agitator partyjny przemawia na zebraniu i w pewnej chwili woła:

— Nadejdzie niebawem dzień, w którym stanie się zadość sprawiedliwości.

Po zebraniu podchodzi doń dwóch agentów Gestapo.

— Pan pozwoli z nami...

— Ja... za co?

— Pan rozsiewa niepokojące pogłoski.

NADZIEJA.

— Kiedy mogę liczyć na zwrot należności?

— Zawsze, drogi panie, zawsze!

JASIO POLITYK.

— Mamusiu, jak po niemiecku stół?

— Der Tisch.

— A ryba?

— Der Fisch. Ale dlaczego mnie się o to pytasz? Przecież masz słownik niemiecki, to możesz sobie potrzebne wyrazy wyszukać.

— E, tatuś mówił, że słowu niemieckiemu nigdy nie można wierzyć, to ja nie wiem, czy i słownikom niemieckim wierzyć można?

ODWAŻNY.

Rzecz dzieje się w pociągu.

— Czy pan nie obawia się katastrofy?

— Nie. Ja niczego się nie boję. Jestem żonaty.

W NIEMCZECH.



— Może dać coś z drobiu? Mam świeże wrony.

— Chude.

— A pani niby taka tłusta, że się aż przelewa.

(„Mucha").

DZIAŁ GOSPODARCZY

Walka o unarodowienie browarnictwa.

(Streszczenie referatu red. Gustowskiego z Poznania — wygłoszonego na zjeździe restauratorów w Bydgoszczy).

Od prawie trzech lat akcja unarodowienia browarnictwa weszła w Wielkopolsce, na Pomorzu, a także na Śląsku, na realną drogę. Dotychczasowe rezultaty są stosunkowo jeszcze nikłe. Kogo o to winić. — palcem wskazywać nie wypada.

Na Śląsku byliśmy świadkami procesu polszczenia browarów

księcia pszczyńskiego

wyrażającego się dziś w jednolitej i wyłącznie polskiej dyspozycji oraz całkowicie spolszczonej załodze urzędniczej i robotniczej. Zostało to naturalnie umożliwione i ułatwione, dzięki nagromadzeniu się publiczno - prawnych zobowiązań księcia pszczyńskiego, nie regulowanych, oraz podziałowi majątkowemu po śmierci księcia, wreszcie dzięki pomocy Banku Gospodarstwa Krajowego i śląskich władz wojewódzkich. Ale zasług grupy wybitnych Polaków w tym procesie lekceważyć nie podobna., bo dopiero ich gospodarka umiejętna i fachowa pozwoliła na to, że ten

największy z browarów w Polsce

utrzymał się w polskim władaniu i nawet ekspansję rozwinął, tak, że dziś piwa Tyskie — do niedawna tylko na Śląsku — podawane są w każdym większym mieście Polski.

Polszczenie kapitału czyli tytułu własności „Książęcych Browarów Tyskich" musimy pozostawić czasowi, który, jak dotąd, akcji tej sprzyja.

W Wielkopolsce spoglądamy na dorobek trzeciego roku eksploatacji

dawnych browarów Huggera w Poznaniu

przez spółkę dzierżawną pod nazwą Browar Związkowy, posiadającą zastrzeżone prawo wykupu na własność tego obiektu. Ryzyko restauratorskiej spółki tej było niewielkie, jeśli się zważy, że dzierżawa roczna wynosi tylko 3.000 zł. Restauratorzy polscy dotąd browaru na własny rachunek nigdzie nie prowadzili, choć mieli wzory z Berlina i Pragi czeskiej, dlatego też gorąco powitano polski Browar Związkowy. Związek restauratorów w Poznaniu a szczególnie jego prezes St. Jóźwiak potrafił zmobilizować dla prowadzenia tego browaru wyłącznie polski kapitał.

Browar Związkowy obraca dziś kapitałem 105.000 złotych. Przed wydzierżawieniem produkowały browary Huggera zaledwie 8 tysięcy hektolitrów piwa, — gdy Browar Związkowy sprzedał w roku 1938 — 17 tysięcy, a w roku bieżącym przekroczy 20.000 hektolitrów.

W roku 1938 wykupiono z rąk spadkobierców Junkego,

browar w Bojanowie.

Polonizacja tej, do niedawna niemieckiej placówki browarniczej — jest transakcją udaną. Od stycznia br. zwłaszcza — kiedy wyłącznymi właścicielami Browaru Bojanowo stali się pp. Wacław Dąbrowski, Maksymilian Brencz, Jakób Imiński i Leokadia Szylkowa, piwa bojanowskie zwycięsko walczą z konkurencją niemieckich browarów w Lesznie, Ostrowie, Śmiglu i Nowym Tomyślu. Wykup Bojanowa jest zdarzeniem o tyle ważnym, że — po kilkunastoletniej przerwie — po raz pierwszy Polacy jakiś browar niemiecki w Poznańskim na własność przejęli. W dodatku sami restauratorzy.

Nowi właściciele browaru w Bojanowie gruntownie go zmodernizowali, skoro suma inwestycji w tym browarze, przez Polaków poczynionych, przekroczyła już 140.000 zł. Cena kupna „Bojanowa" wyniosła 160.000 złotych.

Jeżeli chodzi o browary, będące od dawna w rękach polskich, powiedzieć trzeba, że lepiej one obecnie prosperują, aniżeli przed dwoma wzgl. trzema laty. Dotyczy to browarów Zgorzalewicza w Żninie, Friesego w Koronowie, Golcza w Wrześni, „Fortuna" Walczaka w Miłosławiu, Lackowskiego w Poznaniu, Dembskiego w Trzemesznie, Koteckich w Gnieźnie i Kowalskiego w Koninie.

Również polskie

„Browary Grodziskie" wykazują niesłabnącą prężność rynkową

a nawet wykazać się mogą znacznymi zdobyczami, dzięki ruchliwej, przedsiębiorczej dyrekcji, z p. Antonim Thumem na czele.

Jest jeszcze browar „Kobylepole" pod Poznaniem, należący do koncernu „Kunterszyn" w Grudziądzu. Ma on od 12 lat polskie kierownictwo a od pół roku w 48% polski rdzennie kapitał.

Pod wpływem ogólnego przyrostu konsumcji piwa zyskało również siedem istniejących jeszcze browarów niemieckich w Wielkopolsce. Jest to objaw nie wesoły. Nie słychać również nic o tym, by jakiekolwiek grono Polaków zamierzało jeden z tych siedmiu browarów wykupić. A są one wszystkie położone w pasie granicznym. Zachodzi pilna potrzeba, aby polskie organizacje restauratorskie na serio pomyślały o odniemczeniu tych browarów.

Placówki te są w swoich okręgach bastionami niemczyzny. W przeciwieństwie do spółek akcyjnych, jako jednoosobowe lub rodzinne, wyłamują się spod kontroli czynnika polskiego. Dlatego tam

wszędzie muszą wejść Polacy!

Kapitałów rdzennie polskich dla lokat w browarnictwie w ogóle brak. A brak dlatego, że:

1) piwowarstwo wymaga doświadczenia fachowego;

2) browary nasze przez kilka lat ostatnich, do roku 1936 włącznie, prawie że wszystkie podupadały, a w każdym razie większych dochodów nie odrzucały.

Ostatnio na terenie Wielkopolski pojawiła się zgoła niepożądana zawiść konkurencyjna. Polscy właściciele browaru w Bojanowie spotykają się nieoczekiwanie z sprzeciwem kolegów restauratorów, posiadających główne udziały w Browarze Związkowym. Lokalny patriotyzm często bywa monopolistyczny. Jeśli dziś konkurują między sobą Polacy i restauratorzy, właściciele dwóch browarów, nie mogąc uzgodnić podziału rynku, — to cóż dopiero będzie, jeśli pewnego dnia — a to przecież nadejść musi — już nie dwa browary będą w rękach Polaków-restauratorów, ale trzy, cztery, pięć, cała siódemka dziś niemieckich?! Znaleźliśmy się w błędnym kole. Oto do czego prowadzi zbytni radykalizm i dążenie do monopolu!

Stosunki na Pomorzu.

Trzeba przypomnieć fakt radosny, że największy browar na Pomorzu, Kunterszyn w Grudziądzu, został przez grupę kapitalistów i kupców, samych rdzennych i wypróbowanych Polaków, już w 48% spolszczony. Pan wojewoda pomorski określił fakt ten jako „najkorzystniejsze wydarzenie na odcinku polonizacji przemysłu pomorskiego ubiegłego roku". Możemy od razu dodać, że prowadzone są dalsze pertraktacje o wykup pozostałego pakietu akcyj z rąk akcjonariusza gdańskiego Ziehma, tak, żeby Polacy mieli decydującą, nawet przeważającą przewagę.

Mamy na Pomorzu następujące browary zupełnie lub przeważnie polskie: Chrowskiego w Toruniu, Browar Myślęcinek, Browar Bydgoski, Braci Brauer w Bydg., browar starogardzki oraz mniejszy browar w Czersku. Ale poza tym są jeszcze browary całkowicie niemieckie, np. w Wyrzysku, Sępolnie, Kościerzynie, Grudziądzu (Sommer i Ska) i Chojnicach.

A więc i tu szerokie otwiera się pole pracy, dla unarodowienia browarów.

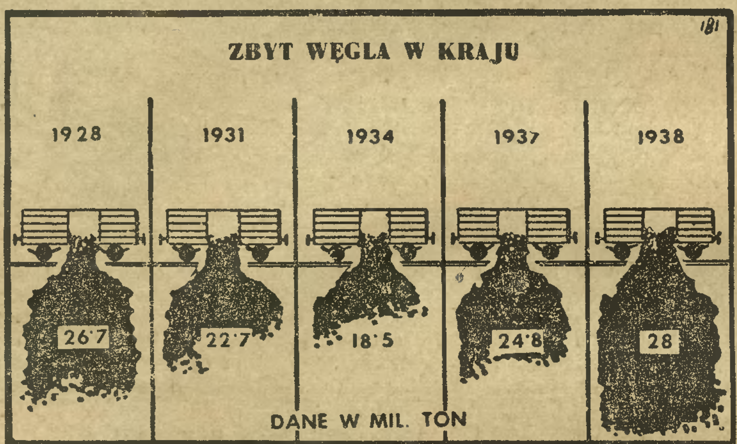
Trafnie pisały „Dziennik Bydgoski" i „Słowo Pomorskie" w maju br., że „nie należy utrudniać rozwoju przemysłu polskiego przez nieuzasadnione podejrzenia". Zupełnego unarodowienia nie dokonamy, jeśli przy notorycznej biedzie rdzennie polskich kapitałów lekceważyć będziemy stopniowe etapy polszczenia przedsiębiorstw niepolskich. Uczyniło zresztą tak właśnie wojsko, bo jak wiadomo, dowódca DOK VIII zniósł obowiązujący dawniej zakaz nabywania piwa Browaru Kunterszyn przez formacje wojskowe na Pomorzu, a kto jak kto, lecz chyba władze wojskowe dokładnie sprawę badają.

Unarodowienie przemysłu i handlu w ogóle, a zwłaszcza dotyczących naszego zawodu działów, musi pozostać naczelną wytyczną każdego Polaka, każdego Pomorzanina w szczególności. Ale, skoro kapitały z nieba nie spadają, a niezawsze można „pod młotkiem" za bezcen wykupić niemiecką czy żydowską fabrykę, należy szczerze, radośnie powitać każdy, choćby stopniowy wykup własności i obejmowanie ich przez Polaków. Każda radykalniejsza taktyka może tylko opóźnić podjętą akcję unarodowienia, więc jest szkodliwa.

Spożycie węgla wzrasta.

Jak widzimy z rysunku zbyt węgla wewnątrz kraju przekroczył o 10% spożycie węgla z roku 1928 r. tj. z roku najwyższej koniunktury gospodarczej.

Z 28 miln. ton sprzedanych na rynku wewnętrznym 50% zużył przemysł, 15% - koleje, 5% — instytucje państwowe i samorządowe, 20% poszło na opał domowy i 10% zużyto na cele techniczne samych kopalń.



List z Poznania.

To już jest przerost,

któremu trzeba położyć tamę!

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego").

Poznań, w sierpniu 1939 r.

W listach moich niejednokrotnie już poruszałem sprawę niemieckich przerostów gospodarczych, politycznych i kulturalnych w Wielkopolsce. Siłą rzeczy, dotykając tych spraw trzeba było ograniczać się do szczupłych danych cyfrowych. Niemcy bowiem niechętnie udzielali wiadomości, a jeżeli nawet ich udzielali, to były one specjalnie ad hoc robione. Dzisiaj mamy w ręce autentyczne sprawozdanie dyr. Swarta z działalności Związku Niemieckich Spółdzielni. Sprawozdanie to wygłosił dyr. Swart na ostatnim sejmiku związkowym odbytym w Poznaniu.

Trzeba tu podkreślić jeden ważny fakt, a mianowicie, że tylko ci, którzy podporządkowują się bezkrytycznie tzw. polityce „zewnętrznej", a to są jednostki materialnie najsilniejsze, należą do wspomnianego związku.

Z końcem ubiegłego roku związek ten zrzeszał 500 spółdzielni, których praca, jak się wyraził sprawozdawca dyr. Swart, spotkała się z uznaniem „mocodawców ruchu". Pod koniec 1938 w spółdzielniach kredytowych niemieckich było wkładów na sumę 61.800.000 zł. W przeciągu jednego tylko roku — 1937-1938 suma wkładów zwiększyła się o 3.600.000 zł.

Z tej ogólnej sumy przypada 44.7 miln. zł na powszechne spółdzielnie kredytowe, na rolnicze zaś 17.1 miln. zł. Wzrost wkładów w spółdzielniach rolniczych wynosił około 2 miliony złotych. Ten fakt świadczy wymownie o tym, że Niemcy starali się — i to mocno — wzmóc swoje wpływy na naszej wsi. — Tak widocznie chcieli i na pewno chcieli ci „mocodawcy ruchu", których osoby nie są dla nas nieznane.

Obroty spółdzielni towarowych wzrosły do 49.5 milionów zł.

W jednym tylko roku 1938 dostarczono do spółdzielni mleczarskich 148 milionów litrów mleka. Obroty centrali mleczarskiej wyniosły w tym roku 14 milionów złotych. Zwiększenie obrotów z 7.6 miln. zł do 8.4 miln. zł zanotowały spółdzielnie zbytu inwentarza rzeźnego.

Pomyślna koniunktura sprzyjała widać gorzelnictwu, skoro niemieckie gorzelnie spółdzielcze wyprodukowały 1.450.000 litrów spirytusu.

Związek zatrudnia 21 rewidentów i 25 sił biurowych. Rewizyj w roku sprawozdawczym przeprowadzono 598.

Tyle dyr. Swart, którego sprawozdanie kończy uwaga na temat przyszłego roku (tj. 1939), uwaga, która trąci optymizmem: dalszy wzrost obrotów.

Uwagą zajmiemy się później. Chwilowo jednak proszę sobie uzmysłowić marny procent Niemców w Wielkopolsce w porównaniu z rozrostem ich spółdzielczości. **To już nie rozrost, to przerost,** któremu trzeba położyć tamę. Bo

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NIEMIECKA WZROSŁA NA METODACH STOSOWANYCH WOBEC POLSKIEGO DOSTAWCY I POLSKIEGO KONSUMENTA. BYŁA TYM WAMPIREM, KTÓRY WYZYSKAŁ SOKI ŻYWOTNE WSI WIELKOPOLSKIEJ.

Wiemy, i o tym już kiedyś pisałem, że **WIELE SPÓŁDZIELNI NIEMIECKICH NOSI TYLKO SZYLDY SPÓŁDZIELCZE DLA WŁADZ SKARBOWYCH.**

W rzeczywistości są to zwykłe spółki handlowe. Dlatego też powracając do optymizmu dyr. Swarta, pozwalam sobie zapytać jego i jego zwolenników:

1) **Czy pp. uważają, że społeczeństwo polskie da bezkarnie bogacić się swoim kosztem najzaciętszym wrogom polskości?**

2) **Czy pp. nie sądzą, aby nasze władze skarbowe już nigdy nie były zdolne do połapania się na tych niezawsze czystych kawałkach spółdzielczych?**

Dziś dyr. Swart musiałby z żalem ogłosić o zamknięciu kilkunastu placówek mleczarskich za brud i niechlujstwo; dziś musiałby z rozdartym sercem powiedzieć o polskiej konkurencji spółdzielczej w mleczarstwie, o tych 14 spółdzielniach w ostatnim czasie powstałych. Dziś p. S. z troską spogląda na podległy mu związek. Z troską o jutro.

Bo z przyszłego sprawozdania dyr. Swarta „mocodawcy ruchu" będą wręcz niezadowoleni.

Posnaniensis.

—«:»—

Wydamy na wojnę 12 miliardów rocznie.

„Polityka Gospodarcza" na podstawie wywodów ekonomistów zagranicznych, którzy obliczyli, że zarówno w Niemczech jak w Anglii najwyższe obciążenie społeczeństwa w czasie wojny doszło do ⅔ przedwojennego dochodu społecznego, dochodzi do następujących wniosków:

Polska jest krajem uboższym od Anglii i Niemiec, rozpiętość pomiędzy przeciętnym dochodem a minimum egzystencji jest u nas mniejsza niż w wymienionych krajach. Sądzimy, że w Polsce państwo będzie mogło zabrać na swe cele podczas wojny nie więcej jak 50—60 procent przedwojennego dochodu społecznego. Nie mamy dość dokładnych obliczeń polskiego dochodu społecznego w ostatnich latach. Przyjmijmy go na podstawie tych obliczeń, jakie były robione w ubiegłych latach, po uwzględnieniu poprawy koniunkturalnej i ruchu cen, na 20 miliardów złotych rocznie. Na cele państwowe moglibyśmy zatem zabrać rocznie podczas wojny do 12 miliardów złotych według obecnej siły kupna złotego.

Nie potrzebujemy obawiać się inflacj

W ostatnich dniach cały szereg wybitnych ekonomistów w pismach fachowych omawia sprawę, czy obecne stosunki międzynarodowe mogą spowodować widmo inflacji w państwach zachodnich. Znakomity ekonomista szwedzki, prof. Cassel, w „Skandinaviska Banken Aktiebolaget" sygnalizuje nadciągającą inflację i poszukuje środków jej zażegnania.

W związku z tym warto postawić pytanie, czy my również mamy się obawiać inflacji w Polsce?

Otóż należy stwierdzić na wstępie, że nasze warunki gospodarcze i finansowe znajdują się w zupełnie odmiennym stopniu niż w państwach zachodnich. Wzrost naszego obiegu pieniężnego jest stosunkowo skromny do posiadanych zasobów. Pożyczka przeciwlotnicza wycofała z obiegu nie wiele, bo tylko 400 milionów złotych. Gromadzenie banknotów i srebra przybrało u nas nieznaczne rozmiary. Wymiana i produkcja w dziedzinie dóbr konsumcyjnych nie związanych ze zbrojeniami, stale się zwiększa. Wzrost obiegu pieniężnego w Polsce jest umiarkowany. Na spowodowanie zaś inflacji pieniądza potrzeba odwrotnych warunków. Z tego wynika, że nie potrzebujemy obawiać się inflacji w najbliższej przyszłości. Nawet obecny poziom cen w kraju, jako najczulszy barometr w tym wypadku — wzbudza zaufanie i nie powinien wywołać jakiegokolwiek niepokoju.

Eksport wielkopolski.

Najsilniejszą pozycję eksportową przemysłów reprezentowanych na terenie Wielkopolski uzyskały fabryki konserw mięsnych, większe przedsiębiorstwa bowiem eksportują około 80 proc. swej produkcji, dalej niektóre przedsiębiorstwa wodczane, w mniejszym zaś rozmiarze przedsiębiorstwa mydlarskie i kosmetyczne.

telegramy

Bukareszt, 8. 8. (PAT.) Rumuński min. komunikacji Gheime Glanu uległ katastrofie samochodowej. Samochód ministra zderzył się z drugim samochodem na szosie pod Bukaresztem. Minister doznał złamania prawej ręki. Stan jego jest ciężki Pułkownik jadący drugim samochodem zmarł. Poza tym 7 osó odniosło poważne obrażenia.

Bruksela, 8. 8. (PAT.) Achmed Zogu przybył z Antwerpii do Brukseli, skąd bez zatrzymania się udał się w dalszą drogę do Wersalu, gdzie się ma osiedlić.

Londyn, 8. 8. (PAT.) U wschodnich wybrzeży Anglii wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której zabitych zostało sześć osób. Bombowiec uderzył o skałę nad brzegiem morza, ześlizgnął się po zboczu i wpadł do morza, zabijając kobietę, która przypadkowo przechodziła koło skały. W samolocie było pięciu ludzi załogi.

Groźny wybuch motorów.

Strasburg, 8. 8. (PAT). W Knutange w Lotaryngii nastąpił wybuch gazów. Przyczyna wybuchu nieznana. Wybuch miał miejsce w centrali gazowych motorów, dostarczających elektryczności do huty towarzystwa metalurgicznego Jedna hala o rozmiarach ok. 60 m kw. została zupełnie zburzona, a maszyny o ciężarze wielu ton zupełnie rozbite. Wypadek wydarzył się w chwili, gdy w hali maszyn nie było nikogo, dlatego też jedynie trzy osoby, znajdujące się w pobliżu, odniosły rany. Wskutek zniszczenia przewodów elektrycznych, zakłady zostały unieruchomione.

Amerykański gość

jest przyjacielem Polaków.

Warszawa (PAT). Przybyły w niedzielę do Warszawy amerykański minister poczt Ferley, udzielił przedstawicielowi PAT następującego oświadczenia:

„Korzystając z zaproszenia mego dawnego przyjaciela ambasadora Biddle, przybyłym do Polski z prawdziwą przyjemnością. Od dawna już pragnąłem poznać ten kraj, dla którego naród amerykański zawsze żywił uczucie serdecznej sympatii, uczucia szczególnie wzmożone po odzyskaniu przez państwo polskie jego niepodległości.

W minionych latach do Stanów Zjednoczonych przybywała i osiedlała się znaczna liczba Polaków, wśród których posiadam wielu bardzo dobrych przyjaciół. Pobyt w Polsce sprawia mi z góry dużą radość i żałuję jedynie, że nie może być dłuższy".

Odznaczenie zmarłego dziennikarza.

Warszawa, 8. 8. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył złotym krzyżem zasługi śp. Bolesława Hensla, redaktora „Expressu Porannego" i wiceprezesa Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich za zasługi na polu pracy zawodowej.

Straszny wybuch gazów

w fabryce chemicznej pod Morawską Ostrawą.

Morawska Ostrawa, 8. 8. (PAT) W niedzielę nastąpił wybuch gazów w fabryce chemicznej firmy Ruetgers w Morawskiej Ostrawie-Witkowicach.

Ciężkiemu poparzeniu uległo 8 robotników. Wybuch był tak silny, że zniszczył zupełnie około 45 metrów wybetonowanego szybu kanałowego.

Na podstawie dotychczasowych dochodzeń, przeprowadzonych przez władze policyjne, jednego z dozorców fabrycznych aresztowano.

W Warcie utonęło troje dzieci.

Poznań, 8. 8. W Warcie podczas kąpieli zginęło ostatnio troje ludzi. W pobliżu Starołęki utonął pewien strzelec z batalionu saperów, pod Laskiem znalazł śmierć w nurtach Warty 25-letni sokół, Stefan Szostak, a w pobliżu mostu kolejowego w Starołęce utopił się 25-letni Józef Florkowski.

Fala powodziowa płynie do Poznania.

Poznań, 8. 8. Woda zalała pola pod Śremem. W ub. niedzielę rolnicy ratowali plony, pracując w dzień i w nocy. Ponadto zalane są niektóre ulice Śremu i targowisko.

Fala powodziowa płynie ku Poznaniowi i punkt kulminacyjny osiągnie w Poznaniu przypuszczalnie dziś, we wtorek wieczorem.

Niemcy amerykańscy chcą ...bić się z Hitlerem.

Chicago, 8. 8. (PAT) W Chicago odbył się wspólny meeting różnych organizacyj imigracyjnych. Radzono tam nad sposobami przyjścia Polsce z natychmiastową pomocą. Uchwalono odbyć wkrótce drugi wielki meeting w jednym z parków chicagowskich. Irch von Schroeder, przedstawiciel niemiecko-amerykańskiej ligi kultury oświadczył: „Myli się kto sądzi, że wszyscy Niemcy w Europie i Ameryce popierają Hitlera i solidaryzują się z reżimem narodowo-socjalistycznym. Olbrzymia większość Niemców pragnie obalenia tego reżimu, gdyż od tego zależy koniec ich cierpień. Gotowi jesteśmy walczyć z Hitlerem w obronie Polski. Gotowiśmy składać pieniądze na obronę Polski. Za naszym przykładem pójdą inne organizacje niemieckie w Ameryce. Przyrzekamy składać nie tylko pieniądze, lecz i dać najwydatniejszą pomoc armii polskiej, a jeśli zajdzie potrzeba bić się w waszych szeregach".

Rumuni śpiewają hymn polski po polsku.

Piękna manifestacja przyjaźni polsko-rumuńskiej w Gdyni

Gdynia. W poniedziałek rano przybyła do Gdyni z obozu lotniczego w Ustianowej grupa rumuńskiej „Straja Tarii", aby wspólnie z grupą żeglarską tej organizacji w Gdyni okolicznościową manifestacją pożegnać nad polskim Bałtykiem Polskę, w której obozowali przez trzy tygodnie.

Manifestacja, w której wzięli również udział harcerze polscy z harcerskiego ośrodka morskiego, miała charakter bardzo serdeczny. Po otrzymaniu dyplomów ukończenia w Gdyni kursu żeglarskiego oraz pamiątkowych odznak Polskiego Harcerstwa Morskiego, młodzi Rumuni przedefilowali przed konsulem królestwa Rumunii w Gdyni, dr. Kasprowiczem, oraz kierownictwem harcerskiego ośrodka morskiego.

O godz. 22.07 młodzi goście, serdecznie żegnani na dworcu przez licznie zebraną publiczność, opuścili Gdynię, śpiewając w języku polskim nasz hymn państwowy i wznosząc długotrwałe okrzyki na cześć Polski, przyjaźni polsko-rumuńskiej, Gdyni i polskiego Bałtyku.

Rumuni udali się z Gdyni do Katowic i Krakowa, a po zwiedzeniu tych dwóch miast, powrócą w czwartek przez Lwów — Śniatyn do swej ojczyzny.

Inspektor Lipiński zasądzony na półtora roku więzienia.

Świadek Szulz aresztowany w sądzie.

GDAŃSK, 8. 8. (Wiad. wł.) **Na rozprawie sądowej w dniu 7. 8. przeciw polskiemu inspektorowi celnemu Janowi Henrykowi Lipińskiemu został tenże skazany na półtora roku więzienia i to za rzekomą obrazę Hitlera oraz za zakłócenie spokoju publicznego. O rzekomym porwaniu dwóch SA-manów mowy nie było.**

Na sali sądowej aresztowany został świadek Lipińskiego Polak Szulz za rzekomo nieprawdziwe zeznania. Cała rozprawa robiła wrażenie ukartownego z góry teatru. Polskiego adwokata ani przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej na salę sądową nie wpuszczono. (o)

—«:»—

— **Bułgarska straż zastrzeliła tureckiego żołnierza.** Dnia 27 lipca na granicy turecko-bułgarskiej został zastrzelony żołnierz tureckiej straży granicznej. Turcja domaga się odszkodowania dla rodziny zmarłego. Prasa turecka twierdzi jednocześnie, że od dwóch tygodni czynione są przygotowania w pasie nadgranicznym po stronie bułgarskiej. Pas graniczny został opuszczony na szerokości 15 km w tak przyspieszonym tempie, że zaniechano nawet przeprowadzenia żniw.

Nieludzcy ziemianie zabili wieśniaka.

Inowrocław. Dla skrócenia sobie drogi szedł przez pola, należące do majętności Opoczki, 65-letni Piotr Przybysz ze Służewa. Zobaczył to właściciel majątku Staniszewski, który ze swym synem tak dotkliwie pobił starca, że ten po przeniesieniu do domu zmarł. Sprawcami bestialskiego pobicia zajęła się policja.

100 tysięcy zł pastwą płomieni.

Gębice. (mk) Od uderzenia pioruna powstał groźny pożar w folwarku Białobrody, własność Antoniego Mańkowskiego. Pastwą rozszalałego żywiołu padła wielka stodoła, 12 par wołów, około 40 jałowic, dwa konie, oraz około 100 wozów gorczycy, znajdującej się w stodole. Pogorzelec oblicza straty na ok. 100 tys. zł. — W Kierzkowie pod Barcinem u rolnika Wojciecha Gnata spaliła się stodoła, szopa, chlew i tegoroczny częściowy sprzęt zboża.

Zamknięcie niemieckiej mleczarni.

Gębice. (mk) Zarządzeniem powiatowych władz sanitarnych w Mogilnie zamknięta została niemiecka mleczarnia „Molkereigenossenschaft" w pobliskim Myślątkowie. Zamknięcie nastąpiło na skutek nieprzestrzegania przepisów sanitarnych. Mleczarnia ta skupiała jako członków samych Niemców, przyjmując jednak mleko od dostawców Polaków-niecziońków.

Przed 25-ciu laty

Dnia 8 sierpnia I armia francuska gen. Dubaila zajmuje Mülhuzę.

Rząd turecki zamyka dla ruchu okrętowego cieśninę Dardanele i Bosfor.

Dania mobilizuje swe siły zbrojne.

Niemiecki okręt wojenny „Königin Luise", kładący miny podwodne u ujścia Tamizy, zostaje zatopiony przez torpedowce angielskie. Równocześnie tonie angielski torpedowiec „Amphion", który najechał na jedną z tych min. Z załogi (280 ludzi) ginie 130 marynarzy.

Charakterystyczna jest opinia włoskiego dziennika politycznego „Popolo Romano", który w jednym ze swych artykułów wstępnych stwierdza, że wypowiedzenie wojny przez Anglię usprawiedliwia w zupełności neutralność Włoch. W przeciwnym razie mogłyby co prawda floty niemiecka i austriacko-węgierska chronić się do portów włoskich, ale wojna z Anglią byłaby klęską dla Włoch, ponieważ wzdłuż wybrzeży półwyspu Apenińskiego leżą najpiękniejsze miasta włoskie.





Cwierćwiecze „Czynu Legionów" w Krakowie.

1. Tysiące sztandarów. 2. Delegacje pań przed Naczelnym Wodzem, Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. 3. Pomnik śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego na miejscu bramy w Oleandrach. 4. Stara kadrówka. 5. Pomorze idzie...

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

INOWROCŁAW

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu mieści się przy **ul. Król. Jadwigi 22/23 I piętro, prawo** (naprzeciw magistratu).

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy **„Ogniska"** przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

— **Dyżur nocny** pełni „Apteka Pod Krzyżem".

— **Repertuar kin:** As: „Doktor Kildare". Słońce: „Kentucky". Stylowe: „Hotel Hollywood". Świt: „Więzień królewski".

— **Cyganie pozostawili skradziony kajak.** Pracownik zakładów Solvay w Mątwach, Maciej Jankowski, przechodząc nad rzeką Notecią zauważył płynących po rzece dwóch cyganów na kajaku. Cyganie na jego widok nagle dopłynęli do brzegu, wyskoczyli na ląd i uciekli, pozostawiając na rzece kajak pochodzący z kradzieży. Kajak jest dwuosobowy, długości około 5 metrów, pomalowany na niebieski kolor z białym falochronem i posiada tylko jedno oparcie. Właściciel może odebrać kajak na posterunku policji w Inowrocławiu - Mątwach.

— **Spłonęły chlewy.** W budynku, mieszczącym chlewy przy ul. Ks. Wawrzyniaka w t. zw. „Hucie", wybuchł pożar. Prawdopodobnie ktoś rzucił palący się papieros czy zapałkę na znajdującą się tam słomę. Od płonącej słomy zajęły się drewniane przepierzenia, a następnie ogień objął dach. Obok chlewów znajduje się drugi budynek z drewnianą przybudówką. Na szczęście jednak wiatr, wiejący w przeciwną stronę, uniemożliwił rozszerzanie się pożaru. Na alarm pierwsi przybyli pracownicy elektrowni z hydrantem, którzy pożar zlokalizowali. Przybyła następnie straż pożarna ogień ostatecznie zlikwidowała.

— **Biały powód wielkiego procesu.** Przed sądem okręgowym odbyła się rozprawa o kłusownictwo przeciw dziekanowi gniewkowskiemu ks. kan. Fibakowi i właścicielowi majętności Szadłowice pow. Inowrocław p. Karolowi Donimirskiemu. Dnia 2 stycznia bież. roku urządził p. Donimirski na swoich obszarach w Szadłowicach polowanie z nagonką na zające. Polowanie objęło także tereny ks. kan. Fibaka, na których przysługuje mu prawo polowania. Ponieważ p. Donimirski i ks. kan. Fibak nie są myśliwymi, dlatego nie brali udziału w polowaniu, a samym polowaniem kierował administrator maj. Szadłowice p. Franciszek Kaczor. W teren ks. kan. Fibaka wrzyna się klinem kawałek łąki sąsiada p. Józefa Ropelewskiego, właściciela majętności Edwinowo. Na tym kawałku ustawił p. Ropelewski swego włódarza, który miał rzekomo widzieć, że kilku naganiaczy przekroczyło granicę p. Ropelewskiego. Nikogo jednak nie przytrzymał, ani nie wylegitymował. Ponadto 4 świadków miało potwierdzić fakt przekroczenia granicy Ropelewskiego. W kilka dni po polowaniu zażądał p. Ropelewski 50 zł odszkodowania i złożenia 50 zł na bezrobotnych, na co p. Donimirski ani ks. kan. Fibak się nie zgodzili. Wówczas p. Ropelewski zrobił doniesienie do starostwa w Inowrocławiu, domagając się ukarania p. Donimirskiego i ks. kan. Fibaka za kłusownictwo. Na rozprawie przed administracyjnym sądem starościńskim w Inowrocławiu, po przesłuchaniu obwinionych oraz licznych świadków obu stron, została wydana decyzja, uniewinniająca p. Donimirskiego i ks. kan. Fibaka. Od powyższego wyroku apelował p. Ropelewski, ale ponieważ i sąd okręgowy nie mógł się dopatrzyć winy u oskarżonych, dlatego wydał również wyrok uwalniający obu oskarżonych o kłusownictwo.

— **Wybór ławników w Rojewie.** Na ostatnim posiedzeniu Rady Gminnej w Rojewie, pow. Inowrocław, dokonano pod przewodnictwem p. Plucińskiego wyboru ławników pp.: nauczyciela z Broniewa Zamstowicza i robotnika Kujawę z Rojewa.

MOGILNO. (mk) W strzelaniu premiowym Kl. Sp. „Pogoń" zdobyli nagrody pp.: 1. Szymański — 71 pkt., 2. Michalak Fr. — 70 pkt. i 3. Maciejewski — 69 pkt. W strzelaniu dla pań zdobyła pierwsze miesce p. G. Ziółkowska.

— Na szkodę rolnika Antoniego Andrzejczaka w Rakowie spalił się dom mieszkalny kryty słomą i drewniana szopa. Straty poważne. Przyczyna pożaru nieustalona.

JANIKOWO. (mk) W ub. sobotę wydarzył się w tut. cukrowni Kujawy nieszczęśliwy wypadek, który mógłby pociągnąć za sobą groźniejsze następstwa. W czasie, kiedy robotnicy zajęci byli pracą, załamało się pod nimi rusztowanie na wysokości 12 metrów. Pracujący tam czterej robotnicy spadli na bruk. Dwóch z nich 34-letni robotnik Władysław Konowalski z Mogilna, radny miejski, oraz starszy robotnik Przybysz z Janikowa doznali poważnych obrażeń. W stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala pow. w Inowrocławiu. Dwaj pozostali odnieśli lżejsze obrażenia i pozostają w leczeniu domowym.

WRZEŚNIA. (r) W niedzielę, 30 ub. m. zorganizowano na stadionie miejskim zawody okręgowe Kat. Stow. Młodzieży Męskiej. W zawodach tych brało udział przeszło 50 zawodników, przeważnie młodzieży wiejskiej. W biegu 3 tys. m: Graczyk J. Borzykowo; 1500 m: Pietryga M., Wszembórz; 800 metrów: Nitkowski I., Września; 400 m: Szypura H.. Iwno; 100 m: Kosmala, Borzykowo; 60 m. Maciejak M., Września; rzut dyskiem i kulą: Kulecki, Września; skok w dal — Maciejak; wzwyż — Szypura; sztafeta 4×100 K. S. M. Września.

— Ku uczczeniu historycznej rocznicy 25-lecia powstania polskiej siły zbrojnej odbyła się tutaj uroczystość na rynku w dniu 6 bm. O godz. 11 towarzystwa ze sztandarami wzięły udział w nabożeństwie, po tym na rynku wygłosił przemówienie p. wiceburmistrz Zamysłowski, podkreślając pełną gotowość do nowego czynu zbrojnego, gdyby nadeszła potrzeba. W dalszym ciągu orkiestra wojskowa odegrała wiązankę pieśni wojskowych, po czym odśpiewano „Rotę".

— Przy ul. Słowackiego znajduje się strzelnica i ogród, należący do Bractwa Kurkowego. W ogrodzie tym odbywają się dancingi w każdą sobotę. Pijani bywalcy tych dancingów zakłócają później spokój nocny na całej ulicy. W ostatnią sobotę wynikła z jakiegoś powodu sprzeczka pomiędzy K. i L. Olejniczakami, M. Walczakiem, a Ant. Pietrzakiem. Pierwsi trzej prawie do nieprzytomności pobili Pietrzaka. Wskutek nieustających hałasów mieszkańcy tej i pobliskich ulic musieli interweniować, za co od jednego z Olejniczaków otrzymał cios nożem powyżej oka B. Szczepański. Szczepański widząc, że nie zdoła powstrzymać od bicia i kopania leżącego na ziemi Pietrzaka, powrócił do domu po spory kij i sprawił Olejniczakom takie „lanie" że ci sromotnie uciekli. Zbitego i pokrwawionego Pietrzaka odprowadzono do domu. Przybyła na miejsce policja spisała protokół z świadkami zajścia.

45-lecie Tow. Gimn. „Sokół" w Trzemesznie.

Trzemeszno. (mk) W niedzielę, 6 bm. obchodziło Tow. Gimn. „Sokół" w Trzemesznie uroczystość jubileuszową 45-lecia swego istnienia. Miasto udekorowane zostało flagami o barwach narodowych.

O godz. 10 nastąpiła zbiórka wszystkich przybyłych gniazd oraz organizacyj społecznych tut. miasta ze sztandarami przed lokalem p. Talagowej. Po uformowaniu się pochodu wyruszono na nabożeństwo do miejscowej katedry. Uroczystą mszę św. odprawił ks. prob. Sarniewicz, w czasie której pienia religijne wykonał chór kościelny. Na zakończenie uroczystości kościelnej odśpiewano wspólnie „Boże, coś Polskę". Następnie pochód udał się na salę p. Mikulskiego, gdzie odbyła się akademia jubileuszowa. Zagaił ją zasłużony Sokół prezes p. Majewski. Poza tym przemawiali delegaci z Rady Okręgowej w Gnieźnie, prezesi okolicznych gniazd, oraz przedstawiciele miejscowych organizacyj społecznych, składając „Sokołowi" trzemeszeńskiemu życzenia owocnej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny. — Po przerwie obiadowej, o godzinie 14 nastąpił wymarsz do parku miejskiego „Baba". Od godz. 15 rozpoczęły się popisy sokole, ćwiczenia wolne, na przyrządach itd., którym licznie zebrana publiczność przyglądała się z zainteresowaniem, darząc brać sokolą żywiołowymi oklaskami. Uroczystość zakończono harmonijną zabawą ludową, na której przygrywała doborowa orkiestra Zw. Rezerwistów.

PRUSZCZ. (w) W lokalu p. Pęka odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Cichowskiego plenarne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków. Po odczytaniu przez sekretarza p. A. Szedlera protokółu z poprzedniego zebrania oraz komunikatów zarządu głównego, omówiono szereg spraw organizacyjnych, a kier. szkoły p. Klein z Łowina wygłosił bardzo ciekawie ujęty referat o niedoli Polaków na pograniczu w Niemczech, opracowany na podstawie książki Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy". Referat nagrodzono oklaskami. Po dyskusji uchwalono przeprowadzić w niedzielę 13 bm. ostre strzelanie.

TUCHOLA. (fm) St. przod. sł. śl. p. Jan Kościelniak przeniesiony został do pow. komendy P. P. w Inowrocławiu. Do Tucholi przydzielony został przod. sł. śl. p. Jan Kaszubowski z Inowrocławia.

— Na szosie w Rudzkimmoście wydarzył się wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą śmierć 4-letniego Jana Kozika z Rudzkiego Mostu. Chłopczyk podbiegł znienacka pod przejeżdżający samochód i odrzucony został błotnikiem w bok. Prawie bez przytomności przewieziono go do szpitala ss. Elżbietanek w Tucholi, gdzie mimo opieki lekarskiej, zmarł.

— Na ślubnym kobiercu stanęli: sędzia Małecki Feliks z Ostrowa Wlkp. z Oślicką Heleną z Tucholi. Kilianowski Marian, urzędnik kolejowy z Karsznic z Knopkową Józefą z Tucholi. Antoni Tyda z Jadwigą Łożyca, oboje z Kiełpina. Nowożeńcom „Szczęść Boże".

— Jeden z dalekobieżnych samochodów ciężarowych, przejeżdżając ulicą Chojnicką, najechał na chodnik i wywrócił się, wpadając na niej. Szulcową z Koślinki, która doznała potłuczenia całego ciała. Samochód odjechał w dalszą drogę jeszcze przed przybyciem policji.

— Na podwórzu realności p. P. przy ul. Dr. Karasiewicza wydarzył się przykry wypadek niebezpiecznego pokąsania 3-letniego synka p. K. przez psa podwórzowego. Dziecko odstawiono natychmiast do szpitala ss. Elżbietnek i oddano pod opiekę lekarską. Właściciel psa, wypadkiem tym mocno przejęty, zastrzelił niebezpieczne zwierzę.

Biały orzeł pojawił się w Borach Tucholskich.

Tuchola. Na polach majętności Bysław właściciel majątku p. płk. Rutkiewicz z synem zauważył piękny okaz białego orła o przeszło 2-metrowej rozpiętości skrzydeł. Był to pierwszy wypadek spotkania białego orła w Borach Tucholskich.

Ujęcie mordercy w Iwcu.

Tuchola. (fm) Posterunek policji w Bysławiu przytrzymał Franciszka Redmana, lat 43, jako poszukiwanego za zabójstwo rabunkowe, którego dopuścił się na osobie Oskara Schaefera w Katowicach. Redmana przytrzymano w mieszkaniu jego siostry Anny Kowalskiej w Iwcu, w chwili, gdy znajdował się jeszcze w łóżku. Miał on pod poduszką nabity rewolwer, którego jednak nie zdążył już użyć. Odstawiono go do Katowic.

CHOJNICE. (g) Będąc obywatelem niemieckim, rolnik Jan Berendt z Niw opuścić miał w poniedziałek Polskę, aby na stałe udać się do Niemiec. Widocznie żal mu było pozostawić kraj wolności i dobrobytu, bo szukał pocieszenia w kieliszku. Żalowi swemu dał upust w słowach obrażających naród i rząd polski, rozsiewając przy tym fałszywe wieści, wobec czego powędrował do aresztu, do dyspozycji prokuratora.

— Niezwykle bezczelnej kradzieży ryb dokonali dwaj osobnicy na szkodę p. Fischera. W nocy spuścili wodę z zarybionego stawu i skradli pewną ilość ryb. Ponieważ złodzieje osuszyli staw, wiele ryb zostało zniszczonych. Szkoda wynosi przeszło 1000 złotych. Sprawców policja wykryła w osobach Andrzejewskiego i Borzyszkowskiego.

— Brak zaufania do instytucyj oszczędnościowych drogo przypłacił rolnik Bernard Piek z Czapiewic. Całe swoje oszczędności w kwocie 2000 zł przechowywał on w pudełku blaszanym, schowanym w komorze. O pieniądzach tych oczywiście wiedzieli najbliżsi. Jakie było przerażenie Pieka, gdy zauważył, brak pieniędzy. Zrozpaczony udał się do policji, która wszczęła dochodzenie.

— Rozporządzeniem pana wojewody pomorskiego ogłoszonym w Pom. Dzienniku Wojewódzkim z dnia 25 lipca br. rozszerzona została w pow. chojnickim strefa nadgraniczna do 6 km w głąb kraju.

— Zamknięto w Rytlu pierwszy turnus kolonii letnich, gdzie 50 dzieci ubogich przez 4 tygodnie, korzystało ze słońca. Na drugi turnus przybyło również 50 dzieci ubogich rodziców.

BYSŁAW. (fm) W pierwszych dniach lipca zawitała do Minikowa VI drużyna harcerek z Torunia, która rozbiła okazałe namioty na dziedzińcu szkolnym. Dzięki życzliwemu poparciu pp. naucz. Różków, harcerki czuły się doskonale. Torunianki szczerze zainteresowały się dziećmi, urządzając dla nich kursy higieny, zabaw i gier. W niedzielę odbyła się leśna zabawa, z której zysk przeznaczono na FON. Miłym urozmaiceniem zabawy były tańce regionalne druhen i popisy dzieci.

TCZEW. (as) Kino Apollo: Biały motyl. Kino Gryf: Król i chórzystka.

— Policja tut. przytrzymała bezrobotnego Bron. Wietnia z Tczewa, który wymuszał pieniądze na wódkę.

— Niej. Wołosowicz przywłaszczył sobie zegarek męski na szkodę Feliksa Grabowskiego z Tczewa. Sprawą zajęła się policja.

— Za nielegalne przekroczenie granicy osadzeni zostali w więzieniu P. Hofmann ze Zblewa (pow. Starogard) i Łucjan Podolski.

ŚLIWICE. (fm) Zarząd gminny powołał do życia tzw. komisję estetyczną, która gorliwie przypomina obywatelom obowiązek malowania płotów i domów. O ile nam wiadomo, sprawa malowania płotów została zawieszona na czas żniw.

— Z dniem 1 bm. opuścił parafię ks. Leonard Knuth, przeniesiony do Iłowa. Podczas zaledwie 4-miesięcznego pobytu zdołał ks. Knuth całkowicie pozyskać serca parafian, szczególnie biednych i dzieci. Na stacji zebrały się tłumy parafian, żegnając odjeżdżającego kapłana. Do Śliwic przybył ks. Kazimierz Litewski.

— P. Stefania Nehring, córka tut. kierownika szkoły, uzyskała na Uniwersytecie Poznańskim dyplom doktora medycyny.

CEKCYN. (fm) 15-letni Roman Pająkowski z Cekcyna podczas kąpieli skoczył ze znacznej wysokości do jeziora. Spadając do wody, uszkodził sobie kręgosłup i po kilku dniach zakończył swoje młode życie.

PUCK. (jb) W ub. dniach odbył się w sali Domu Zdrojowego wykład kpt. Władysława Polesińskiego pt. „Żołnierz polski a niemiecki", zorganizowany z ramienia Związku Oficerów Rezerwy. Zagaił i słowo wstępne wygłosił inż. Widy. Wygłoszenie referatu trwało półtorej godziny, a treść jego, ujęta niezwykle trafnie, oparta na przykładach i doświadczeniach znawców psychiki żołnierskiej, wykazała znakomitą przewagę bojową żołnierza polskiego nad żołnierzem niemieckim. Wywody prelegenta trafiły do przekonania zebranych, toteż sala rozbrzmiewała raz po raz hucznymi oklaskami.

— Pod przewodnictwem p. burmistrza Stamirowskiego odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którym załatwiono kilka spraw. Uchwalono odsprzedać parcelę budowlaną p. nacz. sądu Knapikowi, położoną przy ul. Nowej, przydzielić Tow. Ogródków Działkowych do istniejącego obszaru 5 ha na szosą Celbowską, dalsze 5 ha gruntu nad szosą Połczyńską z gruntu miejskiego dla ostatecznego zrealizowania działek robotniczych. Przedmiotem ożywionej dyskusji była sprawa opracowania statutu dla powstać mającego Zakładu Oczyszczania Miasta, ostatecznie postanowiono powołać komisję. Odczytany protokół komisji rewizyjnej z czynności kasowo-obrachunkowych za 1938-39 r. wskutek zastrzeżenia niektórych dość poważnych pozycyj przekazano Zarządowi Miejskiemu celem wyjaśnienia. Ciekawe gdzie pozostał protokół rewizji gospodarki Pomocy Zimowej Bozrobotnym. Przyjęto do wiadomości zatwierdzenie uchwały rady miejskiej przez wydział powiatowy w przedmiocie przemianowania ul. Pokoju na ul. Antoniego Abrahama. Uchwalono nastepnie corocznie uczcić pamięć działacza kaszubskiego śp. Abrahama.

GRUDZIĄDZ

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294. Biuro czynne od godz. 8—18.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

T. C. L. Biblioteka i Czytelnia (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 w soboty tylko do godz. 18).

— **Nocny dyżur** pełnią: „Apteka Pod Gryfem", Legionów 33, tel. 15-24 i „Apteka Pod Gwiazdą", Chełmińska 26, tel. 12-59.

Repertuar kin:

Apollo: „De-De".
Gryf: „Student z Oxfordu".
Orzeł: „Straszny dwór".

— **Tajemniczy kościotrup.** Robotnicy zatrudnieni w piaskowni miejskiej przy ul. Poniatowskiego, odkopali kościotrupa, którego na polecenie prokuratora pochowano na cmentarzu parafialnym. Kościotrup był już zupełnie spróchniały, co jest dowodem, że przez czas dłuższy przebywał w ziemi. Wdrożone dochodzenia trwają.

— **Mandaty karne** po złotówce ściągnęła policja doraźnie od 24 osób za przekroczenie przepisów o ruchu ulicznym i prawidłowym przechodzeniu przez jezdnię. Jak wiadomo, w Grudziądzu wprowadzony został ruch bezdźwiękowy.

— **Ukradli kajak** przechowywany w szałasie przy ul. Curie-Skłodowskiej 9. Poszkodowanym jest Jan Szklarski (Kalinkowa 8).

— **Zebranie lekkoatletów Sokoła.** W środę, 9 bm. o godz. 20 odbędzie się zebranie oddziału lekkoatletycznego Sokoła w świetlicy Rynek, na które wszystkich druhów się zaprasza. M. in. sprawami omówi się korespondencyjne zawody lekkoatletyczne o drużynowe mistrzostwo Pomorza oraz następne zawody. Udział wszystkich zawodników jest konieczny.

— **Lekarza trudno oszukać.** W parku miejskim znaleziono jakąś kobietę, która leżąc na drodze głośno narzekała na bóle porodowe. Wezwane pogotowie przewiozło „chorą" do szpitala, gdzie lekarz dyżurny stwierdził symulację dla dostania się do lecznicy. Symulantką okazała się bezdomna Władysława Podlewska. Osadzono ją w areszcie policyjnym do dyspozycji Opieki Społecznej.

— **Bójka i awantury.** W koszarach Czarneckiego (Hallera 50) pospolicie „Maderą" nazwanych (osiedle bezrobotnych) doszło do gorszącej awantury, w czasie której niej. Agnieszka Grzeszczykowa pobiła Leokadię Durnikowską. Powód: Nieporozumienia sąsiedzkie. Druga awantura „wydarzyła się" na ulicy. Jak informuje kronika policyjna, mieszkaniec baraków miejskich przy ul. Konarskiego wybił robotnikowi Janowi Lewandowskiemu ...dwa zęby. O co poszło, na razie nie udało się ustalić.

Kronika GDYŃSKA

Gdynia, dnia 8 sierpnia 193 9r.

Redakcja i administracja mieści się: Skwer Kościuszki 24, (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Pod Gryfem, Staromiejska, tel. 51-23.
Świętojańska, naprzeciw komisariatu.
Bałtycka, ul. Śląska 42.
Magistra Grodzkiego, Morska 155
Nadmorska w Orłowie, ul. Orłowska

REPERTUAR KIN:

Bajka: „Wielki walc".
Gwiazda: „Zeznanie szpiega".
Lido: „Moja żona primadonna".
Lily-Chylonia: „Groźny Bill".
Morskie-Oko: „Union Pacyfic".
Miraż-Orłowo: „Rapsodia".
Polonia: „Hotel du Nord".
Zorza-Grabówek: „Dodek na froncie" (film polski).

— **Koedukacyjne kursy handlowe w Gdyni** przyjmują zapisy na nowy rok szkolny na kurs: dla młodzieży przedpołudniowy, jednoroczny i dwuletni; dla dorosłych wieczorny — jednoroczny. Podstawą przyjęcia jest świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Zamiejscowi korzystają ze zniżek kolejowych.

— **Polski Czerwony Krzyż. Kurs sióstr pogotowia sanitarnego.** Polski Czerwony Krzyż Oddział w Gdyni w miesiącu wrześniu bieżącego roku uruchamia kurs Sióstr pogotowia sanitarnego i apeluje gorąco do matek, żon i sióstr sfer inteligencji zamieszkałej w Gdyni by pośpieszyli zarejestrować się w sekretariacie Polskiego Czerwonego Krzyża w Gdyni przy pl. Kaszubskim nr 1. m. 6, celem wzięcia udziału w świeżo organizowanym kursie sióstr pogotowia sanitarnego. Celem ułatwienia zgłoszeń Zarząd Oddziału PCK prosi bez względu na to czy zgłoszenie nastąpi osobiście czy piśmiennie o składanie w sekretariacie zgłoszeń pisemnych do których koniecznym jest dołączenie następujących załączników: 1) życiorysu własnoręcznie napisanego; 2) 2 fotografii do legitymacji; 3) odpisu dowodu osobistego z poświadczeniem obywatelstwa polskiego; 4) odpisu świadectwa szkolnego z ukończenia 6 klas szkoły średniej; 5) referncji 2 wiarogodnych osób. Stwierdzenie zgodności odpisów nastąpi w sekretariacie PCK na podstawie przedstawionych oryginałów. Zaznacza się, że w kursie będą mogły wziąć udział osoby jedynie w wieku od 18 do 40 lat. O terminie badania lekarskiego i rozpoczęcia kursu roześle się indywidualne zawiadomienia.

— **Przy oczyszczaniu samochodu** szofer PKP 27-letni Edwin Grzesiak upadł na ręce tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu. Przewieziono go do szpitala.

— **Pani Leokadia Kryszkowska** spod Kościerzyny, bawiąca przejazdem w Gdyni, udała się do Hali Targowej, gdzie potrącona została tak nieszczęśliwie przez platformę rzeźniczą, że doznała szeregu obrażeń. Zaopatrzył ją Pogotowie.

— **Polacy na obcych statkach.** Przy nabrzeżu Szwedzkim ładuje węgiel egzotyczny statek handlowy, pływający pod kolonialną banderą angielską — „Union-Jack", z białym kołem na czerwonym tle. Kapitanem tego statku, noszącym nazwę „Haifa Trader", jest Grek, załoga zaś składa się z Egipcjan, Greków i przedstawicieli innych narodowości, nie wyłączając Polaków. Do portu gdyńskiego „Haifa Trader" przyszedł z ładunkiem złomu.

Bezczelny marynarz.

Urzędnik celny Franciszek Puchała zatrzymał marynarza, który usiłował przemycić tytoń. Bezczelny marynarz (na pewno nie Polak), a którego nazwiska policja nam nie ujawniła jeszcze, uderzył pełniącego służbę urzędnika celnego kawałem żelaza i począł uciekać. Został jednak ujęty. Rannego, który ma rozciętą wargę, zaopatrzyło pogotowie.

—::—

Uroczystości Żołnierza i Marynarza Polskiego w garnizonie Gdynia.

Poniedziałek, dnia 14 sierpnia 1939.

Godz. 19.30 Utwory muzyki polskiej w wykonaniu Orkiestry Mar. Woj.

Godz. 20,00 Odczyt kpt. dypl. Polesińskiego pt. „Zwycięża mocny moralnie człowiek".

Godz. 20,50 Rota Marii Konopnickiej — odśpiewają zebrani z towarzyszeniem orkiestry Mar. Woj.

Godz. 21,00 „Hołd Pruski", wizja histor. pióra Gwidona Trzywdar-Rakowskiego w wykonaniu Teatru Mar. Woj. z udziałem orkiestry Mar. Woj. i chóru Symfonia oraz z górą 60 wykonawców w przepięknych kostiumach historycznych.

Ceny biletów: zł 2,—, 1.— i 50 gr.

Godz. 22.00 Wielkie ognisko na Kamiennej Górze, podczas którego zebrani odśpiewają pieśń „Boże coś Polskę".

Wtorek, dnia 15 sierpnia 1939.

Godz. 11,00 Delegacja Komitetu Obywatelskiego przy udziale marynarzy składa wieniec na cmentarzu wojskowym.

Godz. 11,30 Delegacja Komitetu Obywatelskiego udaje się do szpitala Morskiego w celu wręczenia upominków i słodyczy chorym marynarzom.

Przez całe popołudnie, jak również na placu Grunwaldzkim w czasie trwania podwieczorku odbywa się dekoracja żołnierza i marynarza kwiatkiem oraz zbiórka wśród ludności cywilnej na oświatę żołnierską, przy czym każdy ofiarodawca otrzyma kwiatek.

Godz. 16,00 Zagajenie przez Oficera Ośw. Sztabu D-twa Floty.

Godz. 16,05 Wręczenie nagród marynarzom za najlepsze wyniki oszczędności w PKO.

Godz. 16,10 Koncert orkiestry Mar. Woj. z udziałem chóru marynarzy i różnych atrakcyj rewiowych (tańce, humor, śpiew).

Godz. 18,00 Przemówienie przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego p. dyr. Andrzeja Wachowiaka i zaproszenie marynarzy i żołnierzy na podwieczorek. (2000 marynarzy i żołnierzy otrzyma w torebkach przygotowanych przez Komitet Obywatelski po 200 gr kiełbasy, 150 gr ryby wędzonej, 4 bułki, 20 papierosów Mewa, pudełko zapałek, 2 kufle piwa oraz słodycze).

Godz. 19,00 Zabawa taneczna przy udziale 2 orkiestr żołnierzy i megafonów MZE. W czasie zabawy 2000 marynarzy i żołnierzy bierze udział w bezpłatnej loterii fantowej zorganizowanej przez Kupiectwo Polskie w Gdyni.

Godz. 24,00 Zakończenie zabawy tanecznej.

Czy Maryś pojedzie w świat?

Gdynia. Wszyscy bywalcy kawiarni „Moka" znali małego Marysia. Maryś to był boy nad boy'ami. Drugiego takiego nie było i chyba nigdy nie będzie. Maryś wyelegantowany wspaniale w przepiękny bordo garnitur, lśniący dwuszeregiem złocistych guzików, błyskawicznie dostarczał papierosów i gazet z taką rozradowaną miną i z takim rozpromienionym uśmiechem jak gdyby największą przyjemnością na świecie było dogadzanie gościom kawiarni. To też nic dziwnego, że Maryś był ulubieńcem publiczności. Pewnego razu uśmiechnięty mały Maryś znikł z kawiarni. Okazało się, że pracuje już w innej.

Parę dni temu Maryś blady i poważny ukazał się na ulicy — po cywilnemu. Już nie jest boy'em, już gazet ani papierosów nie roznosi, i już... nie uśmiecha się promienie. Maryś opowiedział nam, że szef zbił go po twarzy, ponieważ gdy pracował schylony nad mozolnie układanymi gazetami, kosmyk z czuprynki opadł mu na nas. Była zaś już prawie północ.

Nie wiem czy w Polsce wolno małoletnim pracować o północy i czy wolno ich policzkować? Chyba nie. Wiem natomiast z wszelką pewnością, że Maryś za nic w świecie do kawiarni nie wróci i marzy o tym, by się dostać na któryś z transatlantyków.

Właśnie takich jak Maryś bardzo grzecznych, uśmiechniętych i błyskawicznych potrzeba. A na polskich statkach nikt polskich pracowitych chłopców nie bije!

— **Niespodzianki rybackie.** Co roku rozmaicie wyglądają połowy śledzi. Przed kilkoma laty był nadmiar śledzi dużych, tzw. matfuli. W obecnym sezonie szkockim jest nadmiar śledzi małych tzw. smal-matisów. Mniej jest śledzi średnich (matisów), a najmniej śledzi dużych. Tego rodzaju niespodzianki w połowach dają dużo kłopotu importerom śledzi w Gdyni.

— **Statek dozorczy Urzędu Rybackiego.** W Gdyni odbyła się próbna jazda wybudowanego w Stoczni Gdyńskiej statku dozorczego. Jest to statek stalowy o długości 28 m, wyposażony w 4-cylindrowy motor Diesla duńskiej marki Alfa o sile 250 HP. Statek będzie mógł zabrać około 20 osób załogi i posiadać będzie chłodnię. Statek dozorczy będzie mógł towarzyszyć naszym statkom uprawiającym połowy dalekomorskie na morzu Północnym. Statek ma otrzymać nazwę „Berkut" (nazwa orła stepowego, z tatarska Birkut).

— **Dożynki kaszubskie.** W niedzielę 13 bm. odbędą się w Gdyni-Cisowej pod protektoratem wojewody pomorskiego i ks. bisk. Okoniewskiego dożynki kaszubskie z nast. programem: godz. 9,30. msza św. polowa na placu przed gmachem pocztowym Gdynia 4. Po mszy św. poświęcenie wieńca dożynkowego, przerwa obiadowa; godz. 14 korowód dożynkowy (ul. Chylońska), składanie wieńca dożynkowego wojewodzie pomorskiemu, jako głównemu gospodarzowi dożynek; popisy regionalne na polanie przy ul. Chylońskiej; zabawa ludowa na polanie, podczas której koncertować będzie orkiestra Marynarki Wojennej. Wieczorem zabawa w salach „Dworu Lipowego" i „Cisowianki".

— **Zapalnik od starego granatu wśród złomu.** Dzieci bawiące się koło osiedla Paged znalazły wśród złomu tam nagromadzonego zapalnik od starego granatu. Nastąpił wybuch. 9-letni Hans Zielke został trafiony w oko, a 32-letnia Bronisława Matyjak w czoło. Oboje doznali ponadto szereg drobniejszych okaleczeń, które opatrzyło Pogotowie.

— **Wynalazcy gdyńscy, uwaga!** W związku z wzmagającym się zainteresowaniem dla spraw wynalazczości w Polsce, Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni zawiadamia, że dzięki wysiłkom m. i. samorządu gospodarczego powstał Instytut Popierania Wynalazków przy Muzeum Techniki i Przemysłu, Warszawa, ul. Tamka 1. Zadaniem wymienionego instytutu jest popieranie polskiej wynalazczości dla dobra gospodarki narodowej. Niezależnie od nowo powstałego Instytutu, istnieje Stowarzyszenie Popierania Wynalazczości w Katowicach, będące organizacją o charakterze zawodospołecznym, gmach województwa, pokój nr 440, II p.

— **„Krzysztof Arciszewski"** odpłynął w kolejny rejs po Bałtyku. Załogę jachtu stanowią wyłącznie żeglarki.

— **Zatruł się kiełbasą.** Antoni Nowak. pracownik firmy „Warta", spożył na śniadanie kiełbasę. którą się zatruł. W stanie ciężkim, po przepłukaniu żołądka w ambulatorium Pogotowia, przewieziono go do domu.

— **Duński dziennikarz** Eryk Jörgensen przybył do Gdyni. Red. Jörgensen, który jest specjalnym korespondentem kopenhaskiego dziennika gospodarczego „Börsen" oraz koncernu 25 duńskich pism prowincjonalnych, interesował się rozwojem portu gdyńskiego, rozbudową polskiej floty handlowej oraz kierunkami polskiego handlu zagranicznego. Port gdyński specjalnie interesuje Danię, z tego choćby powodu, że bandera duńska jest tu reprezentowana bardzo licznie, zajmując przeciętnie trzecie miejsce wśród bander zawijających do Gdyni. W towarzystwie dyrektora Łęgowskiego, red. Jörgensen zwiedził motorówką port, wyrażając specjalne zainteresowanie budującym się Kanałem Przemysłowym.

— **Finlandczycy w Toruniu.** W ub. sobotę w godzinach wieczornych zatrzymali się w Toruniu w hotelu „Pod Orłem" Finlandczycy, rodzina p. Fransa Heikki z miasta Abo. P. Heiki jedzie samochodem o znakach rejestracyjnych „SF" tzn. Suomi-Finlande" na wywczasy do Szwajcarii. Przejechał on już Estonię, Łotwę, Litwę i Prusy Wschodnie. W niedzielę w godzinach porannych rodzina Finlandczyków opuściła Toruń udając się w dalszą drogę.

— **Prezydent miasta p. Leon Raszeja** powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **Wzruszający testament.** W miesiącu styczniu br. zmarł w Toruniu po blisko 10-letniej chorobie 23-letni śp. Bogdan Łyczawek, zapalony radioamator. Przed śmiercią Łyczawek wydał polecenie swej rodzinie, aby książki i sprzęt radiowy przekazała szkole, która interesuje się sprawami radiofonizacji. Sprzęt i książki w myśl życzenia Zmarłego. rodzina zdeponowała w w Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu .

— **Kelnerzy toruńscy spisali się dobrze.** W II ogólnopolskich zawodach zręczności pracowników gastronomicznych, jakie odbyły się w niedziele 30 ub. m. w Gdyni, wzięli udział również kelnerzy toruńscy. Mimo trudności. toruniacy spisali się dobrze. 3 miejsce w ogólnej punktacji zdobył p. Z. Krajewski z cukierni „Cristal" 4 miejsce p. Bol. Dybowski z restauracji Kantorowicza. 10 p. E. Pokorniewski z „Dworu Artusa" i 11 p. Cyła z cukierni „Cristal".

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 8 sierpnia 1939 r.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Centralna — śródmieście
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście
Pod Łabędziem — na Mokrem.
Nadwiślańska - Jakubskie Przedmieście
Św. Barbary — Chełmińskie Przedm.

Dyżur lekarski Ubezpieczalni Społecznej: piątek: dr Jasiński, ulica Grudziądzka nr 37, tel. 26-60.

—«:»—

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

—«:»—

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

—«:»—

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego". ul. Mostowa 17 tel. 14-46

REPERTUAR KIN:

Aria: „Z uśmiechem na ustach".
As: „Zeznanie szpiega"
Mars: „Zamknięty świat".
Świt: „Melodie cygańskie".

— **Z Teatru Ziemi Pomorskiej.** W najbliższy czwartek dana zostaje przezabawna krotochwila, ciesząca się ogromnym powodzeniem pt. „Dom wariatów" z ulubieńcem publiczności M. Dowmuntem w roli głównej. Ceny miejsc znacznie zniżone od 25 gr do 2,10 zł.

— **Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.** Wtorek, 8 bm. godz. 20,30 Ciechocinek: „Jadzia wdowa", Inowrocław godz. 20,30: „Freuda teoria snów"; środa 9 bm. godz. 20 Toruń: „Dzień bez kłamstwa", godz. 20,30 Ciechocinek: „Freuda teoria snów"; czwartek 10 bm. godz. 20 Toruń: „Dom wariatów".

— **Samobójca i niedoszła samobójczyni.** W ub. niedzielę wydarzyły się w Toruniu dwa zamachy samobójcze, z których jeden był śmiertelny. Pierwszy wypadek wydarzył się przy ul. Kopernika 16. Do mieszkania swego przyjaciela przybył 30-letni A. Szymański, zam. przy ul. Mickiewicza i wypił tak dużą ilość esencji octowej. że śmierć nastąpiła momentalnie. Powód kroku desperackiego jest nieznany. Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy miejskiej przy ul. Grudziądzkiej. Drugi wypadek miał miejsce na Kozackich Górach. W mieszkaniu własnym wypiła dawkę rozczynu nadmanganianu potasowego 28-letnia mężatka Maria Walichniewicz. W stanie bardzo groźnym przewieziono ją do szpitala miejskiego na Mokrem. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Toruń w rocznicę czynu Legionów.

Toruń. Na uroczystości 25-lecia Czynu Legionowego w Krakowie, wyjechała z Pomorza, niezależnie od przedstawicieli licznych organizacyj społecznych, specjalna delegacja samorządu terytorialnego w liczbie ponad 1000 osób. Delegacja ta złożona była z przedstawicieli wszystkich gmin wiejskich i miast woj. pomorskiego.

Z uwagi na ogólną sytuację polityczną udział przedstawicielstwa Pomorza w tak pokaźnej liczbie posiadał specjalny chrakter i zadokumentował łączność z niezłomną wolą całego Narodu, że od Bałtyku odepchnąć się nie damy.

W piątek 4 bm. część delegatów z północnych powiatów woj. przyjechała do Torunia pociągiem nadzwyczajnym, po czym ok. godz. 15 przemaszerowała do hali KPW, gdzie połączyła się z resztą przybyłych już delegatów. Na placu za dyrekcją kolejową uformował się pochód, który następnie wyruszył pod inspektorat armii, a stamtąd pod pomnik Marsz. Piłsudskiego. Pod pomnikiem delegacje złożyły wieńce oraz wygłoszono przemówienia. O godz. 20.25 delegacja pomorska odjechała do Krakowa.

W sobotę o godz. 20.20 na placu św. Katarzyny odbyła się zbiórka przedstawicieli władz, organizacyj i społeczeństwa toruńskiego.

O godz. 20,45 wśród ogólnej ciszy przy blasku płonącego ogniska odbył się apel poległych.

W niedzielę o godz. 10 rano na placu św. Katarzyny ustawiły się w czworoboku oddziały wojskowe. Po przybyciu reprezentanta p. wojewody p. nacz. Zakrzewskiego i generała Bołtucia, który odebrał raport od dowódcy oddziałów, ks. płk. Sinkowski odprawił przed ołtarzem polowym uroczystą mszę św. w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i samorządowych oraz organizacji społecznych.

Po nabożeństwie zebrani na placu w liczbie kilku tysięcy osób wysłuchali przy megafonach przemówienia Marszałka Śmigłego Rydza, transmitowanego z Krakowa.

Kronika radiowa.

— **Kazimierz Wiłkomirski** zagra z punktu mikrofonowego w Gdyni utwory wiolonczelowe. Akompaniuje Maria Wiłkomirska. Wyborowy program usłyszymy we wtorek, dnia 8 bm. o godz. 18.30.

— **Koncert Chopinowski** w wykonaniu Józefa Śmidowicza przyniesie nam fala ogólnopolska z Torunia. W programie: Polonez B-dur, 4 mazurki, Nokturn fis-moll, 2 impromt i jedno preludium. Koncert [illegible] będzie się w środę o godz. 21.00.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 8 sierpnia 1939 r.

KALENDARZYK

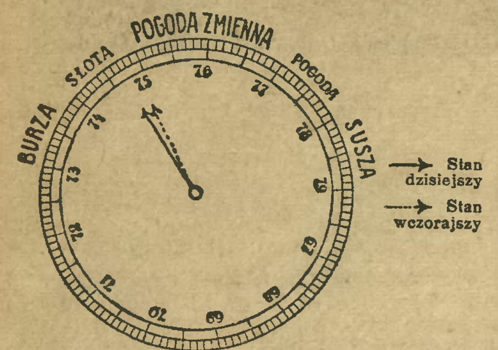
Dziś: Cyriaka.
Jutro: Romana.
Wschód słońca o godzinie 4.29.
Zachód słońca o godzinie 19.41.

Stan pogody.

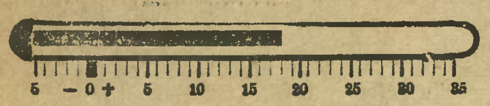
Przelotne deszcze.

Rankiem dnia wczorajszego w całej Polsce było na ogoł chmurno, a w Wileńskim notowano burze. Temperatura o godz. 7 wynosiła od 16 st. w dzielnicach zachodnich do 23 st. na wschodzie i miejscami w środku kraju. Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły dzielnice zachodnie oraz Wołyń i Podole. Obfite deszcze pochodzenia burzowego spadły w Kieleckim, na Wyżynie Małopolskiej oraz na Podhalu i w Tatrach. W górach było pochmurno z przejaśnieniami i mglisto. W Warszawie było chmurno przy umiarkowanym wietrze zachodnim .

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, miejscami przelotny deszcze. Temperatura w ciągu dnia ok. 20 st. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY NOCNE APTEK
od 7—13 sierpnia:

1) Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska.
2) Apteka przy Placu Teatralnym, ul Marszałka Focha.
3) Apteka Tarasiewicza, ul. Orla.

—«:»—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

—«:»—

— **MUZEUM MIEJSKIE** przy ul. Farnej otwarte codziennie od godz. 11—16, w niedziele i święta od godz. 11—14.

Muzeum Miejskie — Bielawki, ul. Pierackiego 8, otwarte codziennie od godz. 11—14. Stała wystawa darów: obrazy Leona Wyczółkowskiego i rzeźby Konstantego Laszczki

— **Biblioteka nowości T. C. L. przy ul. Pomorskiej 1a wypożycza książki codziennie od godz. 9—19, w soboty od 9—18.**

— **Redakcja udziela** porad prawnych (bezpłatnych) codziennie w godzinach od 17—18. Zamiejscowym udzielamy porad również na drodze listownej.

—«:»—

Z TEATRU MIEJSKIEGO
im. K. H. Rostworowskiego.

Dziś, we wtorek i jutro, w środę jedna z najlepszych polskich komedii **„POWRÓT MAMY"** M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, przyjętej z dużym uznaniem przez publiczność. Doborową obsadę stanowią pp.: Krzywicka, Okońska, Wańska, Gajdecki, Jacewicz, Malatyński i Szafrański.

W czwartek **po raz ostatni** przedowcipna farsa **„DOM WARIATÓW"**, w której publiczność bydgoska będzie miała sposobność oklaskiwania swego ulubieńca, p. Michała Tatrzańskiego, opuszczającego już za kilka dni nasze miasto. Niech tłumne pojawienie się publiczności będzie nagrodą dla tego doskonałego artysty i podziękowaniem za tyle niezapomnianych przeżyć artystycznych, które widzowie odnieśli dzięki wielkiemu talentowi swego ulubieńca. Chcąc dać do tego wszystkim okazję, dyrekcja teatru obniżyła ceny biletów do minimum, wynoszą one **od 10 gr do 1.15 zł.**

W piątek, 11 bm. **„POWRÓT MAMY".**

W pełnych próbach scenicznych pod kierunkiem reżyserskim St. Dębicza znajduje się doskonała sztuka **„ZŁOTY WIENIEC"**, której premiera ukaże się już w sobotę, 12 bm.

Przypominamy o wydatnej 30% zniżce cen biletów, obowiązującej do końca sierpnia. Zaznaczamy jednocześnie, że wszelkie zniżki wydane w sezonie bieżącym ważne są jeszcze jedynie w sierpniu, po czym tracą swą ważność. Należy je więc we własnym interesie co rychlej wykorzystać.

—::—

— **Sprzedaż konia wojskowego.** W środę, dnia 9 bm. o godz. 10 na Nowym Rynku w Bydgoszczy odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji jednego wybrakowanego konia wojskowego.

— **Aeroklub Bydgoski** zawiadamia, że sekretariat klubu, mieszczący się w lokalu Stowarzyszenia Techników przy ul. Gimnazjalnej 11a, czynny jest we wtorki i czwartki od godz. 17—18. Przyjmuje się już zgłoszenia przedpoborowych do szkolenia w pilotażu, które rozpocznie się z początkiem września br.

Przedmieście bez bruków, światła i wody.

(ek). W wieńcu przedmieść otaczających Bydgoszcz, a nie korzystających z wielu urządzeń miejskich w tej mierze, jak korzystają z nich mieszkańcy śródmieścia, najnieszczęśliwszym bodaj jest osiedle Czerwonego Krzyża, liczące już dziś ponad 3000 obywateli.

Biedna jest ta dzielnica nie dlatego, że biedni są jej mieszkańcy i ich domy (nie brak jednak i dużych okazałych kamienic), ale dlatego, że zrządzeniem losu, którym w pewnej mierze kierują i „bogowie" ziemscy — upośledzone ono jest pod względem dostępu do urządzeń kulturalnych, do których tak samo wyciąga ręce bezskutecznie, jak skutecznie wyciąga je mieszkaniec śródmieścia.

W tym dużym skupisku ludzkim nie ma ulic, są tylko latem — drogi piaszczyste, a wiosną, jesienią i zimą — bajora i kałuże, z których nieraz już końmi musiano wyciągać karetkę pogotowia. Nie ma bruku ani oczywiście chodników, nawet na głównej ulicy osiedla — ul. Czerwonego Krzyża. Drugą, bardzo poważną bolączką osiedla jest brak w większej części ulic — światła. Oświetlenie uliczne zainstalowane jest nawet nie na wszystkich tych ulicach, gdzie przeprowadzone są przewody elektryczne. W godzinach wieczornych osiedle tonie w mrokach ciemności.

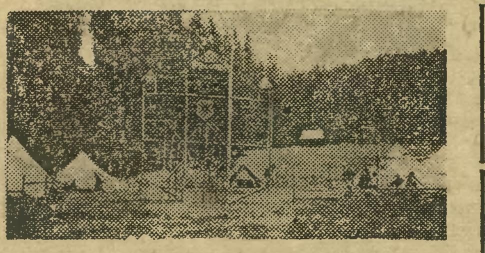
Spośród wielu trosk mieszkańców tej dzielnicy jedną z największych jest troska o dzieci, które nie mając szkoły na miejscu, aż trzy kwadranse muszą iść do szkół na ul. Nakielskiej i na Miedzyń mimo, że istnieje podobno w osiedlu budynek pusty, w którym dawniej mieścił się sierociniec, a który obecnie przejściowo mógłby służyć celom szkolnym.

Mówiono o tych sprawach i dyskutowano obszernie na ostatnim zebraniu niedawno powstałego Tow. Obywateli Osiedla Czerwonego Krzyża, odbytym w ub. niedzielę w sali p. Małeckiego.

Mieszkańcy baraków, którym Urząd Budowlany nakazał rozbiórkę ich domostw, żalili się, że żądania Urzędu są bezwzględne. Nie daje im się nawet jedno- lub dwurocznego terminu, w którym mogliby wystarać się o nowe mieszkania, których im ten sam urząd dać nie chce. Taki nakaz, bez równoczesnej skutecznej rady, nie jest dla mieszkańców baraków dowodem obywatelskiej opieki ze strony Urzędu Budowlanego.

Obywatele osiedla rozumieją jednak w całej pełni, że braki ich dzielnicy nie dadzą się usunąć w przeciągu jednego roku. Dlatego na razie proszą o założenie choćby krawężników na głównych ulicach, zainstalowanie lamp na ulicach uzbrojonych w przewody, zasypanie dziur na ulicach i założenie paru klas szkolnych w budynku dawnego sierocińca, o ile Zarząd Miasta nie znajduje na razie lepszego rozwiązania sytuacji.

Pokłosie obozowe „Błękitnej Czwórki".



Jak szybko mijają chwile, jak szybko mija czas... Wszystko ma swój koniec, nawet rzeczy najprzyjemniejsze, a do tych należy obóz „Czwórki".

Wśród gór dane nam było swą pracę harcerską rozwijać i pogłębiać. Bilans obozu „Czwórki" jest pomyślny. Przez czas trwania obozu wykonywaliśmy pracę mozolną dla innych i dla siebie. Przede wszystkim dla innych. Czwartacy pomagali góralom w pracy na roli, w lesie i w domu. Uczyli ich historii Polski i Pomorza, tłumaczyli, czym jest morze dla naszej ojczyzny.

A po całodziennej „harówce" następowały ogniska. Ile czaru wniosła gawęda komendanta, pod strzechę góralską, ile pokrzepienia wynieśli nasi rodacy spod Babiej Góry po ognisku, poświęconym Grunwaldowi, gdy przysięgli razem z nami, że „twierdzą nam będzie każdy próg". Pewność swojej siły dały nam wspólne ćwiczenia z 39 drużyną z Zagłębia Dąbrowskiego. Wracając z ćwiczeń do obozu, śpiewaliśmy razem z naszymi braćmi ze Śląska „Nie damy morza, ani Pomorza...".

Do jednej z najprzyjemniejszych rzeczy na obozie należą wycieczki. I wśród wędrówki „z miejsca na miejsce" nie zapomnieliśmy o naszej pracy społecznej i samarytańskiej. Obozowy samarytanin miał dużo pracy, lecz wywiązał się z niej należycie i „po czwartacku".

Obóz „Błękitnych Czwartaków" był miejscem wycieczek okolicznych letników i turystów.

Pierwszego sierpnia z żalem żegnaliśmy góry, ludność i braci harcerzy, z żalem żegnali nas i oni.

Wreszcie znaleźliśmy się na bydgoskim bruku, przywożąc Wam, bydgoszczanom, pozdrowienia z gór i zapewnienie od tamtejszej ludności, że „nie rzucą ziemi skąd nasz ród".

Wszyscy wróciliśmy opaleni i zdrowi. Tą drogą dziękujemy za pamięć o nas Redakcji „Dziennika Bydgoskiego". Przesyłamy pozdrowienia dla 2 Ż. B. D. H. obozującej w Borsku, 28 Ż. D. H. z Krakowa, 39 D. H. z Gołoróg, z Zagłębia Dąbrowskiego i Czwórki krakowskiej.

Czwartakom będącym na kursie żeglarskim w Charzykowie życzymy „pomyślnego wiatru!"

Czuwaj!

Kuhn Roman, zastępowy.

—«:»—

— **Wielka zabawa leśna.** Orkiestra Zw. Powstańców i Wojaków OK VIII Bydgoszcz urządza w niedzielę, dnia 13 bm. w lesie na Jachcicach róg ul. Saperów i Ludwikowo, wielką zabawę leśną oraz strzelanie z wiatrówek o cenne nagrody, które oglądać można w oknie wystawowym restauracji p. Wiktora Deji przy ul. Śniadeckich, naprzeciw placu Piastowskiego. Szanowne Obywatelstwo m. Bydgoszczy oraz miłośników muzyki zaprasza się. Początek o godzinie 14.

Nasi Jubilaci.

Zofia i Franciszek Budowie



znani zaszczytnie obywatele miasta Bydgoszczy, obchodzą dzisiaj 25-lecie swego ślubu i wspólnej pracy na niwie narodowej, zapoczątkowanej 1914 r. w parafii św. Pawła w Berlinie — w czasie głośnego zatargu o przygotowanie dzieci do pierwszej Komunii św. W tym czasie p. Buda był członkiem komitetu parafialnego i zbierał datki, aby umożliwić dziatwie polskiej wyjazd do Poznania.

Jubilat pochodzi z Porażyna pow. nowotomyskiego, jego małżonka — Ślęzakówna z domu — jest rodowitą berlinianką, lecz Polką z krwi i kości. Na zew powstańców pośpieszył p. Buda 1918 r. do Wielkopolski i objął służbę w policji. W r. 1925 zakłada w Bydgoszczy na Okolu hodowlę i tresurę psów dla ociemniałych inwalidów wojennych. Za zasługi na tym polu otrzymuje od rządu Krzyż Zasługi. W roku 1934 organizuje p. Buda patrol ociemniałych wojaków, b. obrońców ojczyzny, pieszo z Bydgoszczy do Warszawy — w asyście wytresowanych przez niego psów. Piękny okaz bernardyna sprezentował wówczas p. Buda Marszałkowi Piłsudskiemu, za co go podejmowano w Belwederze „lampką wina".

Na intencję jubilatów i ich dwojga dzieci odprawiona została dziś rano msza św. w kościele parafialnym św. Trójcy.

Wiernym abonentom i przyjaciołom „Dziennika Bydgoskiego" składamy życzenia: Ad multos annos!

—::—

Dożynki na Czyżkówku.

Staraniem chóru pod wezw. św. Grzegorza przy parafii św. Antoniego z Padwy Bydgoszcz—Czyżkówko, odbyły się w ub. niedzielę doroczne „dożynki". Ogród przy kaplicy (ul. Koronowska 5) zapełnił się licznymi parafianami. Przy dźwiękach orkiestry popisywały się zespoły młodzieży w strojach narodowych. Były wesołe pieśni, dziarskie tańce i prawdziwy polski humor. Widzowie hucznie oklaskiwali amatorów. Obficie zaopatrzony bufet dostarczał uczestnikom dożynek kawy, ciast i napojów, strzelnica — emocji, inne niespodzianki — nie mało uciechy.

Efekt dożynek był jednak najlepszy: fundusz budowy kościoła parafialnego doznał zasilenia. Dla pięknej świątyni na Czyżkówku znów coś będzie można zakupić. Da Bóg — wkrótce budujący się kościół będzie nowym przybytkiem Jego chwały.

—«:»—

— **Sprostowanie.** W poprzednim numerze do wzmianki o śmierci śp. J. Neymana zakradł się do części nakładu błąd drukarski. W 3-cim wierszu drugiego łamu powinno być: „Zmarły Wielkopolanin był wielkim patriotą...".

Z TEATRU MIEJSKIEGO
im. K. H. Rostworowskiego.

„Powrót mamy"

komedia Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej. — Reżyseria E. Szafrańskiego. — Dekoracje Przeradzkiej i Jędrzejewskiego.

Komedia napisana jakby z myślą o bardzo aktualnym temacie! Żyjemy w okresie urlopów wakacyjnych, w okresie wyżywania się słomianych wdów i wdowców, toteż przygody Remberta seniora, któremu nie udaje się odwlec powrotu małżonki i dokończyć romansu z pewną „ciuciunulką", wydają się być nawiązaniem do bieżącej chwili. Dla wielu grzesznic i grzeszników sezonowych może więc sztuka Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej stanowić rodzaj przyjemnych rekolekcji powakacyjnych. Piszę „przyjemnych", bo autorka poważne zagadnienie szczęścia rodzinnego potraktowała w sposób równie pedagogiczny jak zabawny. Pod obstrzał satyry wzięła pewną kategorię starszych panów, którym do szczęścia potrzeba bigamii: dla wygody i z przyzwyczajenia nie chcieliby zerwać z domowym ogniskiem, a równocześnie pragną „odmłodzić się" w ramionach kochanki. Okazy tego rodzaju nadają się jak rzadko co do komedii, bo bawią brakiem poczucia śmieszności i bezgraniczną głupotą, a mają to do siebie, że wzorów nie potrzeba szukać zbyt daleko. W sztuce zadano celne ciosy samczemu egoizmowi, demaskując jego śmieszne i głupie objawy. Jeżeli autorka miała jakiś cel społeczno-wychowawczy, to ta metoda jest chyba najlepsza, bo stokroć lepiej od górnolotnych kazań działa dobry ładunek dowcipnej ironii i zjadliwego szyderstwa.

„Powrót mamy", który kończy się „powrotem do mamy", jest komedią o ostrzu zwróconym przeciw tzw. panom stworzenia, ale i kobietom autorka niejedną łatkę przypięła. Ukazała więc dziecinny brak konsekwencji Rembertówny, smarkuli, deklamującej o prawie do szczęścia papy i pomstującej przeciw uczuciu zazdrości. Nie oszczędziła nawet w pewnym stopniu Rembertowej, haniebnie przez męża skrzywdzonej, uwydatniając jej śmiesznostki (zbyt pedantyczna pani domu!). Nie można zatem Jasnorzewskiej zarzucić stronniczości w ujmowaniu charakterów męskich. Pod tym względem różni się dodatnio od innych autorek, np. Gojawiczyńskiej i Nałkowskiej. Jeden co prawda zarzut zrobiłbym autorce: nie umotywowała miłości Rembertowej do męża. Należałoby przecież uwydatnić u starego donżuana jakieś sympatyczne rysy, które tłumaczą przywiązanie doń i wyrozumiałość żony. Bez tego wydają się uczucia Rembertowej czymś równie odruchowym, banalnym, małoważnym jak troska o odkurzanie mebli i sympatia widza — wbrew intencjom autorki — łatwo może przenieść się na męża-lowelasa.

Powyższe zastrzeżenie nasunęła zwłaszcza interpretacja roli Remberta seniora w ujęciu Szafrańskiego. Rembert ten był zanadto starym kabotynem i młodzieńca udającym błaznem, śmieszną kukłą, aby można zrozumieć miłość pani Marii i wysiłki syna celem przywrócenia rodzinie męża i ojca. Brakowało tej postaci nalotu czegoś sympatycznego, ujmującego — nie był to w każdym razie starszy pan, miły bon vivant, któremu różne grzeszki wybaczamy. Przy tym komizm — widocznie wysilony — zupełnie nie przekonywał. Miłą za to niespodziankę sprawił widzom Malatyński w roli pozornie cynicznego, lecz w gruncie rzeczy szlachetnego młodzieńca (Rembert junior). Jeśli uwzględnić duże skomplikowanie psychiczne tego rodzaju postaci i konieczność wydobycia kilku trudnych do oddania odcieni charakteru, kreacja M. zasługuje na szczery podziw. Rolą tą dowiódł młody aktor, że można na nim pokładać najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. Linia rozwoju jego sztuki aktorskiej wznosi się w szybkim tempie. Także Wańska w roli Diany Castor, głupiochytrej „wydry", miała niełatwe zadanie, z którego wywiązała się z 100-procentowym sukcesem. W. uniknęła bardzo szczęśliwie wszelkich pokus szarży i raczej w trafnym wyczuciu charakteru sztuki — stonowała momenty jaskrawe, jakie zawierają role tego rodzaju. Dzięki umiejętnemu przedstawieniu skomplikowanej skali w rysunku postaci Diany (np. wtedy, kiedy zapomina udawać po chwilach pozerstwa) otrzymaliśmy figurę o przekonywającej prawdzie życiowej. Na słowa uznania zasługuje również gra Krzywickiej (Rembertowa) oraz postać głupkowatego Głaszcza w ujęciu Skirgiełły-Jacewicza. Natomiast Okońska w roli Rembertówny nie przekonuje.

Publiczność zjawiła się na premierze — pierwszej po 2-miesięcznej przerwie — dość licznie, jeżeli uwzględnić straszny upał, nie bardzo sprzyjający chodzeniu do teatru. Nie zawiodła się, bo sztuka Jasnorzewskiej, pełna dowcipnych point, zaludniona figurami, podpatrzonymi współczesnemu życiu, świetnie zbudowana, napisana lekko, jakby od ręki a jednak z nieomylnym wyczuciem teatru, zasługuje na żywy rezonans. Zapoznaliśmy się z utworem autorki głośnej w Polsce, a mało znanej Bydgoszczy. Czyby nie można wystawić jeszcze innych sztuk Jasnorzewskiej? Zważywszy premierowy sukces „Powrotu mamy" należałoby może o takim eksperymencie pomyśleć.

Jan Piechocki.

Gdy padnie rozkaz: maszerować!

Tymczasem na granicy zachodniej cisza...

Wrażenia z objazdu granicy pod Kamieniem Pom.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego").

Kamień Pomorski, w sierpniu.

Grupa dziennikarzy pomorskich, biorących udział w niezapomnianych uroczystościach niedzielnych (30. 7. br.) w Sępolnie Kr., gdzie — jak donosiliśmy — odbyło się zakończenie prac grupy obozów Legii Akademickiej i rozpoczęcie działalności Akademickiego Wędrownego Obozu Oświatowego, nie omieszkała skorzystać z nadarzającej się okazji i otrzymawszy zezwolenie, pomknąć autami w kierunku pobliskiej granicy niemieckiej. Dziennikarzom towarzyszyli pp.: ppłk. Zgłobicki i komisarz Straży Granicznej w Kamieniu Pom., Krefft.



Legia Akademicka spożywa obiad na zakończenie obozów.

P. gen. Karaszewicz-Tokarzewski m. in. powiedział na niedzielnych uroczystościach w Sępolnie, że „Kresy — to mur, który musi wytrzymać to wszystko, co silne i wrogie. Tutaj musi panować największe pogotowie wobec ewentualnego uderzenia piorunu. Tylko zwartością i zjednoczeniem możemy iść naprzód".

Tę zwartość i zjednoczenie obserwowaliśmy w Sępolnie, gdzie ludność przybyła z b. odległych stron, aby manifestować swoje uczucia dla Rzeczypospolitej i jej niezwyciężonej armii.

Myśmy pojechali dalej zobaczyć i z bliska przyjrzeć się temu murowi dusz polskich, trzymających straż na samej granicy.

Przy szlabanie granicznym.

W miejscowości Lutówko, siedzibie placówki granicznej, niesamowite pustki i cisza. Okazuje się, że nieomal wszyscy powędrowali do Sępolna. Pozostali ci, co musieli pilnować dobytku i schedy rodzinnej. Komendant placówki melduje, że „nic nowego i godnego uwagi", przeto jedziemy na samą granicę.

Szosą, wijącą się wśród lasów dostajemy się do... przeszkody, która z perspektywy wygląda na zamknięcie płotowe dalszej drogi. Okazuje się, że wysoki płot z gałęzi ma na celu uniemożliwienie naszym sąsiadom wglądu na naszą stroną. Bo i niby — po cóż mają wiedzieć i wszystko widzieć?

Tuż za płotem szlaban graniczny. Zza drzewa wyłania się sylwetka naszego strażnika granicznego, trzymającego na smyczy psa owczarka alzackiego.

Nas jednak interesuje granica. Zbliżamy się do szlabanu i wypatrujemy oczy za strażnikami niemieckimi. Okazuje się, że ich nie ma. Widzimy tylko część przedpola i w odległości do 700 m budynek celny niemieckiej straży granicznej. W lewo krzaki i drzewa, a więc nie wiele widać. Z budynku winni nas jednak zobaczyć, mamy nadzieję, że jednak zaciekawią się naszą obecnością i nadejdą albo nadjadą. Czekamy długo i na razie interesujemy się psem — towarzyszem naszego strażnika. Nie będzie przesady, jeśli powiemy, że to stworzenie ma ludzki rozum. Zwroty, aportowania i skoki przez przeszkody — to wszystko nic. Pilnowanie pozostawionych rzeczy — furda i fraszka. Kunsztem tresury jest umiejętność szukania i odszukania przemytnika i to po śladach przezeń pozostawionych. Zmyślne to stworzenie umie szukać kilometrami przestępcę, aby, odszukawszy go nawet w licznej grupie ludzi, oddać w ręce strażnika. Zachwycamy się psem a jednocześnie zerkamy na stronę niemiecką, czy wreszcie ukażą się strażnicy niemieccy. Ot, chcielibyśmy ich zobaczyć... Jakie też mają miny, jak się prezentują...



Fragment holenderski tuż przy Sępolnie.

Strażnicy się kryją.

Od strony budynku ukazali się dwaj cykliści. Wprawne oko z miejsca określi, iż to są właśnie strażnicy niemieccy. Jest więc nadzieja...

Tymczasem rozmawiamy z naszym strażnikiem. Dowiadujemy się, że na jego odcinku jest zupełny spokój. Wypadki przekroczeń granicy przez ludność cywilną są obecnie bardzo rzadkie.

— Przecież przez te lasy bardzo łatwo jest przedostać się i nie być zauważonym przez straż?

— Tak się zdaje... Nie będzie pochwycony na samej granicy, to 5 kilometrów za granicą, a jeśli i tutaj mu się uda, to na pewno na 10 kilometrze cieszyć się wolnością nie będzie...

Na strażników niemieckich jakoś nie możemy się doczekać i już rezygnujemy z „przyjemności". Siadamy do aut, ostatni rzut oka za szlaban i...

— Są! są!...

— Gdzie?

— W krzakach... Trzydzieści metrów od nas... A to odważni... Obserwują nas przez lornetkę!...

— Przez lornetkę... na trzydzieści kroków? Teraz widzimy ich dobrze, mimo iż starają się chyłkiem przesunąć na inne dogodniejsze do obserwacji miejsce. Jeden z nich nawet czołga się. Strasznie to śmiesznie wygląda. Po cóż oni się kryją? Przerazili się naszych aut? Ślemy im zachęcające uśmiechy, aby wreszcie wyszli z krzaków, ale wszystko na nic.



Fenomenalny pies — owczarek alzacki, tropiący bez trudu przemytników.

Zdziwieni zachowaniem się pytamy naszego strażnika, czy kontaktuje się z nimi.

— Owszem. Dawniej co prawda przychodzili aż do samego szlabanu i gadaliśmy sobie...

— Po polsku, czy niemiecku?

— I tak i tak. Niektórzy umieją po polsku, inni o tyle, że rozmówić się jakoś można.

— Więc nie przychodzą do szlabanu? Boją się?

— Bo ja wiem. Teraz dochodzą tylko do kamienia granicznego, oddalonego od naszego szlabanu o kilka metrów. Mówią, że dalej nie wolno.

— Jak się zachowują?

— Hm! No, poprawnie. Czasem tylko zdarzy się, że ostentacyjnie przynoszą chleb, smarowany masłem i obłożony serem.

Za granicą nie widać żywej duszy

Nie doczekaliśmy się jednak ukazania Niemców, toteż jedziemy szukać dogodniejszych okazyj wzdłuż granicy. Inaczej sobie wielu wyobraża tę granicę, grubo nakreśloną na mapie, a w terenie prawie niewidoczną. Na razie jedziemy lasami, potem polem, gdzie granicą jest... miedza polna. Wiedz tu człowiecze, że to jest granica.

Z wyniosłego pagórka obserwujemy życie po stronie niemieckiej. Żywej duszy nigdzie nie widać. Na polach pełno jest zboża nawet nieżżętego, wiele zaś w mendlach. Czytaliśmy o wczesnym rozpoczęciu żniw u naszego sąsiada. O ściąganiu do pracy w polu ludzi z miasta, urzędników, rzemieślników, studentów, tego co chciał i nie chciał... Zdawało by się, że najdalej do 10 lipca w Niemczech będzie po żniwach, a tymczasem lipiec się skończył, a zboże na polu. Coś kiepsko pracują ludzie z miasta...

Po drodze zajeżdżamy do gospodarza Spląskowskiego, który posiada w Polsce 140 morgów ziemi, a w Niemczech 160. Można sobie wyobrazić w jakich warunkach odbywa się sprzątanie plonów.

Na terenie placówki granicznej w Witkowie dowiadujemy się ciekawych szczegółów, dotyczących życia naszej straży granicznej.

„Dokształcanie" Niemców.

Dawniej, a więc mniej więcej na początku kwietnia br. strażnicy niemieccy unikali naszych strażników, starając się trzymać w przyzwoitej odległości. Obecnie jednak, rzecz ciekawa, szukają zbliżenia. Strażnicy niemieccy chodzą z lornetkami i pistoletami.

Na pozdrowienie naszych strażników: „Dzień Dobry" odpowiadają „Heil Hitler" i często również „Dzień dobry". Na pytanie co słychać, czy będzie wojna itp. odpowiadają początkowo wymijająco, aż po pewnej chwili poczynają tłumaczyć, że im chodzi tylko o Gdańsk... Rzecz naturalna, że przy okazji wysłuchują wykładu z naszej strony na temat Gdańska, po którym Niemiec dosłownie baranieje. Traci zupełnie głowę, gdy Polak egzaminuje go z historii Niemiec. Dowiaduje się dopiero od naszych, że Hindenburg rodził się w Poznaniu, że babka jego była żydówką i cały szereg innych faktów. Niemcy słuchają, rozwierają szeroko oczy i dopiero po dłuższej chwili odpowiadają, że to nie ich sprawa, że Hitler za nich myśli i niech on się martwi... Słusznie, ale trochę indywidualności naszym sąsiadom zachodnim przydałoby się. Przestali by być stadem bezmyślnych baranów, prowadzonych przez niepoczytalnych wodzów na wyraźną rzeź. Bo że straszliwą klęską skończy się przyszła wojna dla Niemiec, to o tym wiedzą i Niemcy i wojny nie chcą.

Rozmowa jednak nie skończona. Niemiec widząc, że nie da się przekonać Polaka, który równie dobrze zna historię Polski jak Rzeszy, zna bardzo dobrze wartość bojową żołnierza niemieckiego, bowiem brał udział w wojnie światowej i to w szeregach armii niemieckiej, przeto ostentacyjnie... wyjmuje chleb, smarowany masłem i obłożony wędliną wzgl. serem.

Polak zwraca uwagę, że nie ma się czym chwalić ponieważ dobrze wiemy, jak jest w Niemczech, że jest bieda, brak tłuszczów...

Niemiec żywo zaprzecza, twierdzi, że to przesada, że to propaganda złośliwa, że...

— Dobrze, dobrze — odpowiada Polak — uwierzę, że u was jest dość żywności i tłuszczów... Teraz pożegnamy się i za pół godziny w tym samym miejscu spotkamy się, każdy z 5 kilogramami masła... Kto nie przyniesie, to dowiedzie, że w jego kraju jest nędza, smród i ubóstwo! Zgoda?!

— Nie, nie! — odpowiada Niemiec pospiesznie.

— No, co mi zawracacie głowę i pokazujecie chleb smarowany masłem i obłożony serem, skoro obaj wiemy dobrze, że nie łatwo przyszło ten specjał zdobyć...

Ludność przygraniczna strzeże granicy.

Jedziemy dalej. Granica ciągnie przez las, który jest najpiękniejszym rezerwatem zwierzyny na Pomorzu, a bodaj i w Polsce. Niby nie trudno jest przedostać się przez taką granicę, ale zapewnić możemy cię drogi Czytelniku, że nie warto... bo i tak każdy będzie schwytany. Strażników jest mało, bardzo mało, ale ludność przygraniczna jest jednocześnie strażnikiem tego przygranicza. Nic jej uwagi nie ujdzie, a jednocześnie wie o tym i straż graniczna. Należy to podkreślić, że ludność przygraniczna jest pewna i silna duchowo, kocha nasze wojsko i wierzy, że pod skrzydłami armii Białego Orła żadna krzywda stać się jej nie może. Toteż straż graniczna jest bardzo lubiana i nie może być mowy o jakichkolwiek nieporozumieniach między strażą a ludnością.

Jedziemy lasami, polami, na których pełno jeszcze zboża. W pewnej chwili słyszymy donośne: Stój! Z za krzaka wychyla się mała postać strażnika, który z gotowym do strzału karabinem biegnie w naszym kierunku. Stajemy, no bo co robić?

Po wylegitymowaniu krótka rozmówka. Obecnie do drugiej stronie cisza. Zupełna cisza. Przed niedawnym czasem były przygotowania do polowych umocnień. Strażnikiem jest kpr. Frąckowski, najmniejszy strażnik, ale cieszący się bardzo dobrą opinią pod każdym względem. Wystarczy zresztą kilka słów zamienić, aby przekonać się, że w tym małym ciele wielki duch. Pytamy, co by zrobił, gdybyśmy nie reagowali na jego wezwanie i jechali dalej. Strzelałbym w opony samochodowe i szkoda gadać... — odpowiada. A gdyby nie było z nami pana komisarza, czy osoba p. pułkownika byłaby wystarczająca, aby się nie legitymować?



Gospodarstwo Spląskowskiego, którego część ziemi leży po stronie granicy niemieckiej.

— Niestety, pana pułkownika nie znam, a wiem o wypadkach przebierania się w mundury oficerów różnych szpiegów, toteż musiałbym wylegitymować, nie dając zresztą wielkiej wiary legitymacji, bo i taka mogłaby być sfałszowana...

Brawo! Ściskamy dłoń miłego strażnika i jedziemy dalej.

Takie zasieki nie są straszne!

Placówka Niwy. Granicę na tym odcinku stanowi rzeczka, płynąca w dolinie. Z wyniosłego pagórka obserwujemy przedpole po niemieckiej stronie. Nawet bez lornetki widoczne są zasieki z drutów kolczastych. Nie potrzeba być zawodowcem, aby stwierdzić, iż są to prowizoria, które nie mogą odegrać żadnej absolutnej roli w czasie walki pozycyjnej. Robi to raczej wrażenie, że Niemcy odgradzają tymi zasiekami swoją ludność, aby przypadkiem nie zechciała uciec do Polski. Gołym okiem widoczny jest jaśniejszy plac, otoczony pojedynczym drutem. Przez lornetkę nie trudno stwierdzić, że to jest umocnienie betonowe dla broni maszynowej. Przed niedawnym czasem zwożono beczki, w których prawdopodobnie znajdował się cement... a może piasek. Ot dla mydlenia oczu. Budowa umocnień na granicy robi wrażenie, że Niemcy są w strachu przed ofensywą naszej armii. Straż graniczna została potrojona i nie zdarza się, aby kiedykolwiek strażnik niemiecki sam kontrolował granicę. Zawsze co najmniej dwóch i więcej.

Spokój i czujność.

Na całym odcinku granicznym jest spokój i cisza. Mimo, że istnieje łatwość przekroczenia granicy, wypadki takie rzadko zachodzą. Po stronie niemieckiej po prostu nie widzieliśmy żywego ducha. Na początku widzieliśmy w krzakach dwóch strażników niemieckich, usiłujących ukryć się przed naszym wzrokiem i w czasie całej drogi w lasku ukrytych dwóch innych. Widoczne były niezbyt wyraźnie zresztą sylwetki. Oto i wszystko.

Ludność naszego pogranicza jest zupełnie spokojna, aż dziwnym to się wydaje, bo dla nas bliskość granicy była pełną emocji. Na pytania nasze, czy mają jakieś obawy, otrzymujemy odpowiedź, że nie ma czego... takie uczucia zostawiają sąsiadom...

Strażnicy graniczni z ogniem w oczach i uśmiechem na twarzy oświadczają, że służba jest miła i pociągająca. Zdają sobie sprawę z odpowiedzialności tej służby u granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i pełnią ją z radością i dumą.

Tak strażnicy graniczni jak i ludność przygraniczna są zupełnie spokojni i pewni, że w razie zawieruchy wojennej Rzeczypospolita Polska nie tylko, że nic nie straci, ale jeszcze odzyska inne rdzennie polskie ziemie pozostawające poza obecnymi granicami Polski. Ten spokój i pewność notujemy z prawdziwą radością i dumą. Niechaj wszyscy wiedzą, że nie taki wróg straszny jak go malują, albo jak sam chce siebie przedstawiać.

Gdy nadejdzie chwila i padnie rozkaz naczelnego wodza marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza:

— Maszerować!

pójdziemy i zwyciężymy, bo tak zechce Bóg i każe sprawiedliwość dziejowa.

T. Kobierski.

Studia społeczne.

O znaczeniu, celach, potrzebie i programie specjalnych studiów społecznych podaje szczegółowe informacje prospekt Wyższego Katolickiego Studium Społecznego w Poznaniu na r. 1939/40. Prospekt ten można otrzymać w sekretariacie Wyższego Katolickiego Studium Społecznego, Poznań, Podgórna 12b, za nadesłaniem 1 zł.

Kurs dla sióstr pielęgniarek.

Bydgoski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczyna we wrześniu kurs dla sióstr pielęgniarek. Kandydatki w wieku od lat 18—40 mogą się zgłaszać osobiście w sekretariacie PCK przy ul. Cieszkowskiego nr 11 od godz. 12—13 i 17—18. (n7023

— Ponownie ulgowe przejazdy dla dzieci. Od dziś do 18 sierpnia Polskie Koleje Państwowe wprowadzają ponownie okres ulgowych przejazdów dzieci. Z przejazdów tych korzystać mogą wszystkie dzieci do lat 14, pozostające pod opieką dorosłej osoby. Jedna osoba dorosła może przewieźć czworo dzieci. Przed wyjazdem należy wykupic dla dzieci karty uczestnictwa po 30 groszy i następnie zaopatrzyć się na ich podstawie w bilety ulgowe ze zniżką 75 proc. Bilet taki ważny jest na przejazd w jedną stronę i bezpłatny powrót. Karty uczestnictwa można nabywać w kasach kolejowych.

— **Jako kandydat na „żywą torpedę"** zgłosił się w Redakcji „Dziennika Bydgoskiego" p. Walerian Wojciechowski z Bydgoszczy, Małachowskiego 27, z zawodu — pomocnik kowalski.

Stan wody w Wiśle z dnia 7 VIII 1939 r.

Kraków — 2.86, (2.78), Zawichost + 1.40, (1.52), Warszawa + 1.05, (1.42), Płock + 0.87, (1.34), Toruń + 1.25, (1.71), Fordon + 1.41, (1.56), Chełmno + 1.32, (1.10), Grudziądz + 1.59, (0.75), Korzeniowo + 1.74, (0.61), Piekło + 1.10, (0.00), Tczew + 1.16, (0.00), Einlage + 2.34, (2.36), Schievenhorst + 2,56, (2.58).
(Liczby w nawiasach przedstawiają stan wody z dnia poprzedniego).

BYDGOSKA GIEŁDA
ZBOŻOWO-TOWAROWA

Notowano za 100 kg. z dnia 7. VIII. 1939 r.

Zboża

Pszenica 19.50—20.00 Żyto 13,50—14,00. Jęczmień browarowy 00.00—00,00. jęczmień 673—678 g/l 16,25—16,75, jęczmień 644—650 g/l 15.75—16,25, jęczmień zimowy 00,00—00,00 Owies 00,00—00,00.

Przetwory młynarskie.

Mąka pszenna wyciągowa 0—30% wł. w. 42.00—43,00, mąka pszenna gat. 0—35% wł. w. 41.00—42,00, mąka pszenna gatunek I 0—50% wł. worek 39.00—40,00, mąka pszenna gatunek I A 0—65% wł. worek 36,50—37,50. mąka pszenna gatunek II 35—65% wł. worek 32,00—33,00, mąka pszenna gat. II 50—60% wł. w. 00,00—00,00, mąka pszenna gatunek I A 50—65% wł. w. 00.00—00.00 mąka pszenna gatunek II 60—65% wł. w. 00,00—00,00. mąka pszenna gat. III 65—70% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 30,00—31,00, mąka pszenna śrutowa eksportowa (2,5% pop). 00,00—00.00, mąka żytnia wyciągowa gat. 0—30% wł. w. 00.00—00,00. mąka żytnia gat. I A 0—55% wł. w. 23.50—24,00, mąka żytnia razowa 0—95% 19.50—20,00. mąka żytnia śrutowa eksport. (2,5% popiołu), 00,00—00.00 mąka żytnia 70% eksport (dla W. M.Gdańska). 22,50—23 00; Otręby pszenne miałkie stand. 11,00—11,50, Otręby pszen. średnie 10,25—10,75 Otręby pszenn. grube 11.50—12,00; Otręby żytnie z przemiału stand. 10,50—11.25 Otręby jęcz. 12,25—12.75; Kasza jęczm. krai. wł. w. 00,00—00,00, kasza jęczmienna, pęczak wł. w 00,00—00.00, kasza jęczmienna perłowa wł. w 00,00—00.00

Strączkowe, oleiste, koniczyny nasiona i in.

Groch polny 00.00—00.00 Groch Wiktoria 36,00—39,00 Groch zielony (Folger) 00,00—00,00, Wyka jara 00,00—00.00 Peluszka 00,00—00,00 Łubin żółty 13,25—13,75 Łubin niebieski 12,00—12,50. Seradela 00,00—00,00 Rzepak jary b. w. 00.00 00,00, Rzepak ozimy bez worka 43,50—44,50. Rzepik ozimy bez worka 44,00—45,00, Siemię lniane 00,00—00,00 Mak niebieski 00,00—00,00, Gorczyca 00,00—00,00, Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97% 000,00—000,00 Koniczyna surowa bez ogr. kanianki 00,00,—00,00, Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97% 000.00—000,00, Koniczyna biała surowa 000.00—000,00 Koniczyna szwedzka 000,00—000,00, Koniczyna żółta odłuszczona 00,00—00,00, Przelot 00,00—000,00: Rajgras angielski 00,00—000,00, Tymotka czyszczona 00,00—00,00.

Artykuły pastewne i inne.

Makuch lniany 26,00—26,50, makuch rzepakowy 13,25—13,75. makuch słonecznikowy 40/42% 00,00—00,00, śrut soja 00.00—00,00, ziemniaki pom. 0,00—0,00, ziemniaki nadnoteckie 00,00—00,00, ziemniaki fabryczne kg. % 00,00—00,00, ziemniaki jadalne 0,00—0,00, płatki ziemniaczane 00,00—00,00 wytłoki buraczane suszone 0,00—0,00, słoma żytnia luzem 2,50—3,00; słoma żytnia prasowana 3,00—3,50, siano nadnoteckie luzem 5,25—5,75, siano nadnoteckie prasowane 5,75—6,25.

Strzelanie Bractwa Kurkowego.

W niedzielę odbyło się w Bydgoszczy doroczne strzelanie tut. Bractwa Kurkowego o nagrody ufundowane przez dygnitarzy brackich. W strzelaniu tym pierwszą nagrodę zdobył br. J. Kesterke 56 pkt., 2) br. prezes Kaz. Kujawski 54 pkt., 3) br. Pełczyński 52 pkt., 4) br. Ziółkowski, 5) br. H. Kesterke, 6) br. wiceprezes Jankowski.

KRONIKA TOWARZYSTW

Wtorek, dnia 8 sierpnia

Godz. 19: **Hallerczycy!** Zebranie miesięczne w lokalu Resursy Kupieckiej, ul. Jagiellońska. O liczny udział prosi Zarząd.

Godzi. 19: **Bractwo Straży Honorowej.** Kwartalne zebranie w Domu Katolickim przy Farze.

godz. 20. **Zw. Powstańców Wlkp. k. Bydg.** Zebranie plenarne u p. Mellerowej, plac Piastowski. Komitet kiermaszowy zbiera się o 2 godziny wcześniej.

Godz. 20: **Stowarzyszenie Właścicieli Kiosków w Bydgoszczy.** Zebranie plenarne w sali Resursy Kupieckiej przy ulicy Jagiellońskiej.

Środa, dnia 8 sierpnia br.

Godz. 19,30: **Tow. śpiewu „Chopin".** Lekcja śpiewu w lokalu Kowalskiego, ul. Wrocławska 7.

Związek Powstańców Wielkopolskich koło pracowników kolejowych zwołuje zebranie plenarne dnia 10 sierpnia 1939 r. o godz. 18 w lokalu p. Mellerowej przy Placu Piastowskim. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe. Sekretariat koła czynny jest w czwartki od godz. 18—19 w Domie Społecznym przy ul. Gdańskiej 20.

Związek Powstańców Wlkp., koło Bydgoszcz im. Mirosławskiego prosi swych członków o przybycie w środę do sekretariatu od godz. 17—19 w ważnych sprawach do Domu Społecznego Związków Niepodległościowych.

Sprawy sokole

Sokół V. wydział żeński. Wtorek, dnia 8 bm. o godz. 19,30 zebranie zarządu w „Domu Sokoła V" przy ul. Miedza 4. W środę, dnia 9 bm. o godz. 19,30 zebranie plenarne.

OPN Sokół I. Schadzka zarządu i kierownictwa we wtorek, 8 bm. o godz. 19.

Sokół I. sekcja bokserska. Dziś, we wtorek o godz. 19 trening w Sokolni (ul. Toruńska). Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Tow. Gimn. „Sokół" Bielawy. Zebranie plenane odbędzie się we wtorek o godz. 19,30 w sali posiedzeń Rzeźni Miejskiej, przy ul. Jagiellońskiej. Na porządku obrad ważne sprawy, wobec czego uprasza się o liczne przybycie.

Z. M. P. „Jedność"

Dziś o godz. 19,30 schadzka w własnej świetlicy przy ul. Poznańskiej nr 14, II ptr. O gremialne przybycie koleżanek i kolegów prosi Zarząd.

SPORT

Staniszewski pokonał Iso Hollo i Rideouta.
Noji i Sznajder sklasyfikowali się na piątym miejscu.

Londyn. W poniedziałek odbyły się w Londynie na stadionie White City wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane z okazji obchodzonego w Anglii święta lata. Zawody wywołały niebywałe zainteresowanie, gromadząc na stadionie przeszło 50 tys. widzów. Startowali najwybitniejsi lekkoatleci Europy i Ameryki. Z Polaków Noji startował na 3 mile, Staniszewski w biegu na 1 mili, a Sznajder w skoku o tyczce.

Najgroźniejszą konkurencję miał Noji, który znalazł się razem ze słynnym rekordzista fińskim Maeki, Węgrem Csaplarem, Szwedem Nilssonem, Anglikiem Wardem, Włochem Beviaqua i Francuzem Rochardem. Polak, który zresztą nie był w najlepszej formie, zajął dopiero piąte miejsce. Zwyciężył oczywiście bezkonkurencyjny obecnie rekordzista świata Fin Maeki w bardzo dobrym czasie 13:59.4. Drugie miejsce zajął niespodziewanie Węgier Csaplar w czasie 14:08, trzecim był Szwed Nilsson, czwartym Anglik Ward. Maeki prowadził przez cały czas, nie zagrożony przez nikogo. Na ostatnim okrążeniu starał mu się dotrzymać kroku Węgier Csaplar, któremu udało się wysunąć w ten sposób na drugie miejsce.

Sznajder sklasyfikował się również na piątej pozycji, uzyskując 388.6 cm. Zwyciężył Amerykanin Varoff — 411.5 cm przed Szwedem Vastbergiem — 403.8 cm, Włochem Romeo i Finem Laehdesmaeki. Fin osiągnął ten sam wynik co Sznajder.

Najlepszy wynik z Polaków uzyskał Staniszewski, który na jednej mili zajął drugie miejsce za Anglikiem Peelem, bijąc m. in. Amerykanina Rideouta i Fina Iso Hollo. Zwycięzca Peel osiągnął czas 4:15.2, a Staniszewski 4:16.6. Na ostatnich 200 m zdawało się, że Staniszewski zajmie jednak pierwsze miejsce, ale Peel okazał się szybszym na finiszu.

Z innych wyników na specjalną uwagę zasługuje bardzo dobry czas, osiągnięty przez Amerykanina Cochrana na 440 jardów przez płotki — 52.7 sek. Wynik ten jest zaledwie o jedną dziesiątą sekundy gorszy od rekordu świata.

Na 120 jardów przez płotki doskonały czas osiągnął Szwed Lidman — 14.4 sek., bijąc murzyna amerykańskiego Batistie.

Amerykanin Geoffrey był jedynym zawodnikiem, któremu udało się wygrać dwie konkurencje. Na 100 jardów Amerykanin uzyskał czas 9.8, a na 220 jardów 21.8. Amerykanin pokonał m. in. rekordzistę włoskiego Marianiego i rekordzistę Anglii Sweeneya.

Z zawodników włoskich jedyne zwycięstwo odniósł Lanzi na 440 jardów, uzyskując czas 47.6 sek. i bijąc Anglików Pennington i Browna.

DALSZE WYNIKI W LONDYNIE.

Londyn. W uzupełnieniu wiadomości z Londynu o wynikach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych na stadionie White City, podajemy rezultaty ostatnich konkurencyj tych zawodów:

W skoku w dal zwyciężył Watson (USA), uzyskując 748 cm przed Merachem (Luksemburg) 742 i Maffei (Włochy) 742 cm. Znany skoczek niemiecki Long zajął dopiero czwarte miejsce z wynikiem 728 cm.

W skoku wzwyż zwyciężył Steers (USA) 198 cm, 2) Martens (Niemcy) 190 i pół cm, 3) Batiste (USA) 188 cm.

W rzucie kulą zwycięstwo odniósł Watson (USA), uzyskując wynik 16.05 m, 2) Kreek (Estonia) 15.98, 3) Trippe (Niemcy) 15.64 m.

W rzucie dyskiem pierwsze miejsce zajął Wotapek (Niemcy) 48.85 m przed Syllasem (Grecja) 48.65 m i Watsonem (USA) 48.04 m.

W rzucie oszczepem zwyciężył Sule (Estonia) 69.59 m przed swym rodakiem Isaakiem 68.39 i Varszeghym (Węgry) 65.91 m.

Nowa afera alkoholowa w piłkarstwie.
Trzydniowe pijaństwo Wilimowskiego w Warszawie.

Prasa śląska, a po niej prasa warszawska doniosła o nowej skandalicznej aferze w kadrze reprezentacyjnej piłkarzy. Miejscem wypadków miał być obóz treningowy reprezentacyjnych piłkarzy w Warszawie pod kierownictwem Alexa Jamesa.

Po zakończeniu obozu — jak chodzą pogłoski — działacze warszawscy urządzili dla niektórych „repów" sute libacje, które miały na celu — skaperowanie prowincjonalnych zawodników. W wyniku tych usiłowań Góra z Krakowa ma rzekomo przejść do ligowej drużyny warszawskiej. Podobnie również Wilimowski — godny „kumpel" Góry jeszcze z czasów sławetnej afery paryskiej — miał rzekomo w stanie „zamroczenia" podpisać deklarację do jednego z klubów warszawskich.

W każdym razie stwierdzoną jest rzeczą, że po zakończeniu obozu w piątek Wilimowski — mimo przyrzeczeń danych Jamesowi — zawieruszył się w Warszawie i odnalazł się dopiero w poniedziałek w stanie, godnym pożałowania.

„Polonia" donosi o powrocie Wilimowskiego na Śląsk w tych słowach:

„Z obozu przedolimpijskiego wrócił p. Wilimowski z trzydniowym opóźnieniem, w stanie bardzo opłakanym. Na meczu z Szegedem kibice podawali sobie z ust do ust, że „Ezi" na obozie olimpijskim zachorował na żołądek; każdy mrugał przy tym bardzo porozumiewawczo. A „Ezi" tymczasem pocił się, jak żaden inny gracz na boisku. „Wyłazi z niego warszawska gorzoła" — stwierdził przy tym jeden z jego kolegów klubowych.

Czas z tym oczywiście skończyć. Po co te wszystkie przysięgi, przyrzeczenia, oświadczenia pisemne i ustne, słowa honoru itp.? Kadra olimpijska nie może się składać z takich jednostek".

Konkluzje zupełnie słuszne i dodać jeszcze należy, że o ile PZPN nie zbada sprawy i nie pociągnie winnych do odpowiedzialności — kluby prowincjonalne przestaną wysyłać swych zawodników na obozy do Warszawy w obawie przed demoralizującym wpływem i metodami „kaperowania" działaczy warszawskich.

NA FALI RADIOWEJ

środa 9 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35: Gimnastyka. 6,50: Płyty. 7,00: Dziennik poranny. 7,15: Zdrojowisko górskie Rabka. 8,25: Wiadomości turystyczne. 11,57: Sygnał czasu. 12,03: Audycja południowa. 14,45: „Nasz koncert". 15,15: Muzyka popularna. 15,45: Wiadomości gospodarcze. 16,00: Dziennik popołudniowy. 16,10: Pogadanka aktualna. 16,20: Miniatury kwartetowe. 16,50: „Lato". 17,00: Muzyka do tańca. 18,00: Duety wokalne. 18,20: „Echa mocy i chwały" 18,30: Pyty. 19,00: „Podsłuchy". 19,30: „Przy wieczerzy". 20,05: Reportaż dźwiękowy. 20,25: Audycja dla wsi. 20,40: Audycje informacyjne. 21,00: Koncert chopinowski. 21,40: „Książka i wiedza". 22,00: Rewia słynnych solistów instrumentalnych. 22,25: Reportaż. 23,00: Ostatnie wiadomości. 23,05: Wiadomości w języku niemieckim i angielskim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6,57: Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 13.00: Dla każdego coś ładnego. 13,50: Wiadomości z Pomorza. 14,00: Program na jutro. 14,05: Migawki z Ciechocinka. 14,30: Pogadanka dla dzieci. 17,00: Transmisja z Teatralki w Bydgoszczy. 17,40: Pogadanka społeczna. 17,45: Morski przegląd gospodarczy. 17,55: Wiadomości sportowe z Pomorza. 20,25: Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 22,00: Koncert rozrywkowy (z Bydgoszczy).

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

6,56 Pieśń poranna. 8,30: Program na dzisiaj. 8,35: Płyty. 8,55: Pogawędka dla kobiet. 13,00: Wiadomości bieżące. 13,05: 13,15: Płyty. 14,30: Audycja dla dzieci. 17,00: Utwory na flet z fortepianem. 17,30: „Z poezji i prozy". 17,45: Płyty. 20,25: Pogadanka rolnicza. 20,35: Wiadomości sportowe lokalne. 22,00: Audycja muzyczno-literacka. 22,30: Płyty.

ZAGRANICA.

Beograd. 19,05: Melodie popularne. Budapeszt. 19,25: Orkiestra cygańska. Kopenhaga. 20,00: Melodie Straussa. Lille 20,30: Koncert chórów. Kowno. 21,00: Koncert symfoniczny. Londyn. 21,30: Muzyka wojskowa. Lublana. 22,15: Koncert muzyki ludowej. Sofia. 22,30: Koncert popularny. Kopenhaga. 23.00: Muzyka taneczna. Praga. 23,00: Koncert nocny muzyki czeskiej.

PIERWSZY DZIEŃ ŻEGLARSKICH MISTRZOSTW EUROPY W GDYNI.

Gdynia. W poniedziałek, tj. w pierwszym dniu żeglarskich mistrzostw Europy w Orłowie odbyły się regaty treningowe, w których startowali wszyscy prawie uczestnicy mistrzostw.

Przed regatami przeprowadzono pomiary żagli, rozlosowano łodzie, oraz dokonano ostatnich przygotowań technicznych. Jak wiadomo, wszyscy zawodnicy startować będą na polskich jolkach.

Dotychczas przybyli już do Gdyni następujący żeglarze zagraniczni: Andro Fecheyer (Belgia), Rudolf Tamnik (Estonia), Henri Perrissol (Francja), inż. van Veen (Holandia) i Tibor Heinrich (Węgry). Nie przybył natomiast reprezentant Włoch — Nino Benussi, który nadesłał pismo, że przybyć nie może z powodu trudności technicznych(?).

Barwy polskie reprezentować będzie — jak wiadomo — na mistrzostwach Europy Przybylski (YKP).

TŁOCZYŃSKI TRZECI W EUROPIE WEDŁUG KLASYFIKACJI FRANCUSKIEJ

Listę najlepszych graczy Europy ustalił sekretarz komitetu pucharu Davisa, Francuz Kauffman. Tłoczyński zajmuje na niej honorowe trzecie miejsce, ustępując tylko Puncecowi i Crammowi. Za nim znaleźli się Henkel, Kukuljevic, Austin, Asboth, Boussus, Mitic i de Stefani.

Pozycję Tłoczyńskiego motywuje p. Kauffman w następujący sposób: „Gracz robiący wielkie postępy. Zwycięstwo w pucharze Davisa nad Henklem, w Roland Garros nad Miticem, dobra obrona z Riggsem na mistrzostwach Francji, słaba forma w Wimbledonie".

„L'Auto" aprobuje tę listę aż do ósmego miejsca, co potwierdza dobrą opinię, jaką Polak cieszy się w Paryżu.

ŚWIRK ZABITY, PATEROK UCIEKŁ, WRAZIDŁO W WIĘZIENIU...

Niesłychanemu przetrzebieniu uległ w ostatnich czasach sport pięściarski na Śląsku. Listę uciekinierów do Niemiec otworzył „król nokautu", Świrk, który przez pewien czas pracował po swej ucieczce na Śląsku niemieckim, a przy tym próbował sił w boksie po tamtej stronie granicy. Nie wiodło mu się jednak w Niemczech, bo zdecydował się na powrót. Tuż nad granicą dosięgła go kula czarnego SS-Manna.

Przed paru tygodniami zwiał do Niemiec również Paterok (Slavia, Ruda), znany m. in. ze swego zwycięstwa nad Urbaniakiem. Za jego przykładem poszedł kolega klubowy Adamiec i Hertel z IKB.

Nie powiodła się próba przekroczenia granicy zawodowemu mistrzowi Polski, piórkowcowi Wrazidle z Chorzowa. Wrazidło został przytrzymany na granicy i obecnie znajduje się w więzieniu.

Jak widzimy, propaganda niemiecka posiała w boksie śląskim wielkie spustoszenie. Tych, którzy opuścili szeregi, żałować nie będziemy.

LEGIA WYGRAŁA Z WLTK 7:0.

Warszawa. W poniedziałek odbyły się na kortach WLTK w Warszawie dalsze spotkania w ramach meczu tenisowego o mistrzostwo Polski Legia — WLTK. Po trzecim dniu Legia prowadzi 7:0. Dokończona gra podwójna pomiędzy Tłoczyńskim — Baworowskim i parą Spychała — Bełdowski przyniosła oczywiście zwycięstwo pierwszym 6:4, 9:7. W grze pojedynczej pań Zofia Jędrzejowska wygrała z Matuszewską 6:2, 6:2. W grze mieszanej para Tłoczyński — Jędrzejowska pokonała parę Matuszewska — Spychała 7:5, 8:6. Ostatnie spotkanie pomiędzy Spychałą i Gotschalkiem zostało przerwane z powodu zmroku po pierwszym secie, wygranym przez Spychałę 6:2. Dokończenie dziś.

WÓJCICKA BIJE REKORD POLSKI W PŁYWANIU.

Lwów. Na zawodach pływackich w Stanisławowie zawodniczka Pogoni lwowskiej Wójcicka ustanowiła nowy rekord Polski na 100 m st. klas., osiągając czas 1:34,8.

AKS ZDOBYŁ PUCHAR WOJEWODY ŚLĄSKIEGO.

Katowice. Na boisku Ruchu w Chorzowie odbył się finałowy mecz piłkarski o puchar wojewody śląskiego pomiędzy Amatorskim Klubem Sportowym z Chorzowa a Śląskiem z Świętochłowic. Zwyciężył AKS w stosunku 2:1 po dogrywce. W czasie przepisowym wynik był remisowy 1:1 (0:0).

Bramki dla zwycięzców zdobył Kinowski, a dla pokonanych God 2.

WSPANIAŁY WYNIK FIŃSKIEGO JUNIORA NA 10.000 METRÓW.

Helsinki. W Kouvala w Finlandii odbył się pojedynek fińskich lekoatletów na 10.000 m. Zwyciężył młodziutki zawodnik V. Touminen, osiągając wspaniały czas 30:07.6. Drugie miejsce zajęli Pekuri i Salminen w jednakowym czasie 30:10.6. Tylko wielki upał przeszkodził Touminenowi w pobiciu rekordu świata Salminena na tym dystansie (30:05.5). Czas Touminena jest najlepszym wynikiem, osiągniętym w tej konkurencji na świecie w ostatnich dwóch latach.

— **W Warszawie** w czasie zawodów międzyklubowych uzyskano następujące ciekawsze wyniki: dysk — Gierutto 42.84; w dal — Gierutto 6.69; oszczep — Gburczyk 60.35; oszczep pań — Balcerkówna 36.40.

Polski Czerwony Krzyż!

Zarząd Oddziału Bydgoszcz informuje, że ogłoszony termin obozu szkoleniowego w Solcu Kujawskim został przesunięty na czas od 3—16 września br.

Zarazem zwraca się do wszystkich uświadomionych obywateli, którzy doceniają pracę Czerwonego Krzyża i którzy chętnie chcą współpracować na niwie pomocy bliźniemu, by zgłaszali się na wyżej wymieniony kurs dla sekcyjnych rat. san. Zapisy mężczyzn z kat. wojsk. D i E przyjmuje Oddział, ul. Cieszkowskiego 11 w czasie od godziny 16—18. (n7024

Uwaga harcerze!

W dniach od 10 bm. do 31 sierpnia Komenda Harcerzy na miasto Bydgoszcz organizuje obóz harcerski w Brzozie.

Z obozu korzystać mogą harcerze, którzy nie mogli wziąść z jakiegokolwiek powodu udziału obozach swych drużyn. Harcerze — reflektanci zaopatrzeni w pozwolenie ojca — matki, wzgl. opieki domowej stawią się w środę, dnia 9 sierpnia przed Komendą Harcerzy, Nowy Rynek 4 w mundurach harcerskich, gdzie będą podane wszystkie szczegóły obozowe. Czuwaj!

Komendant Harcerzy.

Akademia 6-sierpniowa KPW.

Staraniem KPW w Bydgoszczy odbyła się w ub. sobotę dnia 5 sierpnia akademia ku czci 25-lecia „czynu legionowego".

Przy licznym udziale kolejarzy, zapełniających salę ogniska KPW przy ul. Zygmunta Augusta, uroczystość rozpoczęła orkiestra odegraniem wiązanki pieśni legionowych. Z kolei p. Ćwikowski wygłosił deklamację, a znany baryton p. Ziemski przy akompaniamencie p. Wittstocka, odśpiewał piosenki żołnierskie. Obie te produkcje, jak niemniej i przemówienie referenta oświatowego nagrodzono oklaskami.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

Nowa gorsząca awantura w tramwaju.

W ub. tygodniu donosiliśmy o zajściu gorszącym, jakie miało miejsce w tramwaju, które spowodował pewien pijany Niemiec. A już mamy znowu do zanotowania gorszącą awanturę, którą spowodował inny pasażer. Około godz. 22 wsiadł do tramwaju na Okolu pewien mężczyzna, paląc cygaro. Osobnik ten zajął miejsce wewnątrz woza motorowego. Kiedy mu konduktor zwrócił uwagę, że tutaj palić nie wolno i poprosił pasażera o pofatygowanie się na platformę, pasażer nie zwrócił na to uwagi, wobec czego konduktor ponownie zwrócił się doń z wezwaniem, by opuścił wnętrze tramwaju, tym więcej, że inni pasażerowie tego się domagali. Tymczasem tramwaj zdążał w kierunku Starego Rynku. Palący cygaro osobnik, na wezwanie konduktora nie tylko nie reagował, lecz wszczął awanturę. W wyniku zatargu doszło do bójki. Tramwaj na ulicy Długiej zatrzymano i awanturnika przemocą usunięto. Jak się okazało, był nim pewien kolejarz. Sprawą zajęła się policja.

Druga ofiara niedzielnej kąpieli.

Donosiliśmy wczoraj o tragicznej śmierci, jaką w topieli Białychbłot znalazł 35-letni Wincenty Łomżyński. I otóż dochodzi nas nowa wiadomość, o nieszczęściu, jakie spotkało 24-letniego biuralistę, Kazimierza Wawrzyńczaka, zam. przy ul. Gnieźnieńskiej 19. Wawrzyńczak wybrał się z kolegą kajakiem na przejażdżkę do Brdyujścia. Kiedy obaj znaleźli się na falach Wisły, W. postanowił się ochłodzić, wyskoczył więc z kajaka do wody. Nic nie wskazywało, że stanie się coś złego, tym więcej, że był on dobrym pływakiem. Kiedy fale unosiły opuszczonego z sił Wawrzyńczaka, kolega jego myślał, że on płynie na wznak. Nagle znikł W. pod wodą. Przypuszczenia, że dał nurka okazały się mylne, albowiem W. już na powierzchnię wody nie wypłynął. Przedsięwzięte natychmiast poszukiwania za topielcem nie dały dotąd wyniku. Dalsze poszukiwania trwają.

— **Na FON.** W dniu 5 bm., jako w setną rocznicę urodzin najstarszego obywatela Bydgoszczy p. Sroczyńskiego, złożono w naszej redakcji 11 zł na FON.

— **Cech Krawców.** Odpadki krawieckie odbiera Zarząd Obwodu Miejskiego LOPP specjalnym wozem od godz. 8 do 12,30. Należy odpadki przygotować w pakietach lub w workach.

— **Tow. Opieki nad Zwierzętami przypomina**, że w czasie lata wszystkie zwierzęta spragnione są wody. Niech przy każdej budzie psa podwórzowego znajduje się miska z czystą wodą! Pamiętajcie o częstym pojeniu koni! W czasie upałów ptaki cierpią pragnienie. W miastach na balkonach, w ogródkach stawiajcie miseczki z wodą dla ptactwa! Nie zapominajcie o wodzie dla gołębi! Podczas upałów konie są narażone na bolesne odparzenia pod uprzężą. Należy często wycierać z potu szyję i grzbiet. W upalne dni słoneczne należy wkładać koniom kapelusze na głowy, aby je uchronić przed porażeniem słonecznym. Częste przekuwanie koni w lecie zapobiega kulawiźnie.

BANK POLSKI PŁACIŁ W DNIU 8. 8. 39:

dolary amerykańskie	5,30½
dolary kanadyjskie	5,29½
funty szterlingów	24,82
franki szwajcarskie	119,75
franki francuskie	14,05
belgi belgijskie	90,20
liry włoskie	18,40
floreny holenderskie	282,90
marki niemieckie	77,55

Nowa siedziba „Barwy" — Kałamajskiego w Bydgoszczy.

Z początkiem bież. miesiąca znana na naszym terenie czysto polska farbiarnia i pralnia chemiczna „Barwa" — Kałamajskiego z Poznania, przeniosła swoją filię na ulicę Gdańską 31. Obecna filia znajduje się tylko 2 domy dalej od dotychczasowej.

Przeprowadzona renowacja lokalu, czysty i elegancki wygląd składu oraz wystawy, zwracają uwagę przechodniów.

Nie wątpimy, że obywatelstwo m. Bydgoszczy, jak również i okolicy, znając akuratną i fachową pracę firmy „Barwa" — Kałamajski nadal z całym zaufaniem będzie korzystać z usług tej czysto polskiej i chrześcijańskiej placówki, której właściciel p. S. Kałamajski znany jest jako jeden z tych działaczy społecznych, którzy pracują w kierunku zwiększenia polskiego stanu posiadania tak w handlu, jak i przemyśle. (n7032

Komunikat.

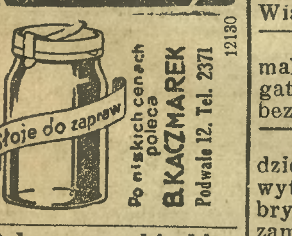
Dyrektor Pomorskiego Okręgu Poczt i Telegrafów p. inż. Wł. Kozubek rozpoczął z dniem 5 sierpnia br. 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Dyrektora Okręgu P. T. zastępuje p. Eryk Budzyński, wicedyrekor.

Premiery kinowe.

„NIEBEZPIECZNA GRANICA" i „PANIKA W HOTELU".
(Kino „Apollo".

Specjalista filmów „cowboy'skich reżyser Dawid Howard, przedstawia nam przez George O'Brien'a, Lareine Johnson i Ray Whitley fragment „niebezpiecznej granicy" meksykańskiej i pełne przygód usiłowania rządu Stanów Zjedn. zlikwidowania bandy najgorszego typu przemytników koni i broni. Bohater filmu Jim Galloway wygrywa jednak batalię. „Panika w hotelu" to film z braćmi Marx. Zespół aktorów złożony z 22 ludzi szuka finansisty i na jego rachunek bez pieniędzy przebywa w hotelu. Film obfituje w setki wesołych sytuacyj i niesłychanych pomysłów.

POLECENIA



Po niskich cenach poleca B. KACZMAREK Podwale 12. Tel. 2371 12130

Balony — nektarki do napojów bezalkoholowych. Wytrzymujące 100° C. — wypróbowane, produkuje Wielkopolska Huta Szkła, Wacław Pasikowski, Bydgoszcz, telefon 1325. (n6966

Ocet n6927
do zapraw poleca Specjalny Skład Octu, Musztardy i Olei jadalnych.
Klemens Stellmach
Teofila Magdzińskiego 1
telefon 1082.

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na imię **Bernard.**

SPRZEDAŻE

Magiel domowa i różne dobrze utrzymane meble na sprzedaż. Adres wskaże Dziennik. n7005

Wózek dziecięcy sprzedam. Chorwacka 5. 7450

Gruz i cegła na sprzedaż. Libelta 2. n7026

Dom 7458 handlowy Starogard Rynek sprzedaż okazyjna. Wiadomość Bydgoszcz, Gdańska 119, mieszkanie 1.

Kiosk sprzedam. Adres Dziennik Bydgoski 7460

Maszyna 7449 dobrze szyjąca mało używana 58 zł. Jezuicka 8—1

Z powodu f8789 wyjazdu sprzedam skład kolonialny. Sielanka 2.

Dobrze zaprowadzony kiosk sprzedam. Wiadomość Dziennik. 7440

Skład towarów krótkich, towarem, bez, sprzedam. Sniadeckich 41. 7442

Skład f8787 (kiosk) na ruchliwym miejscu, tanio sprzedam. Wiadomość Podwale 8/1.

Salon f8786 mahoniowy stylowy, bogato inkrustowany, za bezcen. Parkowa, „Kurier".

Wózek dziecięcy skrzynkowy. wytworny w bardzo dobrym stanie sprzedam lub zamienię na sportowy. Wiatrakowa 12, m. 5. n7022

Trzypiętrowy nowobudowany dom komfortowy, wpłata 28.000,— reszta amortyzacja.

Dwupiętrowy komfortowy, wpłata 13000 reszta ratami, sprzeda Sokołowski, Zduny 4—1, tefefon 40-30. f8811

Kolonialka przy Gdańskiej na sprzedaż. Oferty do filii Dzien. Bydg. „Dobry obrót". f8818

Dom II p. składy Gdańska, dochód 6000, cena 46000, wpłata 28000. f8804

Piętrowy skład, centrum, cena 18000 wpłaty 10 000 sprzeda „Rekord", Sniadeckich 31

KUPNA

Wiśnie w mniejszych i większych partiach kupuje stale B. Lisewski, parowa fabryka likierów — wytłocznia soków, Bydgoszcz, Św. Trójcy 13. 7190

Dom dochodowy w Bydgoszczy kupię, wpłata 30.000, reszta szybka spłata. Wachowiak Chwytowo 3/2. 7447

Kupię ławę stolarską w dobrym stanie. Of. Dzien. Bydg. pod „K. 1492". 7451

Kupię willę dom, Bielawki. Oferty pod „B. K." filia Dziennika Bydg. f8808

Maszynę do pisania kupię. Pomorska 21—3. f8819

LETNISKA

Czemu zdążasz do ogrodu wycieczkowego w Opławcu? Bo jest piękny i uroczo położony nad Brdą. n7020

POSADY WOLNE

Służąca f8803 pożądana. 3 Maja 12—3.

Prasowaczka potrzebna. Pralnia „Blask" Gdańska 64. f8801

Fryzjerka potrzebna. Klarkowski, Dworcowa 83. (f8746

Uczeń do składu żelaza potrzebny. Pierwszeństwo mają chłopcy z ukończonym jednorocznym przysposobieniem kupieckim. Zgł. pod „W. L". do filii. f8821

POKOJE

Pokój umeblowany kuchnią. Dr Em. Warmińskiego 5. Wiadomość w składzie. (7452

Frontowy utrzymaniem, telefon. Cieszkowskiego 8/4. f8800

Pokój ładny także przyjezdnym. Cieszkowskiego 4—3. (7444

MIESZKANIA SZUKA

Poszukuję mieszkania 5 pokojowego, słonecznego, komfortowego. Okolice parku Kochanowskiego, chętnie ogródek. Zgłoszenia filia Dziennika Bydg. „85". f8785

2 pokoje kuchnią poszukują od zaraz bezdzietni, pewny płatnik. Wiad. filia Dziennika. f8798



Portier instalator potrzebny. Jagiellońska 28—8. f8009

Pokojowa potrzebna. Asnyka 6. f8802

Służąca zaraz potrzebna. Bartosza Głowackiego 7. f8807

Murarz (f8810 blacharz, cieśla potrzebni. Jagiellońska 28/8, kiosk.

Modniarkę 6978 poszukuję do spółki. Ratajczykowa Skład Kap. Chełmno, Pom. Wodna 11.

Pokój umeblowany tani. Dworcowa 45—14. (7004

Umeblowany pokój do wynajęcia. Warszawska 11 m. 6. n6930

Pokój dobre utrzymanie także przyjezdnym. Gdańska 55—4. f8796

Pokój f8812 słoneczny. 3 Maja 9—6

Starsze bezdzietne małżeństwo, rok z góry poszukuje pokój kuchnią. Oferty filia „Dobry płatnik." 7443

POKOJU POSZUKUJĄ

Solidny szuka pokoju. Oferty „Niekrępujące wejście" Dziennik. n7014

Panna poszukuje pokoju próżnego. Oferty filia „L. Cz." f8822



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 pokojowe: z kuchnią Ujejskiego 71.

4, 5, 6 pokojowe: komf. Jagiellońska 28.

Dwupokojowe łazienką, Sniadeckich 63/1 f8805

3 pokoje f8797 łazienka I. pietro do wynajęcia. Sobieskiego 2—8.

Mieszkanie cztery pokoje słoneczne. Mazowiecka 14. f8814

3 pokoje od 1. IX. 39. Plac Poznański 5—2. 7441

Jednopokojowe mieszkanie dla samotnego. Plac Piastowski 19/5. f8813

DZIERŻAWY

Sklep mieszkaniem, nadający się na towary krótkie. Fordońska 6. (f8648

Kolonialka z mieszkaniem. Adres filia Dzien. Bydg. f8816

Składu z mieszkaniem lub bez, w centrum od zaraz lub później poszukuję. Oferty Dziennik Bydgoski „Centrum". n7028

Warsztaty do wynajęcia. Dworcowa nr 39. f8790

Ubikacje na wytwórnię cukrów. Filia „Ubikacje". f8806

Poszukuję (f8820 dzierżawy kawiarni lub restauracji. Of. do filii Dzien pod „Podanie warunków".

RÓŻNE

Unieważniam książeczkę wojskową zgubioną. Bąk Marcin, Szczecińska 10. 7433

Mężczyźni!!! Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym. Zgłoszenia pod „Energia" Kraków, skrytka 240. (n956

Znaczków nie załączać! Tylko światowej sławy jasnowidz Murvy rozwiąże zagadkę Twej przyszłości, wybierze Ci szczęśliwy numer losu, gwarantując wygraną. Bezpłatnie otrzymasz klucz tajemnicy powodzenia, osiągniesz dobrobyt, zadowolenie, miłość pożądanej osoby. Nadeślij natychmiast swój adres, datę urodzenia. Adresować: Instytut Murvy, Kraków, Skrytka 687. n5953

100% n6800 sił męskich uzyska Pan, stosując aparat „Nr 111". Naukową broszurę wysyłamy dyskretnie, bezpłatnie. „Inventus", Warszawa, Jerozolimska 35.

Oddam dziecko (chłopiec) na własne. Kościuszki 42/12. (f8646

Letnik list w Bydgoszczy (7461

Znaleziono torebkę damską, dnia 30. VII. na szosie między Solcem i Otorowem. Odebrać osobiście Bydgoszcz, Nakielska 169/3. f8823

Zgubiono damski złoty zegarek niedzielę Sw. Trójcy, oddać za wynagr. Dr. Em. Warmińskiego 5—7. f8814

Jeżeli cierpisz moralnie, poradź się Grafologa, Królowej Jadwigi 13—6. 7446

Gotować wyuczę bezpłatnie. Adres Dziennik. f8 99

MATRYMONJALNE

Który z panów poślubi 31-letnią nie biedną, nie bogatą pannę. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Toruń „Sympatyczna". n7029

Wszelkie druki
wykonuje
tanio
szybko
gustownie
DRUKARNIA BYDGOSKA
Spółka Akcyjna
Bydgoszcz, Poznańska 12-14

†

W sobotę, dnia 5 sierpnia 1939 r. o godz. 20.15 zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami św. nasz ukochany ojciec, dziadek i najlepszy ojczym śp.

Józef Neyman

ziemianin

przeżywszy lat 72, o czym donoszą w nieutulonym smutku

Dzieci, wnuki i rodzina.

Skorzęcin, Siemkowo, Bydgoszcz, dnia 7 sierpnia 1939 r.
p. Gniezno, p. Swiecie, ul. Cieszkowskiego 20.

Pogrzeb odbędzie się w Bydgoszczy w środę, dnia 9 bm. o godz. 14,30 z kaplicy Zakładu Św. Floriana na cmentarz nowofarny. (n7037

†

Dnia 6 sierpnia br. zmarł śmiercią tragiczną w nurtach Wisły nasz pracownik śp.

Kazimierz Wawrzyńczak

w 24 roku życia.

W Zmarłym straciliśmy gorliwego i wzorowego pracownika, który sumienną pracą zaskarbił sobie nasze pełne uznanie.

Cześć Jego pamięci!

Wielkopolska Fabryka Wyrobów Papierowych
Kazimierz Świerkowski
Oddział w Bydgoszczy

f8794)

†

W niedzielę, dnia 6 sierpnia br. zmarł śmiercią tragiczną nasz nieodżałowany współpracownik i kolega śp.

Kazimierz Wawrzyńczak

Serdeczny, uprzejmy i życzliwy pozostanie w pamięci naszej na zawsze.
Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Personel Firmy Kazimierz Świerkowski w Bydgoszczy.

f-8795

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę, przez wzięcie udziału w pogrzebie, za złożone kondolencje, oraz kwiaty i wieńce z powodu zgonu drogiego i nigdy niezapomnianego nam syna, brata, wnuka, siostrzeńca i bratanka

ś. p. Czesława Grupki

szczególnie Wieleb. ks. Kaniewskiemu, pp. szefom Tvborskiemu i Weynie, p. Reissowi, oraz wszystkim Krewnym i Znajomym, składamy tą drogą serdeczne

Bóg zapłać!

n7035) **Rodzina.**

Repertuar kin bydgoskich:

APOLLO: Dziś! „Niebezpieczna granica“ i „Panika w hotelu“. Tygodnik.

BAŁTYK: „Alarm na morzu“ i „Pod cudzym nazwiskiem“

KRISTAL: Dziś „Idziemy przez życie“ z Carolą Lombard, oraz tygodnik Pata.

KAPITOL ul. Marcinkowskiego 4 Dziś „Królestwo zakochanych“ „Złoto na ulicy“

LIDO: „Brat diabła“ z Flipem i Flapem.

MARYSIEŃKA: Dziś! „Wyspą rozbitków“. Nadprogram groteska rysunkowa i tygodnik Pata.

POSADY WOLNE

Poszukuję
natychmiast malarzy. Zgł. Kościerzyna, Gdańska 16, zakład malarski, M. Majkowski. n7034

Pomocnik
ogrodniczy sumienny, na zastępstwo potrzebny zaraz. Pietras Rumia-Zagórze Aleje Sobieskiego, ogrodnictwo. n7030

Kucharka 7456
restauracyjna i bufetowa potrzebne od 15 b. m. lub później. Siły tylko pierwszorzędne mogą się zgłosić piśmiennie podaniem pensji, odpisy świadectw na adres A. Protasiewicz, Orłowo, Orłowska 10.

Fryzjerki
dobrą siłę, na stałą posadę poszukuję od zaraz lub później. Oferty pod „25“. 7457

Panienka
potrzebna. Restauracja, Nakielska 2. 7454

Czeladnik
szewski na reperacje. Dworcowa 60. 7448

Bufetowa
młodsza, dzielna, zarazem do obsługi potrzebna zaraz. Kawiarnia Pomorzanka, Swiętojańska 21 n7027

Kasjerka
i barówki potrzebne. Zgłosz. Café Dancing „Carioca“, Pomorska 19. f8774

Chłopiec
potrzebny. Naruszewicza 3, stolarnia. 7426

Agentów (n6834
do zbierania zamówień na portrety nowości Semi-Email poszukuje na doskonałych warunkach „Renesans“, Kielce, Focha 14.

Fryzjerka
potrzebna. Klarkowska, Dworcowa 83. (f8746

Dziewczyna 7439
od zaraz potrzebna. Bydgoszcz, Chojnicka 28, skład.

Czeladnik
i uczeń piekarski mogą się zgłosić. Jasiński, piekarnia, Gdańska 113. f8791

Fabryka
cykorii i środków kawowych poszukuje kilka pań celem propagandy za dziennym wynagrodzeniem. Zgłosić się codziennie u M. Lachowicz Bydgoszcz, Wełniany Rynek nr 11—9. 7438

Potrzebna f8792
gospodyni z dobrym gotowaniem i dobrymi referencjami, do dwojga osób do Holandii, znajomością niemieckiego. Wiadomość Garbary 12—3.

Panienka
inteligentna do 5 letniej dziewczynki potrzebna. Hurtownia Wełny, Stary Rynek 3. 7436

Portier
z kaucją, potrzebny. Hotel Lengning. n7036

Ekspedientka
dzielna, uczciwa z branży towarów krótkich potrzebna. Hurtownia wełny, Stary Rynek 3. 7437

Potrzebna
służąca z dobrym gotowaniem do wszystkiego. 20 Stycznia 6 m. 3. f8788

Czeladnik
piekarski znający dobrze cukiernictwo potrzebny. Rydzkowski, Fordon. f8793

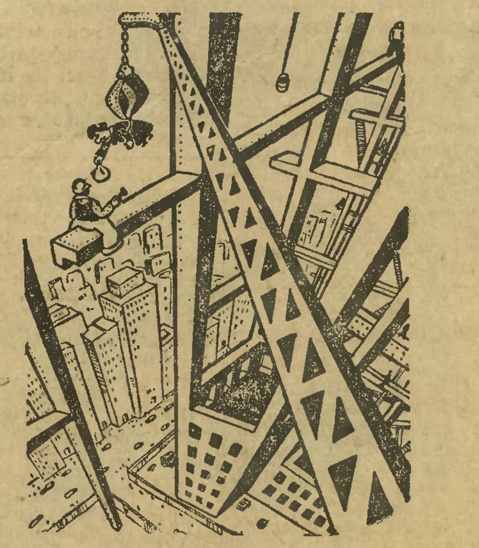
Dziewczyna
przychodnia potrzebna. Nakielska 43—3. 7453

Służąca
potrzebna zaraz do pracy domowej. Gdańska 81, Okocim. n7025

Fryzjer
potrzebny zaraz. Ks. Skorupki 42. 7445

Polier ciesielski
zdolny, pewny w liczeniu i wykorzystaniu drewna jako placowy do tartaku potrzebny od zaraz. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski „Polier“. n7033

Potrzebna
bufetowa od zaraz. Cukiernia „Cristal“, Plac Wolności 1. f8817



TROSKLIWA MAŁŻONKA.
— Nareszcie znalazłam cię. Przyniosłam ci obiad.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, K. K. O. miasta Bydgoszczy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Zakład graficzny i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Bydgoska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14. — Odpowiedzialni redaktorzy: Za politykę wewnętrzną: Zygmunt Felczak; zagraniczną: Henryk Kuminek; gospodarczą: Stanisław Nowakowski; dział literacki i felieton: Henryk Kuminek; wiadomości z Wielkopolski i Pomorza i dział sportowy Józef Kołodziejczyk; dział kobiecy i „Światek dziecięcy: Janina Hernetówna; kronikę lokalną: Edmund Klessa; rozmaitości, wiadomości z kraju i ze świata: Stanisław Nowakowski; programy, zagadnienia radiowe i wiadomości ze Wschodu Wincenty Sławiński; dział rolniczo-ogrodniczy: Dyonizy Wesołek. — Ogłoszenia i reklamy: Izabela Groegerówna — Zarządzający drukarnią: Ignacy Balwiński. — Za wiadomości z Gdyni: Zofia Żelska-Mrozowicka w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu.